

mian zaś przemawia jako wielkorządca, mający *ius-gladii* i gotowy do wykonania najsrozszych kar na tych, którzy nietylko w celach, ale i w środkach postępują inaczej, aniżeli nakazuje nieomylna mądrość «Czasu». Podróżnik Vogel zwiedził w wewnętrznym Afryce państwo Boghirmi i opowiada nam, że dworzanie mahometańskiego sułtana tej krainy wymyślili w czasach niedoli, buntów i niebezpieczeństw grożących srodek zaradczy w noszeniu wielkich i coraz większych turbanów. Najnowsze pismo p. Koźmiana przypomina nam cokolwiek te turbany.

Okrzyk bolesny: «Nie piją» daje się dziś często słyszeć w naszym kraju w gronie obywateli ziemskich i urzędników skarbowych, szczególnie zaś między członkami komisji propinacyjnej. I rzeczywiście, wprawdzie nie przestali pić zupełnie wódki, ale znacznie mniej jej spożywają włościanie. Ztąd następstwa nieobliczone nietylko dla właścicieli gorzelni i dla uprawionych propinacji, lecz dla skarbu państwa i dla funduszu krajowego. Wynik nowego podatku wódczanego, który się zdawał zapewniony i świetny, mocno jest zachwiany i preliminarz na r. 1889 okaże się o kilka milionów zawysoki, tak że domniemana przewyżka zamieni się w niedobór. Następstwa dla funduszu krajowego są jeszcze groźniejsze, bo ubytek konsumpcji wódki spowoduje niezaprzeczenie niedobór funduszu propinacyjnego już w pierwszym roku. Czem pokryć ten niedobór w roku tak ciężkiego nieurodzaju, jestto pytanie nader ciężkie i drażliwe, które nasuwa się nowemu sejmowi na samym wstępie. O zadaniach tego sejmiku i o jego prawdopodobnej organizacji w następnym liście.

Unus.

Szkice z Wystawy.

Paryż, 8 września.

[Zalew Paryża. Pawilony kolonialne. Afryka i Wschód].

Tej nocy miałem sen okropny. Śniło mi się, że mnie wyrzucają z własnego mieszkania. Kto? Wierzyście? Nie, długów nie mam. Komisarz, zajmujący się rozkwaterunkowaniem wystawowych gości. Kto wie? może przyjdzie do tego. Hotele już przepełnione. Obudziwszy się w potach, zamknąłem oczy,

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[O krytykach malarstwa. Książę Bismarck o Austrii. Egzamin z logiki studentek genewskich].

kb. Kilka uwag, które dorywczo i bez żadnej pretensji do znawstwa wypowiedziałem w feljetonie 34 N-ru «Kraju», wypada uzupełnić również bezpretensjonalnymi uwagami o naszych krytykach sztuki. Czynię to z obawą, bo liczba krytyków sztuki tak rośnie, iż każdego przedstawiającego się nam młodego literata zwykliśmy pytać: «czy pan dobrodziej nie jest przypadkiem krytykiem sztuki lub jej znawcą?». Jeżeli odpowiada twierdząco, unikam z nim rozmowy, gdyż i bez tego sen mam silny, a zresztą nie lubię snów niespokojnych. Narazić się całej falandze naszych krytyków, to rzecz niebezpieczna, dowodząca zuchwalstwa, to proste narażanie się na gromowładne pociski, a więc... a więc się narażam.

Chcąc być krytykiem sztuki, niedosyć jest powiedzieć, iż obraz p. Werniksa zaleca się kompozycją i kolorytem, a p. Laserunkowicza rysunkiem i karnacją. Nie jest bowiem historykiem literatury, kto wylicza au-

i śniło mi się znowu, że uciekam przed powodzią. To już przez pół tylko było snem. Europa wylała faktycznie i zalewa Paryż. I nietylko Europa, ale wszystkie znane części świata. Może i niektóre nieznanne. Widać figury, których prototypu doszukać się niepodobna nawet w muzeum etnograficznym na *Trocadero*. A jeszcze wczoraj zapadło postanowienie zamknięcia bądź co bądź wystawy w dniu 31 października. To już jest szaleństwem. Przewidują straszne wstrząśnienia. Wybory z dnia 22 b. m. przejdą spokojnie, ale potem! W sto lat po wzięciu Bastylli powtórzy się ten sam dramat. Dość spojrzeć po tych tysiącach, które od rana do zmroku oblegają podnóża wieży Eifel, aby powziąć przekonanie, że tacy ludzie nie cofną się przed niczem. A jeżeli nie dobędą zamkniętej wystawy szturmem, to ją zmuszą do poddania się. Gościu wykwinny, który założył sobie oglądanie świetlanych wodotrysków po wygodnym zjedzeniu obiadu w sąsiedniej eleganckiej karczmie, zajrzyj-no tam, w stronę upragnionego widowiska, na dwie godziny przed obiadem, o czwartej z południa. Jak długi i szeroki basen ów, pośrodku którego igrać będą tęczowe strumienie, dokoła, w dwa, trzy, cztery rzędy, na krzesłach, na kamiennych cembrowinach, na murawie, na gołej ziemi zasiadła już rojna i gwarna rzesza tych, którzy przed stu laty nie byli niczem, jak mówił nieboszczyk Siéyès, a teraz są wszystkim, bo o zmroku, gdy będziesz chciał napić czy twoje urocą grą wody i światła, plecy ich zobaczysz tylko. Nie ruszą się, możesz być przekonany o tem. Patrz, mają amunicję. Z bombiastych koszyków wyglądają długie lufy butelek. Na kolanach spoczywają sążniste, pięcioletowe bochenki chleba. Gdyby jakimś przypadkiem widowisko niedopisało tego wieczora, znajdziesz ich jutro rano na tych samych pozycjach.

Tylko, że dla nich nawet zaczyna brakować miejsca w obrębie wystawowego placu. I dlatego też plac wystawowy rozszerza się ciągle, zagarniając nowe działnice. Paryża samego niebawem zabraknie. Dyamentowy konterfekt wieży Eifel, arcydzieło młodego jubilera pana Posno, wyemigrował na ulicę de Séze. Wystawa koni zajęła pola Elizejskie. Czy doniosły już pisma nasze o wielkim tryumfie stajni sławuckiej? Dwie nagrody: pierwsza nagroda w dziale klaczy arabskich czystej krwi, i druga nagroda w dziale ogierów. Wiwat! niech żyje! Prawda, że w jednym dziale po trzy wyznaczone nagrody zgłosiło się tylko trzech pretendentów, a w drugim dziale tylko dwóch, ale to nic nie szkodzi. Górą nasi! Aż miło pomyśleć o tych wszystkich rodakom naszym rozda-

tora za autorem, podając streszczenie jego dzieł i czyniąc krótkie nad nimi uwagi. Historykiem literatury jest ten dopiero, kto z całym aparatem naukowym zdola objąć całą epokę, wskazać panujący kierunek i jego źródła, podnieść zalety kierunku i epoki, wykazać ich braki, a ugrupowawszy pisarzy według ich rzeczywistego talentu, stanowiska i wpływu, wyciągnąć z tego wszystkiego jakieś wnioski, jakiś sens moralny.

Również, ażeby być krytykiem sztuki w całym znaczeniu tego słowa, potrzeba bardzo wielu do tego warunków. Naprzód konieczną jest znajomość historii sztuki, dalej potrzeba znać o ile możliwości wybitniejsze galerie publiczne i prywatne, potrzeba znać się na technice malarskiej, a prócz tego mieć dobre oczy, chłopski sąd zdrowy, zdolności literackie, umiejętność jasnego wypowiedzenia swych myśli i wreszcie wrodzone poczucie piękna, którego się nie nabędzie, choćby się umiało wyliczyć bez zmyłki i opuszczenia wszystkie prace Michała Anioła. Czy są u nas krytycy, obdarzeni temi wszystkimi warunkami?—nie chcemy przesądzać, ale w każdym razie jeżeli są, to liczba ich jest tak mała, iż na palcach jednej ręki wyliczyliby wszystkich można, a i tak jeszczeby prawdopodobnie część palców pozostała. Inni krytycy posiadają trzy lub dwa z przytoczonych warunków, wielu tylko jeden, a są tacy, co nie posiadają żadnego. Ztąd, gdyby spisac

nych medalach, premjach i honorowych odznaczeniach wszelkiego rodzaju, o których wiadomość podają pisma nasze. Trzeboby doprawdy znaleźć sposób na rozgłoszenie tego wszystkiego tu w Paryżu. Bo tu, w Paryżu, my nic nie wiemy o tem. Jury wystawowe twierdzi, że nie rozdało jeszcze żadnych nagród, ponieważ nie skończyło jeszcze przygotowawczych prac swoich. Ale oczywiście pisma nasze wiedzą lepiej. Górą nasi!

Dużo rodaków naszych, premjowanych czy nie, przybyło temi czasami. Dotąd ich znać nie było wśród ogromnego zbiegowiska. Teraz rozpoznać ich łatwo po cholewach. Wcale ładne widać cholewy, mimo fatalnych zniw tegorocznych. Dobrze zkadinać robią, że się śpieszą, bo mimo swego rozprzestrzeniania się, wystawa zaczyna tracić na swoich powabach rozmaitych. Ubył nam już p. Carnot, o którym wczorajszy nasz gość, szlachy perski, tak trafnie wyraził się, że «dobry człowiek, ale strasznie się męczy». Opuszcili nas przed kilkoma dniami piękni kędzierzawi kongoszczycy. Podążyli za nimi australscy kanakowie... I właśnie chciałbym, zanim poegnają nas wszyscy oni, uciekając przed srogością naszego klimatu—mamy już tylko 20 do 25 stopni ciepła w cieniu — pokusić się o ogólną charakterystykę tego egzotycznego żywiołu, który w całym tym, pamiętnym na długie lata epizodzie paryżkiej historii, odegrał tak wybitną, jeżeli nawet nie najglówniejszą rolę.

Wypada tu przedewszystkiem odróżnić właściwą wystawę kolonialną, dzieło specjalnego zarządu francuzkiego, od innych nieurzędowych, analogicznych poniekąd ale bynajmniej nierównomiernych popisów. O wystawie tej nie wahałbym się powiedzieć, z jednym tylko i jedynym zastrzeżeniem, że jest ona czy była, prawdziwym arcydziełem. Zastrzeżenie odnosi się do ogólnego i w poprzednich szkicach uwydatnionego już rysu, którym jest brak, albo przynajmniej niedostatek planu. Przypuśćmy np., że chcę powziąć wyobrażenie o resztkach kolonialnych posiadłości francuzkich w Ameryce. Szukam ich oczywiście w głównym pawilonie kolonialnym na placu Inwalidów. I dobrze robię. Ale Haiti? Gdzie się podziwiała Haiti? Nie zapomniano przecież o tej perle Atlantyku! Nie, w rzeczy samej, i znaleźć ją można; trzeba tylko siaść na kolej, zajechać na plac Marsowy, przetrząść wszystkie kąty pawilonu sztuk wyzwolonych (*sic*); tam jest kącik, w którym obok wystawy dolin Andorejskich—niemasz już Pirenei—mieści się wystawa haityjska. Błąd ten zasadniczy i odnajdujący się na każdym kroku w urzędzeniu obu wystawowych placów, tłómaczy się poniekąd trudnościami i niepewnościami, które towa-

wszystkie nonsensy, jakie krytycy nasi o sztuce popisali, zebrałoby się parę wielkich tomów in 4-to. Któż bowiem u nas krytyk nie pisze? Jeżeli młodzieniec nie skończył szkół, a nie chce mu się wziąć do rzemiosła, idzie do teatru, na malarza lub literata. Czasami bywają z takich i dobrzy artyści i dobrzy literaci, jeżeli talent wesprą samouctwem. Kto dużo czyta i ma spory zasób fantazyi, komu nie brakuje porównań, dowcipu, kto zresztą ma dar spostrzegawczy, ten czytając wiele nabiera stylu i zostaje często nawet dobrym powieściopisarzem, nowelistą, autorem dramatycznym. Komu jednak brakuje fantazyi, kto choruje na brak tematu, kto styl ma ostry, nudny, ciężki lub reportersko-kuryerkowy, ten gotów pisać wszystko i o wszystkim, nawet o naukowej książce napisze recenzję, jeżeli książka ta ma przedmowę, a w niej autor poda ekstrakt swych badań. Cóż dopiero recenzje teatralne lub z pola sztuki! Spisuje się treść komedii, dramatu czy też treść obrazu, dodaje się do tego kilka ogólników, pisze się, że pani X. przeszła sama siebie, że pan S. dorósł do roli Henryka, panna Z. grała z finezyą i zrozumieniem, że malarz Y. zaklął myśl swą w farby, że koloryt walczy o pierwszeństwo z rysunkiem, że znać głębokie studia artysty nad sztuką i t. d. Te recenzje są wprawdzie dość naiwne i bez wartości, ale są jeszcze od nich gorsze i śmieszniejsze. Straszna rzecz

rzyszyły do końca pracom tak umięjętnych skądinąd organizatorów wielkiego dzieła. Ale — ma on podobno także i inną przyczynę — w duchu samym, który przewodniczył tej potężnej inicjatywie, a był i chciał być jakby negacją niemieckiego pedantyzmu. Instynktownie w pewnej mierze, ale w pewnej mierze nie bez samowiedzy i rozmysłu, uchyliło się od wszystkiego, coby traciło suchym schematyzmem, zimną systematycznością. Puszczono niejako wodze naturalnej bujności i fantazyi narodowego geniuszu; i, bądź co bądź, geniusz ten cudów prawdziwych dokonał. Nie zaś tylko ku prostej ucieśce oczarowanych zmysłów. Malownicza strona widowiska, rozwinętego przed oczami milionowych tłumów, stała się zapewne najwięcej uderzającą i pociągającą swemi powabami; tak subtelna jednak właśnie i umięjętną jest mieszanka splątanych w niem dekoracyjnych i naukowych motywów, pedagogiczne intencje, nie pominięte bynajmniej w jego układzie, kryją się i przejawiają się w niem, czyhając niejako na uwagę pospolitego przechodnia z tak wytwornym taktem, że dla tych pospolitych gości wystawa ta jest szkołą i najlepszą ze szkół, choć wygląda na miejsce zabawy. Oto np. pawilon annamo-tonkiński: z pozoru bazar wschodnich rupiec i nic więcej. Ale, zatrzymawszy się dla oglądania ciekawego posążka z wizerunkiem Konfucjusza, spostrzegłeś, musiałeś spostrzedz leżące przed nim kajety początkowych szkół Haj-Phongskich. I wzięła cię, musiała cię wzięć ochota zajrzenia do tych kajetów dla przekonania się, jaką też drogą alfabet łaciński i związane z nim pojęcia europejskiej kultury dostają się do owych indo-chińskich główek. A ten pawilon, z nagromadzonemi w nim mapami, planami, tablicami statystycznymi, okazami stenograficznymi, to dopiero jedna część, i część martwa niejako annamo-tonkińskiej wystawy. Wyszedłeś z pawilonu, i Annam żywy stanął przed tobą. Oto teatr, żywcem przeniesiony z rynku, na którym ścigał tam, w Hue, azjatyckich zwolenników Melpomeny. Możesz wejść: widowisko rozpocznie się niebawem. Obok teatru, pagoda: możesz przypatrzeć się szczegółom buddyjskiego obrządku, odprawianego naseryo przez poważnych i autentycznych kapłanów, znoszących kwiaty na ołtarz swojego boga. Chcesz-li skosztować napojów i przysmaków indyjskich: masz pod bokiem kawiarnię. Masz także sklepy, masz całe miasto, zaludnione synami i córkami dalekiego Wschodu. Ale może chciałbyś zobaczyć wioskę tonkińską? Masz i to, chałupki z trzciny i słomy ryżowej, domek wspólny, miejscową gminę, wspólny dom modlitwy — wszystko. Ale jesteś widzem ciekawym i wybrednym; pragnąłbyś wiedzieć,

z kąd się biorą i jak się wykonywują misterne płody miejscowego kunsztu, którym przyjrzało się tam, w głównym pawilonie. Nic łatwiejszego. Oto cały rzed rękodzielni, przeniesionych z nad brzegów rzeki Czerwonej z zatrudnionymi w nich tkaczami, snycerzami, fabrykantami wachlarzy i różnokolorowych papierowych latarni. Widzisz ich jak pracują, po swojemu, nie śpiesząc się, ze wschodnią niedbałością i majestatyczną prawie powolnością ruchów, zapewne jak u siebie — bo zresztą obecność twoja nie zdaje się sprawiać na nich żadnego wrażenia.

Ale porzuciłeś to nęcące widowisko, zrobiłeś trzy kroki naprzód — i dostałeś się do wnętrza Afryki. Wioska senegalska otoczyła cię swoim malowniczym krajobrazem. Oto, panująca nad słotkami gniazdami mieszkańców, murowana furteczka, w której, jak opiewa napis, 20 francuzkich piechurów wytrzymało przez cztery tygodnie szturm 20,000 murzynów. Oto drewniana, kulami francuzkimi przedziurawiona brama jakiejś zdobytej nad Senegalem stolicy. A to co? Ktoś uderzył cię po ramieniu:

— *Bonjour moussou, comment vas-tu?*

Obracasz się: czarny jak węgiel senegalczyk stoi przed tobą (a raczej nad tobą, bo głową sięgasz mu zaledwie do ramion), wyciągając przyjazną rękę i błyskając uśmiechniętymi zębami. Podajeś mu rękę twoją, otrzymałeś serdeczny uścisk, i otrzymujesz zaraz ponownie zaproszenie do dalszej przyjaźni:

— *Tu vas bien moussou, alors donne moi deux sous.*

Żywa Afryka i tutaj zagląda ci w oczy, chwytając cię za wyobraźnię — i za kieszeń, bez czego złudzenie nie byłoby zapewne zupełnem.

Jest ono tak zupełnem i obraz wytworzący je tak doskonałym, że możesz rozpoznać stopień cywilizacyjnych postępów, osiągniętych przez kolonizację w rozmaitych ogarniętych przez nią strefach i sferach społecznych, od najbliższych algierskich wybrzeży i arabskich plemion, do najdalszych indo-chińskich i australijskich posiadłości, rozróżnić nie tylko typy fizyczne, ale i moralne fizjonomie. Azjatycki tonkińczyk wyda ci się posępnym, ale łagodnym, z wypisaną na jego smagłej twarzy i w jego kosych oczach naturalną potulnością i uległością wobec ludzi i przeznaczeń, ale także jakąś przyrodzoną rzewnością, tęsknotą, ciemną głębią utajonych uczuć, która mimowoli przemawia ci do serca. Północny afrykanin przedstawi ci się w postaci dumnego, zamkniętego w sobie araba, albo też znowu bezczelnego i wyszczerzanego fellaha — rodzzonego brata parzyckich uliczników. A już południowy afrykanin, to poprostu wyszuwaksowany mar-

syliczyk, dobroduszny i serdeczny z pozoru, a trzępiący jak wiatrak. Zjadłby cię upieczonego na rożnie, ale wyciskałby cię pierwej.

Cudów, powtarzam, dokazano w tym kolonialnym dziele wystawowego egzotyzmu.

Inna sprawa z egzotyzmem kolonialnym także, ale nie-francuzkiego pochodzenia, z jawajską osadą na placu Inwalidów, z ulicą Kairu na placu Marsowym. Tu najpierw nie widać śladu żadnych naukowych intencji, a widać następnie przewagę pewnych motywów, które pod względem moralnym podlegają niejednej krytyce. Ograniczono wprowadzić żywioł, o którym mowa, a o którym dość trudno mówić wyraźnie, do pewnego minimum. Odziano jawajskie baletnice i marokańskie almeje zaimprovizowanemi osłonami, miarkującemi nieprzychylności ich choreograficznych popisów. Może jednak przerachowano się w tym względzie. Choreografia, tak jak ją praktykują jedne i drugie tancerki z dalekiego Oryentu, polega głównie na domyslnikach. Obnażone ciało, jeżeli jest pięknem, może tylko poetyzować naturalną treść tych domyslników, która jest sprośną. Obrano dostarczone paryżanom widowisko z tej poezyi i na tem koniec. Zresztą, paryżanie okazali się bardzo domyslnymi. Wogóle nie sądzę, aby ta strona wystawy przyczyniła się do podniesienia bądź etycznej, bądź estetycznej skali pojęć i uczuć pośród europejskiej publiczności. Ale wrócić mi jeszcze może wypadnie do tego przedmiotu.

Ca-ro.

Zjazd prawników.

Lwów, 17 września.

Ponieważ wśród uczestników zjazdu prawniczego był członek waszej redakcyi, który swemi wrażeniami nie omieszka się zapewne z czytelnikami podzielić¹⁾, przeto ograniczam się tutaj na sumarycznym przedstawieniu przebiegu kilkuniedniowych obrad i uroczystości.

Drukowana lista uczestników nie jest dokładną; zawiera ona bowiem nazwiska tych wszystkich, którzy zawczasu zgłoszenia nadesłali; niektórzy zaś z pośród nich, dla różnych powodów, ostatecznie na zjazd nie przybyli. Bądź co bądź wszakże, mamy materiał statystyczny przybliżony, z którego wolno sądzić o wzajemnym stosunku różnych kategorii wiecowników. Kategorie te, wedle mojego obliczenia, przedstawiają się jak na-

¹⁾ Sprawozdania szczegółowe uczestnika zjazdu, p. Ludomira Grendyszyńskiego, rozpoczniemy w Nrze następnym. (Przyp. red.)

np., jeżeli taki pan krytyk pozuje na uczonego i porusza z grobu żywych i umarłych, aby opisać obrazek, na którym jest trochę zieleni, trochę słońca, dziewczyna przy zniewie lub parobek przy plugu. Drugi rodzaj również zabawny jest tych, co długością recenzji chcą pokryć jej nicość; tacy panowie krytycy nagwałt myślą za artystę i chcą we wszystkim wynaleźć myśl głębszą, wszystko wytłómaczyć, z czego sobie artysta malując nie zdawał sam sprawy. Już nie tylko ruch ręki, nie tylko wyraz twarzy, ale kolor odzieży ma u nich znaczenie. W skreśleniu głowy konia widzą symbolistykę, kupka błota leżąca na drodze, naprowadza im myśli poważne.

Dla scharakteryzowania tych dwóch ostatnich typów: najlepiej będzie podać próbki krytyk przez nich pisanych. Otóż taki *potężny, naukowy* krytyk pisze w sposób następujący:

«Są potęgi, krystalizujące w sobie ducha czasu, monopolizujące uczucia piękna w jego efemerycznych przejawach, chociażby siła woli i charakteru w tej bezwzględnej atrakcyi ku dobremu ustępowała obiektywizmowi.

«Tę podniecającą prawdę objawia nam zarówno geniusz Delaroche'a jak Rembrandta, Van-Dycka jak Tortoniego, a nawet ołówek Droysena i piórko Hoflanda stwierdzają tę enigmatyczną transponującą fosforyzacyi umysłu. Z tą prawdą na uwadze przy-

stępujemy do oceny najnowszego dzieła naszego Morisoniego.

«Każdy wielki wypadek w jednym z centrów cywilizacyi, jak kamień wrzucony w wodę wywołuje wółśrodkowe okręgi wrażeń, drgające na dalszych powierzchniach społecznych fal. Takim wypadkiem jest nowa kompozycja Morisoniego: «Święty Kapistran».

«Chcąc pojąć całą ekspresję tego obrazu, powinniśmy przedstawić go sobie w innej lokacyi. Niedosć okiennego obwodu w suficie, trzeba go zasłonić ciemnem *velarium*, aby gra światła i półcieniów wpływała na komparację naszej dośrodkowej egzystencyi z indywidualizmem mistrza.

«Głowa św. Kapistrana pod względem charakterystyki, idącej w głąb indywidualności, mało pozostawia do życzenia. Koloryt obrazu ciemnieje ku dołowi, aby się podnieść w czerwonej, krzyczącej barwie stroju postaci lewej strony i znowu ciemnieje, przechodzi w brunatną barwę, aby się znowu podnieść w jaśniejszej nieco i turkusowym tonem zaznaczonej grupie patrzających. Dlatego to te barwy budzą vibrację pewnych nerwów, której suma podnosi z głębi naszej organizacyi jakiś hymn, pochylający głowy na dół i wywołujący w naszym wnętrzu świat pełen powietrza, świeżych potęg natury i prawd ewangelicznych, objawiających się w kakofonji społecznej.

«Inna, mniejsza kompozycja zanrowa Mo-

risoniego ma też same zalety, choć jest znacznie mniejszą. Przedmiot inny, inne więc uczucia. Pierwsza kompozycja każe się domyślać wielu rzeczy, których w niej niema i robi wrażenie czynne, druga robi wrażenie bierne, harmonizuje nerwy. Pierwsza daje, druga bierze.

«W każdym razie Morisoni nigdy nie zapomina, iż każda grupa obiektów ma, mówiąc językiem analitycznym, swą stronę osteologiczną i myologiczną i pod tym względem stoi na jednym zenicie z Gawłem Halikarnaskim i Franceskiem di Cnajpa. Florentyńska obrazowość asymiluje się w nim z wdziękiem gotycyzmu fresków Cantaridi'ego w Osculum Pendracum, a prudencja artystyczna objawia się z tą korpulencyą, z jaką Cali Chloricum tworzył swą nieśmiertelną Glicerynę».

Niechaj szanowni czytelnicy nie sądzą, iż przytoczona próba poważnej krytyki jest wysaną z palca. Moglibyśmy przytoczyć pismo, z którego żywcem wyrwaliśmy całe zdania i ustępy. Zmieniliśmy tylko dla niepoznaki nazwiska i treść obrazu, aby nas nie posądzono o wycieczkę osobistą.

Ale oto próba drugiej, że tak powiemy, *lirycznej* krytyki:

«Komuż jest obcem imię Bazgralskiego? Artysta ten nakazał kochać się i kochamy go. Któż nam dziś tak jak on namaluje kapustę, kto tyle uczucia zdoła przelać w od-

stepuje: Na ogólną cyfrę 370 osób mamy: 120 adwokatów, 60 notaryuszów, 110 urzędników politycznych i autonomicznych, 25 profesorów uniwersytetu; między pozostałymi są finansjści, literaci, technicy, właściciele dóbr i przemysłowcy. Po za Lwowem Galicya dostarczyła 130 reprezentantów, 40 inne dzielnice, nie rachując Wiednia i t. p.

Pierwsze plenarne posiedzenie, jak już wspomniałem w liście poprzednim, wypełniły: poważna, pełna treści mowa powitalna rektora Piętaka i prezydenta miasta Mochnackiego, wybór prezydium oraz odczyt d-ra Witolda Skarzyńskiego o rozwoju rolnictwa w Wielkopolsce¹⁾. Właściwe prace kongresu, prowadzone dalej w sekcjach: prawniczej (pod przewodnictwem rektora Zolla) i ekonomicznej (prezes dr. Józef Kleczyński), nie dadzą się streścić w sumarycznej relacji. Stanowią one samo jądro rzeczy i powinny być rozebrane szczegółowo przez specjalistów²⁾. Zwykły sprawozdawca dziennikarski musi się ograniczyć do opisu strony zewnętrznej, obrzędowej, z czego nie należy bynajmniej wnosić, iż ta właśnie strona wyczerpywała główną treść wiecu. Spisuje tedy porządek dzienny:

Na ogólne zyczenie członków zjazdu, pierwsze dwa odczyty: prof. Spasowicza i pośła St. Szczepanowskiego odbyły się przed sekcjami połączonymi. Pierwszy mówił o obecnym stanie ziemstwa w Cesarstwie i zamierzonych tegoż reformach, drugi: o potrzebie stworzenia szkoły narodowej w nauce gospodarstwa społecznego. Dr. Spasowicz, którego słowa natężeniem uchem chwytało, zobrazował najnowszą organizację niższej administracji i sądownictwa w Rosyi, poczem streścił dalsze, nieureczywistnione jeszcze, projekty hr. Tolstoja. Znakomitemu gościowi dziękowano gorąco.

P. Szczepanowski zgłosił pierwotnie pracę: «o stosunkach ekonomicznych w Galicyi». Ostatecznie jednak zmienił i zaimprovizował traktat inny, wyżej określony. Jako improwizacji, ze stanowiska naukowego mógł pedant co do ścisłości i gruntowności to lub owo zarzucić, lecz w każdym razie była to improwizacja bardzo piękna i z tendencją tak sympatyczną, jak sympatycznym jest jej autor. Tryskalo z niej tyle zycia, tyle gorących a najszlachetniejszych chęci, natchnionych wielką miłością kraju i bezwzględna wiarą w jego własne siły, że ta jedna okoliczność wystarcza, aby wywodom Szczepanowskiego w pamiętniku zjazdowym poczesne

¹⁾ Odczyt ten ogłosimy w całości w «Kraju». (Przyp. red.)

²⁾ Prawie każdy z tematów, dyskutowanych na zjeździe, będzie przedmiotem osobnego rozbioru w «Kraju». (Przyp. red.)

tworzenie przedmiotu tak napozór błahego, a jednak na grzędach naszych tak majestatycznego. Pomijamy już tę zieloność raz jasną, drugi raz ciemną, a zawsze odrębną od innej zieloności, zieloność, że tak powiemy — kapuściana, ale ta forma, przypominająca nam dojrzałe wdzięki kobiece, ta mięsistość tak trudna do zaakcentowania na płótnie, ta dziurkowatość jesienna, owoc pracy młodych i starych gąsienic, ta wreszcie bujna fantazja w ułożeniu liści, które, gdyby były mniejsze i różowe, przypominałyby królowę kwiatów naszych: wonną różę — jakież to wszystko wdzięczny temat dla artysty-poety. A wyobraźmy sobie jeszcze, że ta kapusta kiedyś poszatkowana, z ręczną dłonią gospośi przygotowana, przyrumieniona zasmażoną cebulą, lechtać będzie podniebienia nasze i wpływać na tworzenie się ciałek krwi i tkank mięsnych — a pojmiemy całą doniosłość jej stanowiska i całą potęgę talentu Bazgralskiego, umiającego z niesłychanym realizmem namalować kapustę, bez ścierania z niej poetycznego i społecznego piętna.

«W inne światy przenosi nas Smarownicki. Genjusz malarza wycisnął swe piętno na jego «Kokosz na jajach»! Jestto całość skończona, której nic ująć i do której nie dodać nie można. Co za styl! jaka karnacja! co za ekspresja barw i tonów! Smarownicki w rysunku, to mistrz pierwszorzędnym, w kompozycji genialny, w wykonaniu nie-

zapewnić miejsce. Teza jego wywołała dyskusję, w której udział brali J. M. Kamiński, L. Grondyński, dr. Pawlikowski i prof. Kleczyński.

Pierwszy dzień zjazdu zakończył rant u prezydenta miasta. Z tysiąca rozesłanych zaproszeń skorzystało blisko 700 osobistości, przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i urzędniczych żywiołów. Jedną galerję zajęła kapela «Harmonia», drugą panie, których spore grono zjawilo się i na sali, potęgując malowniczy jej widok, dzięki licznym różnobarwnym strojom mieszczaństwa, wyższego duchowieństwa i t. d. U wejścia do obszernych i wspaniale udekorowanych apartamentów, witał każdego gospodarz miasta Mochnacki, a po polonezowej przegrywce orkiestry poczęła się t. z. «herbata stojąca». Lecz nie brak było i «miejsc siedzących», obok suto zastawionych stołów na całej niemal przestrzeni pierwszego piętra w lwowskim gmachu ratuszowym.

Tak w otwarciu kongresu, jak w niniejszym raucie wziął udział namiestnik hr. Kazimierz Bałeni.

W piątek i sobotę toczyły się dalej obrady w sekcjach. Ostateczny ich rezultat wyraził się w następujących uchwałach, odczytanych na ostatniem posiedzeniu plenarnem przez d-ra Abrahama. Sekcja *prawnicza* uznała za pożądane, by fachowa komisja akademii umiejętności zajęła się sprawą wydawnictwa organu, poświęconego teorii prawa, i by redakcja «Przeglądu sądowo-administracyjnego», wedle niniejszej uchwały to pismo zreorganizowała. (Referował Suligowski). Dalej: połączenie galicyjskiej gminy z obszarem dworskim uznano za nieodzowne (Konic); poparto myśl o potrzebie wypracowania ustawy transportowej na kolejach austriackich, tudzież uregulowania bodaj najważniejszych stosunków, wpływających z umowy frachtowej (Listowski); uchwalono, że przysięga w procesie cywilnym jest usprawiedliwiona, zgodna z tradycją i zewszecmiar na utrzymanie zasługuje (Boduszyński); że w interesie drobnej własności ziemskiej potrzebne jest uwalnianie od egzekucji (za długi) pewnej przestrzeni zagrody rolniczej — dla wyżywienia dłużnika i jego rodziny minimalnej (Parczewski); wreszcie, że prawo dziedziczenia krewnych pobocznych trzeba ograniczyć do bliższych stopni, a w braku ich, jako dziedzica beztestamentowego uznać gminę zmarłego (Zoll).

Sekcja *ekonomiczna* zaleciła przedsiębiorcom naftowym tworzenie spółek eksportowych lub komisowych banków, celem składowania nafty galicyjskiej pod marką krajową. Uznała za pożądane, by obok kas zaliczkowych rozwijały się kasy pożyczkowe gmin-

przewyższony. Już kiedyśmy pisali o jego «Gęsi pod stodołą», zwróciliśmy uwagę na głębokość pomysłów młodego malarza. Talent jego od tej chwili spotęzniał, skrytykował się. «Kokosz na jajach» jest arcydziełem, prawdziwą perłą naszej wystawy. Ilek wzniesienia, radości, a zarazem poświęcenia maluje się w oczach kokoszy; miłość macierzyńska, to uczucie kobietom tylko właściwe, o którym my mężczyźni nawet pojęcia nie mamy, łączy się z obowiązkiem. Kokosz siedzi, ale jak siedzi? To nie modna elegantka, pragnąca kokietować efektowną pozą, to nie sybarytka, dająca ciału odpoczynek na miękkiej kozecie, ale matka, troskliwa o przyszłe swe potomstwo, — matka, siedzeniem samem wypełniająca włożony na nią przez prawo natury obowiązek. Opodal stoi wiejski wyrostek z obnażonymi nogami, zamorusany, z idyotycznym wyrazem twarzy, tworząc jakby kontrast, jakby żywy dowód, do czego młode pokolenie doprowadzonym być może, gdy pozabawionem jest opieki macierzyńskiej. Jest więc w tym obrazku Smarownickiego myśl głęboka, czuć artystę zastanawiającego się, umiającego wpleść zręcznie tendencję społeczną w drobne ramy rodzajowej kompozycji. Wprawdzie możnaby wiele zarzucić rysunkowi: prawa noga chłopca jest znacznie dłuższa, kokosz zawieszka w stosunku do otaczających ją przedmiotów, skurcz lewej ręki chłopca nieprawidłowy, twarz zapłaska,

ne, zasilając kredyt włościański. Postanowiła na zjazd przysłać przygotować specjalne referaty w sprawie mniejszej własności ziemskiej, tudzież w kwestyi współdziałania robotników i oficyalistów w zyskach przedsiębiorstwa, o ile takowy do naszych potrzeb ma zastosowanie.

Wiele referatów, pierwotnym programem objętych, bądź spadło zupełnie z porządku dziennego, bądź zostały przekazane do rozpatrzenia nowemu zjazdowi.

Los ostatni spotkał te mianowicie kwestye, co do których zjazd uznał się niekompetentnym, wobec nie dość gruntownego wyjaśnienia przedmiotu w trakcie dyskusji. Celem uniknięcia na przyszłość tej niedogodności, adwokat Parczewski wniósł na plenarnem posiedzeniu następujące *desiderata*, jako wskazówkę dla zjazdów przyszłych: ograniczenie liczby referatów, staranniejszy wybór tematów, oraz pierwsiastkowe przygotowanie dyskusji przez wyznaczenie zawczasu kontr-referentów.

W ogólnym charakterze zjazdu, szczególnie zaś w obradach sekcji ekonomicznej, uderzało charakterystyczne znamię chwili: przeżywały tematy, wiążące się pośrednio lub bezpośrednio ze sprawą ludu wiejskiego, a dyskusya raz po raz z wyżyny teorii naukowej schodziła na grunt potrzeb i braków społecznych.

Gdy tak dni całe spływały na pracy sekcyjnej, wieczory poświęcone były zabawie. Wspomniałem już o zebraniu w Kasyńce i raucie ratuszowym. Na pozostałe wieczory przygotowano przedstawienia galowe w teatrze skarbkowskim, a po niem bal Towarzystwa prawniczego; ostatniego zaś dnia, t. j. w sobotę odbyła się uczta składkowa. Na balu do tańca stanęło par 120, a zabawa, ożywiona swobodą panów i wdziękami pań, trwała do późna. Bankiet należał również do świetnych epizodów zjazdu. Pierwszy kielich oficjalny wznosił rektor Piętak, na słowa Mochnackiego imieniem miasta odpowiedział dr. Spasowicz w imieniu gości, a po dziekanie Janowiczu przemówił bardzo pięknie rektor Kasperek na temat: prawo winno opierać się na miłości, więc — kochajmy się! Stopniowo zgromadzenie ożywiało się, a przedmiotem gorących owacji był szczególnie gospodarz zjazdu rektor Piętak. Na drugi dzień odprowadzono gromadnie na dworzec prof. Spasowicza i tu wygłoszono ostatnie serdeczne: do widzenia!

Nota.

ale są to drobnostki wobec świetnego kolorytu i przepysznej karnacji.

«Obraz p. Babrały «Kaśka w błocie» imponuje realizmem. Obrazek ten, to niby nic. Drobiazg i basta! A jednak nie Babrały musiałoby to być dzieło, aby przeszło nieopstrzeżenie. Genjalny twórca «Bony, wkładającej trzewiki» i «Muchy w rosoli» nie potrzebuje reklamy. Zapisal się on na karcie dziejów sztuki polskiej niezatartymi głoskami. To też z pietyzmem przystępujemy do «Kaśki w błocie». U dołu błoto, u góry chmury, w środku Kaśka. Ale jakie to błoto, jakie chmury, jaka Kaśka! Niby nic, a drzysz przed płótnem jak liść jesienny. Chciałbyś się zanurzyć w tem błocie, takie ono prawdziwe, takie nasze, swojskie. Nogi Kaśki kroczą po niem, jak po dywanie, czujesz całą miękkość tego błota, ogarnia cię przyjemne wrażenie przeciskania się jego między palcami nóg wiejskiej bogini. Srogi krytyk znalazłby tu wiele niedokładności, uczyniłby wiele zarzutów, my ich robić nie chcemy, nie śmiemy. Wielkie dzieła sztuki mają to do siebie, że odurzają całością, a każą zapominać o szczegółach. A jakie tam szczegóły! Weźmy choćby trzeci palec u lewej ręki dziewczyny. Tylko z pod dłoni mistrza taki palec wyjść może. Jak on się oddziela od towarzyszy, jak powabny jest w zgięciu, jak naturalistyczny, ileż prawdy w tem czar-nem za pasnogiem, co za natura w bro-

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 13 września.

W pojednaniu wszystkich plemion słowiańskich i zogniskowaniu ich partykularystycznych interesów, jakkolwiek jedno i drugie tak bardzo jeszcze od urzeczywistnienia oddalone, widzą szowiniści niemieccy tamę dla posuwających się ku wschodowi od lat tyśiąca zaborów, a nawet groźne dla własnej potęgi niebezpieczeństwo. Wynika to z pojawiających się coraz częściej na ten temat w prasie tutejszej artykułów, ze szczegółowego rozbioru i omawiania wydarzeń za kielkowaniem zwolna idei wszechsłowiańskiej i wyszukiwania agitacji panslawistycznej nawet tam, gdzie jej w istocie niema. W tych dniach znowu popisała się narodowo-liberalna «Post» elaboratem przeciwko panslawizmowi wymierzonym, a nawiązanym do zamieszczonego w numerze 31 «Kraju» artykułu «Kwestya kościelna w Poznańskim», oraz do kilkodniowego pobytu p. Spasowicza w Poznaniu. Zdaniem gadzinówki berlińskiej, artykuł powyższy napisany jest z wyraźną tendencją panslawistyczną, jest zarazem wizerunkiem usposobienia i zapatrywań nieprzyjaznych pokojowi z kościołem, a zakorzenionych głęboko i systematycznie szerzonych w dzielnicy poznańskiej, jest wreszcie zakrojonym na podkopanie stanowiska arcybiskupa Dindera i zohydzenie księcia biskupa Koppa w opinii polaków. «Artykuł «Kraju» jest owocem porozumiewań, spostrzeżeń i wrażeń wywiezionych z Poznania przez pana Spasowicza, właściwego redaktora «Kraju», którego kierownicy działają w duchu panslawistycznym». Pan adwokat Spasowicz podczas pobytu w Poznaniu nie omieszkał poprzeć panslawistycznych usiłowań, a ma do tego dużo warunków, utrzymując ściślejsze stosunki z kierowniczymi sferami społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Na dowód tego przytacza «Post» dwa «fakty znane», t. j. że p. Spasowicz w wielkiej jest zażyłości z redaktorem dziennika p. Dobrowolskim, a następnie, że ks. proboszcz Jazdzewski stale koresponduje do «Kraju». Ostatni «fakt» w kilka dni potem berlińska gadzinówka odwołać uznała za stosowne, gdy ks. dr. Jazdzewski «poprosił» ją na zasadzie ordynacji prasowej o sprostowanie, iż z żadnym dziennikiem a więc też i z «Krajem» nie utrzymuje stosunków.

Jednocześnie z «Post» wysunął się znowu «Börsen Courier», który od pewnego czasu bardzo często zaszczyca nas swą uwagą, z trylamowym artykułem, zwróconym przeciwko szlachcie polskiej w ogólności, szcze-

gólnie zaś przeciwko «galicyjskiej i jej gospodarce propinacyjnej». Wstrzymuje się od osnowy elaboratu, zabarwionego bardzo polemicznie, pisanego z widocznym uprzedzeniem, jednostronnie, bez znajomości stosunków; brak w nim zupełny rzeczowego, a choćby tylko godnego traktowania przedmiotu.

Głośna kwestya rozkolonizowania dóbr pinczyńskich, którą się zajął dr. Kalkstein, załatwiona nareszcie. Z oburzeniem rozpisywały się już nawet niemieckie dzienniki wolnomyślnie, jak np. «Reichsfreund» i «Freisinnige Ztg», o przeszkodach, stawianych związanej już dawno w celach rozkolonizowania się na parcelach, a złożonej z 90 przeszło członków (włościan, robotników i rękodzielników) pinczyńskiej spółce. Pomimo danego początkowo konsensu kolonizacyjnego, zabroniły władze członkom osiedlać się i budynki stawiać, dowodząc, że na to osobnego potrzeba pozwolenia, którego im odmawiają. Spór bezzasadny niemałe powyrządzał straty interesowanym, którzy nie wszyscy nawet byli narodowości polskiej. Po kilkumiesięcznym wyczekiwaniu dopiero ministrowie spraw wewnętrznych i rolnictwa rozstrzygnęli sprawę w tym duchu, że konsens kolonizacyjny uprawnia tem samem do osiedlenia się istotnego bez dalszych formalności. Decyzya to dla dalszych, a daj Boże najliczniejszych przedsięwzięć parcelacyjnych polskich niewątpliwie bardzo ważna. Konsens kolonizacyjny bowiem udzielonym być musi na zasadzie ustawy z r. 1876, gdy interesowani żądającym i przepisany dokładnie warunkom odpowiedzą, natomiast konsens osobny na osiedlenie się zależałby od «widzimisie» urzędników.

Konrad.

Pruski Starogard, 22 sierpnia.

Wobec naprężonej sytuacji między duchowieństwem polskim a niemieckim, ukazał się nagle w dzienniku niemieckim gdańskim «Westpr. Volksbl.» projekt zwołania walnego wieca katolickiego dla dyecezyi chełmińskiej. Do głębi rzeczy sięgając, powiedzieć można, że myśl ta wyszła od księży niemieckich, którzy za owym dziennikiem stoją. Kiedy po innych dyecezyach takie wiece się odbywają, zapragnęli księża ci, aby i nasza dyecezya nie pozostała na tyłach. Wtedy przypomnieli sobie, że ta dyecezya ma przeszło 1/2 miliona polaków katolików, a nie całe 200,000 Niemców, rozsianych do tego po łąkach. Zaapelowano więc do «współwyznawców polskich», aby wspólnie wiec urządzać. Zaproponowano dwa sposoby: albo jeden wiec wspólny z polskimi i niemieckimi mowami, albo dwa wiece, równocześnie się odbywające

czyli «Książę Bismark w promieniu krytyki, szkic etyczno-polityczny przez Pół-Azyatę» (Nakładem autora, 1889, str. 107, kop. 50); ale na egzemplarzu, któryśmy otrzymali, znajduje się następujący własnoręczny przypisek autora: «Mając zasadę spodziewać się, że warszawskie gazety i tygodniki, chcąc mnie uczyć patriotyzmu po 30-tu latach służby z mojej strony ucziwej i gorliwej dobru ojczyzny, — nie będą się śpieszyły z oceną książki niniejszej, napisanej w poczuciu własnie tylko patriotyzmu; upraszam redakcyę «Kraju», aby zechciała być sprawiedliwszą dla mnie i poważniejszą rzekłbym! wobec spraw w ogóle... pióra... Krytyka, opierająca się na samym tylko «patriotyzmie», nie może podlegać ani rozbirowi ani apelacyi; my przynajmniej nie czujemy się na siłach do przyznania sobie tak wysokiej godności trybunalskiej. Nadto Pół-Azyata w tymże własnoręcznym przypisku powiada: «Dodam, że ponieważ książka tłómaczy się już na język francuzki, a wyjdzie jeszcze na świat w czeskim, serbskim i bułgarskim, więc przemilczenie o niej w polskich jedynie pismach (jako napisanej po polsku!) okazałoby się poprostu... głupstwem... Zarzut zaprawdę ciężki, ale sądzimy, że uchylając się od zaszczytu sędziowskiego, uchylimy się zarazem i od ciosu, wymierzonego w powyższych słowach autora, gdy poprzestaniemy na dokładnie powyżej podanem przytoczeniu tytułu

i o ile możności w jednym miejscu. Na tę propozycyę odpowiedziała «Gaz. Toruń.», że w zasadzie zgoda na wiec, ale program jego należy wprzód ogłosić. «Pielgrzym», najwięcej powołany do zajęcia głosu w tej sprawie, milczał i milczy jakoś do dziś, a milczenia jego w tym właśnie przypadku nie uważam za dobrą taktykę.

Polacy przy sprawie wieca katolickiego przed dwoma zasadniczymi stoją pytaniami: 1) czy uczestniczyć w wiecu wogóle? i 2) w jakich warunkach uczestniczyć? Na pierwsze pytanie odpowiedź łatwa: uczestniczyć należy, bez względu na to, czy myśl wyszła od nas, czy od Niemców; jesto naszym obowiązkiem jako katolików.

Ale w jakich warunkach uczestniczyć? Otóż tylko wtedy, gdy w programie staną te wszystkie sprawy z ideą jego w połączeniu stojące, które są specyficznymi naszymi sprawami, a więc sprawa śpiewu, kazań, katechizacyi niemieckich, narzuconych dzieciom polskim i ludowi, sprawa szkolna we wszystkich jej odcieniach, oświetlona z naszego punktu widzenia. Wtedy, ale tylko wtedy wolno nam, polakom, wziąć udział w obradach.

Do tego jednak potrzeba, aby nie bawić się w ciuciubabkę i wzywać Niemców, aby program ogłosili, ale wejść z nimi w porozumienie i postawić im swe żądania. Dwie rzeczy się stać mogą: albo się zgodzą, albo nie zgodzą. W pierwszym przypadku pozostałoby tylko jeszcze do uregulowania sprawa formalna wieca, o której zaraz powiem nieco; w drugim przypadku rzecz upadnie, bez wrzawy i — co podkreślam — bez skandalu i wymówki dla nas z jakiejby strony. Jestem bowiem przekonany, że Niemcy na własną rękę wieca nie urządzają. Wrazie przyjęcia wyczerpująco i dobitnie sformułowanych punktów naszych, do programu zajdzie pytanie, czy wiec ma być jeden wspólny, czy też po wspólnem zagajeniu, rozejdzie się i rozdzieli na wiec polski i niemiecki. Trudno rozstrzygnąć, którą drogę wybrać. Wedle mego zdania, wybraćby należało jeden wspólny wiec z polskimi i niemieckimi mowami. Słyszę, że niektórzy obawiają się, aby taka wspólność nie doprowadziła ludu naszego na domysł, że zawsze możemy iść ręką w rękę z niemieckimi katolikami. Mam do ludu tyle zaufania, że stoi dziś na takim stopniu, iż wyjątkowe położenie z okazji wieca zrozumie i będzie umiał nadal zachować odrębność swą tam, gdzie potrzeba, jak dotąd umiał. Inni mówią, że wspólne obrady będą kozera dla rządu, który powie, że polacy mogą słuchać kazań niemieckich, gdy słuchają mów niemieckich na wiecu. Na taki zarzut niewarto wcale nawet wyraźnie odpowiadać, że polacy słuchają ale nie rozumieją, a słucha-

brozury, dedykacyi i wszystkich zawartych w niej kropek i wykrzykników.

Ponieważ jednak tym sposobem zagadnienie: co myśli ks. Bismark? — zostaje nie tkniętem, — nie będzie przeto zbytecznem, jeśli po ów «promień krytyczny», nie dla nas wydmuchany przez Pół-Azyatę, odwołamy się do innej brozury, wydanej w tych dniach nad Sprewą i zawierającej kilka «rozmów» kanclerza niemieckiego z jakimś panem von N., arystokratą austryackim, — rozmowy, w których między innymi książę Bismark wypowiedział się ze swojemi poglądami na stosunek obywateli monarchji rakuskiej do obecnych dążeń ogólnoniemieckich pod cesarstwem berlem Hohenzollernów. Odnosne ustępy tego dyalogu przypominają rażąco powtórzoną przed siedmiu laty w naszym piśmie — i zaprzeczoną w Berlinie pod względem autentyczności — rozmowę kanclerza z jakimś szlachcicem galicyjskim. Z tego powodu nowy wariant zapatrywań się księcia Bismarka na «obowiązki patriotyzmu austryackiego» zasługuje z pewnością na bliższą uwagę.

— U nas w Austrii — zaczął p. von N. — żywią bezwzględna ufnosć do związku z Niemcami. Szczególnie my, Niemcy austryaccy, z radością go witamy. Ośmieliłbym się jednak wypowiedzieć waszej książęcej mości i to także, że szersze koła nasze mniemają, jakoby przyjaźń owa mogła się zamienić z czasem na coś bardziej jeszcze ściślejszego...

dawce przy średnim kolanku palca! Ten jeden palec, to cały poemat, a takich palców jest dziesięć i żadnego artysta nie ukrył za fałdami sukienki. Inny artysta byłby to uczynił, aby sobie ułatwić pracę, Babrała jednak pojmuje sztukę seryo, nie cofa się przed trudnościami, jesto artysta równie sumienny w wykonaniu, jak wielki w pomysle. Te obłoczki na szafirowem niebie, to także niby nic: jeden na prawo, drugi na lewo! Czyż może jednak być większa prostota i większe piękno zarazem? Łamiemy nasze pióro, bo nie wyrazić w słowach, co genjusz mistrza zaklął w barwy i tony...
Nunc plaudite, cives!

* * * *

zm. Widoczne zabiegi Niemiec o zjednanie sobie przychylności Rosyi, po wszystkich poprzednich toastach w Berlinie na cześć cesarza Franciszka-Józefa, króla Humberta i potrójnego przymierza, wysunęły znowu na czoło zagadnień prasy europejskiej dawne pytanie, nad którym od lat tylu wszyscy sobie suszą głowy: i jakież są rzeczywiście zamiary księcia Bismarka? Kwestya niezaprzeczenie «feljetonowa», — gdyż ostatecznie trzeba by bardzo wielkiego zapasu naiwności, ażeby mózgi porwać się na poważniejsze jej traktowanie. Wprawdzie wyszła niedawno w Warszawie brozura p. t. «Żelazne czasy»

ją dla tego mówcy niemieckiego, bo zaraz po nim będzie mowa polska, ponieważ rząd w argumentach jest niewyczerpanym i powie, i już powiada, to co jemu się zdaje i podobna, a nie jak się rzeczy w istocie mają. Za współnością obrad przemawiam najprzód dla tego, że wtedy współność katolików nietylko moralnie, ale faktycznie będzie współnością, a powtóre dla tego — i to rzecz najgłówniejsza, że tylko takie mowy o sprawach naszych w stosunku do kościoła i szkoły «do oczu» katolików niemieckich mogą mieć jaką dalekoosiębną ważność. Odrębny polski wiec będzie zawsze scysłą i niczem, jak naszym zwykłym zebraniem, z zwykłymi zalami i protestami. Co się tam podczas niego będzie mówiło, o tem my polacy wszyscy wiemy i nieraz już słyszeliśmy. Z obcych kto będzie chciał wierzyć — uwierzy, kto będzie chciał wżruszać ramionami, ten to uczyni. Inaczej będzie się rzecz miała, gdy mowy o naszych sprawach stanowiąc będą integralną część wieca, gdy wypowiedziane zostaną wobec biskupa lub jego zastępcy, wobec duchownych niemieckich, wobec «współwyznawców» niemieckich. Nie wierzę wiele w sercowe emocje ich wszystkich, jakieby im mowy nasze sprawiły, ale jestem do tyła optymistą, że przypuszczam, iżby może zakolała do feli sumienia i choćby żadnych innych skutków gdzieindziej nie miały, przynajmniej na bezpośrednio interesowanych księży i społeczeństwo katolicko-niemieckie zbawieniby skutek wywarły...

Nie rozwodzę się dłużej nad tem, gdyż wiem, że to są zamki na lodzie; na taki wiec nie zgodzą się katolicy niemieccy, a na inny my się zgodzić nie możemy. Interes i godność własna nie pozwala nam postąpić inaczej, roli kopciuszka odegrać nam niewolno, ani też jedynie pozować dla całości obrazu.

Jeden argument gazety niemieckiej jednak jeszcze poruszyć muszę. Wskazuje ona na szląskie wiece, twierdząc, że co tam się udaje i u nas się udać powinno. Jestto arcy-słaby argument. Na Szlązku stosunki ludu polskiego są inne jak w Prusach, a co najważniejsza, tam ludzi niema, którzyby tak żywo czuli odrębne stanowisko, jakie zająć jako polacy powinni. Lud górnoślązki nie wchodzi wcale w te delikatne kwestye, przyjmując to, co mu z łaski podadzą, a inicjatorowie tamtejsi zachowują wobec niego niejakie względy dla tego, aby wiece bywały liczne i dla tego, aby ludu nie drażnić i wskutek tego nie nasunąć mu «niepotrzebnych» myśli. W Prusach zachodnich całkiem co innego. Tam lud polski wie czem jest, wie, co mu się należy.

Z tych wszystkich powodów wątpię, aby

— Znam te fantazy — przerwał kanclerz — i dziwię się, że dotąd nie nauczono się uważać nas za nieco mędrszych. Mamy u siebie 16 milionów katolików, którzy — ze względu na większość w państwie protestantów — kładą rozwojowi jedności niemieckiej największe zapory. Gdyby więc doszło do czegoś podobnego, o czem pan napomknął, przybyłoby z waszych ziem alpejskich dalsze dwa miliony kleryków, nadto także około dwóch milionów żywołów, które nazwalibyśmy waszymi Welfami, a dalej 6 milionów słowian... Razem mielibyśmy 26 milionów opozycyi katolickiej, której liczba bezwzględnych przyjaciół państwa niemieckiego nie mogłaby sprostać, i cała budowa łatwo by się rozpadła...

— Ależ — zauważył p. von N. — namiętności narodowe i religijne same z czasem się zmniejszą...

— Możliwe to, — potwierdził kanclerz. Ale badać, co daleka przyszłość przyniesie, nie jest rzeczą polityka: zamują się tem prorocy. Ramy narodu niemieckiego uległy bezwzględnie od lat tysiąca znacznej zmianie, szczególnie od wschodu; przeto i nadal ręczyć niepodobna za bezwzględną nieruchomość naszego plemienia. Nad podobnymi jednak ewentualnościami niech sobie głowy łamią nasi republikanie niemieccy. Co do nas, obecnie żyjących, — my i wnuki nasze potrzebujemy i potrzebować będziemy Austrii nie-

się wiec poważnie w dyecezyi chełmińskiej udał.

Alfani.

Z Górnego Szlązka, 17 września.

△ Na wiecu katolików szlązkich w Głupczycach odbyły się wszystkie obrady, tak w wydziałach, jak i na pełnych zgromadzeniach, wyłącznie w języku niemieckim. Ze na to wpłynąć musiało miarodajne usposobienie sfery naczelnej kościelnej, jestto więcej niż prawdopodobieństwem. Niemcy-katolicy podawali przecież sami i podają dotąd jeszcze górno-szlązaków polskich za wzór wiary i pobożności, stronnictwo centrum rekrutuje się w 1/3 części głosami polskimi z Górnego Szlązka, czyż więc nie wypadalo, wedle natury rzeczy, omówić na wiecu i w polskim języku doli polskiego ludu na G. Szlązku, mianowicie co do szkoły, aby go pouczyć i zarazem pokrzepić?.. Materiał do omówienia jest tak obfity! np. sprawa języka wykładowego, wykład religii odbywający się w znacznej części po niemiecku, obsadzanie coraz częstsze posad nauczycielskich Niemcami czystej wody, zaprowadzanie zamierzone ochronek pod przewodem dyakonisek, dbałość nadzwyczajna o szkoły protestanckie, a traktowanie macosze szkół katolickich co do normalnej liczby uczniów, inspekcya szkolna nader przeważnie z protestantów złożona dla szkół polsko-katolickich, i t. d., i t. d... Szczęściem, że choć kilku gorliwych księży-polaków wniosło i przeprowadziło rezolucye, dotyczące języka macierzystego. Jak wiadomo, dzieli się zebranie na wydziały, a wnioski, które w wydziałach przechodzą, poddawane są potem głosowaniu na zgromadzeniu walnem. Otóż przedewszystkim ks. Engel, proboszcz z Wierchu pod Głogówkiem (powiat prudnicki), postawił w wydziale dla spraw szkolnych cztery wnioski, z których przytoczymy narazie dwa, a mianowicie drugi, brzmiący tak: «Protestujemy w interesie religii i nauczania przeciw wykluczeniu języka macierzystego polskiego, ewent. czeskiego, ze szkół i wypowiadamy przekonanie, że każdy lud ma prawo naturalne do swego języka, i że specjalnie nauka religii udzielana być powinna w języku macierzystym». Trzeci wniosek dotyczył żądania «aby pielęgnowany był niezmiennie w szkole śpiew kościelny w języku macierzystym, bo to stanowi konieczny warunek partycypowania gorliwego w nabożeństwie». Świetne przemówienia ks. Engla, poparte przez dwóch Niemców, przeszły nareszcie większością w wydziale, a walne zgromadzenie jednogłośnie takowe przyjęło, przez co zadokumentowało zgodność z podobnymi rezolucjami, zapadłymi na wiecach poprzednich. Mógłbym jeszcze dodać niejedno, a mianowicie rozpisac się o tem, jakich dyplomatycznych sztuczek używali niektórzy członkowie wydziału szkolnego, aby wyrazu: polski (język) nie dopuścić we wniosku, ale obawiam się, czyby starczyły ramy korespondencyi.

Zaraz po wiecu głupczyckim odbyło się walne zgromadzenie nauczycieli z okolic przemysłowych G. Szlązka w Rudzie. Rozbierało ono temat: o t. zw. roboczych szkołach. Dotąd istnieją szkoły te tylko w dwóch miejscowościach powiatu bytomskiego. Celem ich ma być wezwyczaja-

zależnej, Austrii silnej. Dla Niemiec jest to nieodbity warunek własnego ich wzmocnienia... Nie należy wznosić zbyt wysokiego muru pomiędzy Niemcami a słowianami. Inaczej bowiem, gdyby z jakiegokolwiek powodu powstała burza, wszyscy bez wyjątku słowianie mogliby sobie podać ręce i przeciwko nam wystąpić. Oto dlaczego Niemcy powinni by wobec słowian zająć stanowisko znacznie lepsze, niż dotąd zajmowali. Powinniście żyć z nimi zgodniej — boć przecie widzicie, jak ja zachowuję się względem rosyjan... Słowianie wiele co prawda mają w sobie nieprzyjemnego. Nie lubię ani ich butów juchtowych, ani ich rzewności księżycowej. Nie sądzę też, żeby oni przeznaczeni byli świat ten naprawić... Nowego prochu z pewnością nie wymyślą. Jestto przecie rasa, znajdująca się obecnie na drodze rozwoju i do niego zdolna. Sporu z nią bez potrzeby wszczynać nie należy. Jestto przytem rasa dość inteligentna... Jest i dla nas i dla niej miejsce na ziemi...

— No, a dla czegoż wy w Niemczech germanizujecie polaków?

— Ba, jeśli macie siły, to i wy germanizujcie swoich słowian. Ale gdzie wam do nas! U nas jest 37 milionów Niemców na przeciw 5 milionom niemieców; u was, w Cislitawji, jest was zaledwie 7 milionów przeciwko 14 milionom słowian. W jakiz sposób chcecie się z nimi załatwić, jeśli nie

nie dorostków do pracy ręcznej, zdolnej ułatwić im przejście do zawodów praktycznych takich, w których wprawa rąk i oczu ważną gra rolę... Socjali demokraci w Wrocławiu chcą spróbować na ten raz postawienia w pow. raciborskim kandydata swego do parlamentu, ale, o ile znam ten teren tameczny, nie znajdzie kandydatura ta poparcia u autochtonów i chyba przybysze, pracujący w fabrykach niektórych, głosować będą na kandydata socjalno-demokratycznego.

Rozporządzenie kancelarskie z 10 września pozwala nareszcie raz w tydzień na dowóz nierogacizny ze Stajbruchu pod Pesztem do Raciborza i Bytomia, ale nie na wiele to ulży niedostatki mięsa dla klas roboczych, albowiem nierogacizna owa słynie raczej z tłuszczu niż z mięsa, a potem, zamknięto narazie, jak się dowiadujemy, granicę Galicyi od strony Węgier, z przyczyny wybuchłej tam choroby racie i języków...

Lambda.

Poznań, 1 września.

△ Sprawa wyborcza rozwija się u nas swoim trybem tylko częściowo zadawalniająco. Cztery powiaty, tworzące okręg wyborczy, stawiają na zebraniach «swych» kandydatów. W pow. kościańskim wyszli z urny przedwyborczej pp. dr. Witold Skarzyński, hr. Ludwik Mycielski, poseł do parlamentu i dr. Żychliński, z Modliszewka w Gnieźnieńskim. To są kandydaci «Kuryera». W powiecie śmigielskim, świeżo od powiatu kościańskiego obcięty, zwyciężyli kandydaci «Dziennika», pp. S. Cegielski, poseł do parlamentu i członek komitetu prowincjonalnego, dr. Stasiński, obywatel ziemski z powiatu poznańskiego, pomawiany o zasady «Oredownika» i dr. L. Mizerski, syndyk konsystoryalny z Pełplina, którego pobocznie wziął w opiekę «Goniec Wielkopolski». Na zebraniu kościańskim było 24 wyborców, cała czynność zebrania trwała 10 minut. Mówią, że kandydatów preferowano i to takich, którzy wcale się o mandat nie ubiegają. To samo twierdzą niektórzy i o kandydatach śmigielskich, ale zdaje się niesłusznie. Dwa pozostałe powiaty pójdą teraz albo za przykładem poprzednich i postawią całkiem lub częściowo innych kandydatów, albo się zgodzą na tych samych. Być może, że na jedno krzesło będziemy mieli 12 współubiegających, z których następnie delegaci powiatowi-wspólnie z komitetem prowincjonalnym jednego «szczęśliwca» wybiorą i postawią stanowczo. Pokazuje się, że postępowanie to jest rozwickle i niekonieczne praktyczne. A wszystkie te ceregiele skończą się najprawdopodobniej na tem, co wszystkim oddawna wiadome. Prąd idący z góry zmierza do tego; żeby, zachowując pozory przeciwnie, niekoniecznie wpuszczać nowe siły do Koła polskiego, a zwłaszcza też, żeby raczej kumulować krzesła parlamentu z sejmowemi. Może to i prak-

macie już rządów absolutnych? Przed stu laty prędzej może dałoby się to skutecznie, zwłaszcza z pomocą szkół dobrych; dziś, gdy poczucie narodowościowe tak jest żywe, nie dałoby się to żadną miarą przeprowadzić...

— Zapewne — wtrącił Niemiec austriacki nie bez rozdrażnienia — ale tymczasem oto czesi i słowicy usiłują zalać niejedną niemiecką wyspę w Austrii — i w ogólności podbić pod swoje panowanie wszystkie mniejszości niemieckie...

— Ha, przeciwko temu Niemcy wasi bronieć się mogą na tej samej tylko podstawie, na jakiej bronili się niegdyś słowianie: na podstawie własnego swego poczucia narodowego. Ze się to poczucie wśród was budzi, uważam to za zupełnie naturalne. Zresztą, być może, znajdują się jakieś środki ustawodawcze lub administracyjne dla osłonięcia praw mniejszości... Ale to pewna, że rządzenie w Austrii nie jest wcale rzeczą wdzięczną i prostą. Skomplikowana to machina. Frazesami, okrzykami, utyskiwaniami, jakie mię ztamtąd dochodzą, nie się w Austrii nie uczyni. Trzeba głowy mocnej, dobrze z rachunkiem obeznanej... Ot, wiecie co, weźcie sobie Windthorsta. Tanie go wam odstąpię: za jedno jakieś cło zbożowe lub coś podobnego...

— W imieniu moich redaków radbym podziękować waszej ks. mości za ten podarek...

tyczne w danych stosunkach, a przedewszystkiem bardzo wygodne. To też dość powszechnie wzruszano ramionami na zalecanie powiatom rzekomych aspirantów poselskich, o których zalecający wiedzieli, że nie chcą albo nie mogą kandydować naprawdę. Niepotrzebna to zupełnie fatyga, a w błąd nikogo nie wprowadzi.

Chwila otwarcia seminaryum duchownego jeszcze nie oznaczona, bo niewiadomo, kiedy się ukończy odnowienie mocno zrujnowanego gmachu seminaryjnego. Na dzisiejsze czasy gmach ten nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom. Uczniów zgłosiło się już podobno przeszło stu. Trudno ich będzie pomieścić. Część znajdzie podobno pomieszczenie w przyległym klasztorze po karmelitankach bosych. Wiadoma już rzecz, że co do wpływu na powoływanie i mianowanie profesorów seminaryjnych, władza duchowna zrobiła władzy świeckiej wszelkie możliwe i niemożliwe ustępstwa. Ciekawi byliśmy, jakie za to dla kościoła wytargowano korzyści. Powoli się one odkrywają. Otóż minister zezwolił na sprowadzenie panien elzbietańek do małej miejsciny Sierakowa. Zakon ten zajmuje się pielęgnowaniem chorych. Dalej zgodził się minister na to, żeby szkoły elementarne w Popielec i Dzień Zaduszny świętowały całkowicie. Padł też jeden z głównych kulturników poznańskich, dawny zawiadowca całego majątku kościelnego podczas walki kulturnej, radca regencyjny Perkuhn. Padł, ale się nie potłucze, bo go na wyższą posadę powołano do Berlina, gdzie, jako znający dokładnie stosunki nasze, niezawodnie tem lepiej da nam się we znaki. Ks. arcybiskup po powrocie z Fuldy, rozwija wielką czynność wizytacyjną, ale u reprezentantów władzy świeckiej; odwiedza on nie tylko naczelników władz głównych, ale i niższe czyny, które dotychczas zaszczytu tego nie dostępowały.

Tymczasem na prowincyi slychać tylko coraz większe utyskiwania, że władza duchowna coraz mniej dba o zachowanie resztek praw, przyznanych jeszcze nauce religji w języku polskim po szkołach elementarnych. Podręcznik historii świętej, zaprowadzony w szkołach jeszcze za czasów arcyb. Ledóchowskiego inspektorowie szkolni samowolnie i ze stanowiska protestanckiego obcinają coraz bardziej. W planie szkolnym naznaczają oni dla historii świętej po 2 godziny tygodniowo, dla katechizmu tylko jedną. Nauczycieli nie przerzucają dziś już tak gromadnie do niemieckich prowincyj, bo przekonano się, że twardzi Niemcy zupełnie u nas są nieprzydatni. Ale za to terroryzują polaków nauczycieli coraz srożej. Już w seminaryum nauczycielskim rozpoczyna się dresura kulturnicza i upośledzanie. Niezamożnym semi-

narzystom, przybywającym do poznańskich seminaryjów z innych prowincyj, placą zapomogi rządowej po 20 marek miesięcznie, polakom dają tylko po cztery marki, albo wcale nic.

Zarejestrować muszę jednak jeszcze jedno «ustępstwo», zrobione na polu wychowania ludowego. Przy szkołach ludowych zakładano niemieckie biblioteczki dla dzieci. Pomieszczono w nich dziełka ludowe, pisane dla protestantów i ze stanowiska protestanckiego. Niejednokrotnie w prasie i inną drogą uskarżano się na to czytelnictwo, dla szkół katolickich zupełnie niewłaściwe, niekiedy w sposób najdotkliwszy obrażające uczucia i wyznanie katolickie. Wydano więc teraz do nauczycieli reskrypt, żeby wycofali z obiegu najjaskrawsze z tych książek, mianowicie: «Die Befreiung Magdeburgs», «Preussens Ehrenspiegel» i «Nettelbeck», książka o mezu, sławionym z r. 1807 za udział w obrońie Kołobrzega przeciwko francuzom.

Ciekawość teraz wielka, czy przyjdą do skutku wiece katolickie, przygotowujące się u nas wedle wzoru odbytych w Westfalji i na Szlązku. Związek ścisły polskości z katolicyzmem w krainach naszych wielec teraz okaże się dla Niemców-katolików niewygodnym. Woleliby najchętniej na wiecach tych nas albo pominąć, albo zamilczeć, ale bez udziału polaków, jakieżby to były te wiece katolickie w Prusach i Księstwie. Opinia nasza słusznie i stanowczo domaga się poparcia naszych praw na wiecach katolickich. Wszakże-bo najdotkliwsze krzywdy spotykają u nas katolicyzm w polskości. Niechże się teraz pokaże dobra wiara i dobra wola naszych «naturalnych sojuszników», i co u nich ważniejsze, czy względy sprawiedliwości, czy względy *der Reichsfeindlichkeit*. W Poznaniu przygotowuje się na 22 b. m. wielki festyn niemiecki: odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I. Stowarzyszenie *landwerskie* porusza niebo i ziemię, żeby festynowi temu przyczynić wspaniałości. Będzie zjazd wielki. Spodziewano się nawet samego cesarza, ale w tym punkcie zdaje się, że nadzieje zawiodły. Odkładano kilkakrotnie termin, choć pomnik dawno gotowy.

Kończąc list spostrzegam, że już trzeci powiat, nowolomyski, postawił swych kandydatów. Zasada powyżej określona wyraźnie się już zaznaczyła w wyborze. Na pierwszym miejscu postawiony poseł z parlamentu, p. S. Cegielski, towarzyszą mu dr. Skarzyński i dr. Komierowski, o których wiadomo, że mandatu nie przyjmą, jeżeli w ostatniej chwili nie zajdzie jaka zmiana dekoracyi.

Domarat.

Lwów, 19 września.

△ Muszę raz jeszcze powrócić do sprawy dwukrotnie już omawianej: rzekomego zatargu między namiestnictwem, względnie krajową radą szkolną i grecko-katolickim konsystorzem; znowu bowiem jest charakterystyczny do niej przyczynek. Oto spotkały mię zarzuty z powodu, iż bigos w tej kwestyi przez niektóre dzienniki tutejsze narobiony, szczerzej poddałem krytyce i że, opierając się na faktach, bez wahania odwołałem wszystko poprzednie. Rzecz — mówią ci panowie — miała się istotnie wedle pierwotnych informacji, ale... «dla świętego spokoju», dlatego, iż ze strony głównie tu interesowanej *prossono* o zatuszowanie niemiłej historii, zostało *dementi* zcierpianem w milczeniu! Taką interpretację slyszalem z ust całkiem poważnej osobistości, mimo to nie chcę czemus podobnemu wierzyć. Tego rodzaju polityka wykluczyłaby pojęcie wszelkiej niezawisłości naszego dziennikarstwa a przynajmniej owych pism pięciu, fakt zaś odnośny stałby się dowodem niezbitym, że niema już u nas nikogo, któryby *chciał, umiał i mógł* wytrwać w propagowaniu rzetelnej prawdy. Wolę zatem dla honoru prasy pozostać przy swoim, wolę w danej sprawie widzieć błąd, wynikły z niedbałości i lekkomyślności (co ostatecznie każdemu trafić się może), niż to, co by wynikać musiało z powyższej interpretacyi. Wolę — ale po której stronie rzeczywista racya... nie rozstrzygam, gdyż brak mi należytej podstawy.

Wielkie tegoroczne manewry na terenie galicyjskim nie wychodzą z obiegu dyskusyi publicznej, a jeszcze bardziej ozywają ją świeżo zarządzane rozmieszczenia sił zbrojnych monarchji, tudzież zmiany w kierownictwach korpusnych i komendanturach fortecznych. Uderzającym jest gorący ton, w jakim cesarz, opuszczając Galicję, wystosował pozegnalne do kraju orędzie. Wyraża on najwyższe zadowolenie nie tylko za entuzjastyczne przyjęcie przez siebie doznane, ale i za ochoczą pomoc, wszędzie i ciągle okazywaną wojsku przez władze cywilne, wreszcie za usposobienie ludności wiejskiej, która z własnego popędu zaopatrywała żołnierzy we wszystkie wiktuały i otaczała ich pełną sympatyi troskliwością. To też monarcha z namiestnikiem rozmawiał o niej często, długo i z nadzwyczajnym ciepłem, dopytując się o nasze stosunki, potrzeby i obecną sytuację ekonomiczną, pod hasłem: «*es muss abgeholfen werden...*» (trzeba będzie temu koniecznie zaradzić...) Co do wybitniejszych dyzlokacyj, wypada mi zwrócić waszą uwagę bodaj na jedno: w Przemyślu (główny punkt galicyjski) obejmie dowództwo feldmarszałek porucz-

— Niema za co. To wszakże rzecz pewna, że bardzoby wam się przydała głowa chłodno obliczającego dyplomaty...»

* * * *

w. «Wiem, że mnie kochasz, ale do prawdy, gdy się zastanowię, spostrzegam, że mnie tyranizujesz». Taki mi wyrzut zrobiła moja najdroższa połowka w kilka miesięcy po ślubie, kiedy, klęcząc przed nią, wpatrywał się miłośnie w jej oczy i całował rączki. «Zonusi, odparłem jesteś bardzo niesprawiedliwa». «O nie! ty sam to czujesz z pewnością, że mówię prawdę, tylko nie chcesz się przyznać». «A więc przytocz mi choć jeden wypadek, w którym zgwałciłem twoją wolę?» «O, jeszczeby też! Tego ci nie zarzucam, bo to byłoby już czemś gorszym, niż tyranja. Wreszcie, jabym na to nie pozwoliła. Ale powiedz mi, czyś ty mnie choć raz jeden usłuchał?...»

Rozmowę tę żywo mi przypomniała korespondencya studentki genewskiej, zamieszczona w feljtonie 31 N-ru «Kraju». Pewien bohater rosyjskiej powieści utrzymywał, iż między nielogicznością niekonsekwentnego mężczyzny a niecisłej kobiety jest zawsze duża różnica. Nielogiczny mężczyzna, według niego, może powiedzieć, iż dwa razy dwa jest pięć, nielogiczna zaś kobieta powie: dwa ra-

zy dwa jest... świeca stearynowa. Nie chcę twierdzić, iż złośliwy Pigasow miał zupełną słuszność, ale część prawdy przyznać mu trzeba. Ja przynajmniej w nielogicznych zdaniach kobiet spotykałem zawsze pewien powab zadziwiającej niespodzianki. Z tego stanowiska autorka wzmiankowanej korespondencyi p. *ws.*, musi być w rozmowie bardzo miłą osobą. Oburza się ona na studentów genewskich, iż postanowili założyć stowarzyszenie, mające na celu «czuwać nad interesami studentów uniwersytetu, zacieśnić stosunki, które ich łączyć powinny, nareszcie zapewnić im przedstawicielstwo w wypadkach, które ich dotyczą», nie *saprosili* studentek do udziału w obradach. «Jakie bowiem prawo, mówi, przejęła zgrozą na myśl o tej wyłączności p. *ws.* — ma nawet większość do przedstawiania interesów chociażby mniejszości, gdy nie jest od niej (zapewne: przez nią) upoważniona». Ależ, szanowna koleżanko, mogliby łatwo odpowiedzieć studentki, my bynajmniej nie mamy zamiaru przedstawiać interesów studentek, załóżcie sobie w tym celu oddzielne stowarzyszenie. Jednakże studenci (grzeczni widać chłopcy i przychylnie dla kształcącej się płci słabej w większości swojej usposobieni) tak nie odpowiedzieli, gdyż, jak nas o tem przekonywa rezultat głosowania, nie mieli widocznie zamiaru wyłączać koleżanek ze stowarzyszenia, ale chcieli może tylko oszczędzić im tych

przykrości, jakie przemawiającą na obradach, choć niezaproszoną, spotkały ze strony złe wychowanych przeciwników. Ostatecznie stu głosami przeciwko pięćdziesięciu uchwalono przyjęcie kobiet do stowarzyszenia narówni z mężczyznami. Studentki więc, acz niezaproszone, odniosły świetne zwycięstwo, zmusiły studentów «do uznania w nich towarzyszyń i kolegów».

Gdybyśmy teraz logicznemu mężczyźnie, poinformowanemu o tem zdarzeniu, dali do rozwiązania zagadkę, kto z członków stowarzyszenia urządził secesję i założył odrębne kółko, odpowiedziałby napewno: «Naturalnie, przeciwnicy». A jaki wniosek wysnuły uczące się logiki, studentki? Ten, że *one* powinny założyć oddzielne stowarzyszenie. Przyjęcie ich do związku ogólnego «obudziło w nich świadomość potrzeby zgrupowania się w jedną całość solidarną», z wyłączeniem z niej studentów. Doprawdy, w zdaniu Pigasowa musi być iskierka słuszności: «Mężusiu, ty mnie tyranizujesz, bo... mnie słuchać nie chcesz!» Oj, zbrodniarze ci mężczyźni!

nik baron Rheinländer, jeden z najtęższych, jeśli nie pierwszy dziś zdolnościami generał austriacki, ten sam, którego chciano zrobić naczelnikiem armji; gdy jednak za warunek położył przedewszystkiem zniesienie fatalnej dla Austrii zasady, iż w kwestiach wojskowych arcyksiążęta mają głos decydujący, warunek odrzucono, a Rh. odrzucił propozycję. Dzisiejsze jego mianowanie zatem może być zaliczonym do symptomów chwili.

Z prowincji nadchodzą wieści o dwóch pocieszających faktach, bo świadczących, że ruch samowiedzy i samopomocy, wśród niższych warstw naszych niedawno obudzony, nie ustaje, owszem poczyna się objawiać w sposób coraz zdrowszy i pożyteczniejszy. W Tyczynie, za inicjatywą burmistrza tamtejszego, odbył się wiec naczelników 33 gmin okolicznych, celem «wspólnej narady i porozumienia się w sprawach bardzo ważnych». Między innymi omawiano ogromne straty rolnicze w roku bieżącym i przewidzianą olbrzymią klęskę, dalej interesy podatkowe, a postanowiono co do obu kwestyj wysłać petycję do rządu. Na wzór zebrania tyczyńskiego, poczną się prawdopodobnie wiece wójtownskie i w innych okręgach. Równocześnie w Wadowicach mieliśmy drugi zjazd włościański, aby zawiązać «ludowe Towarzystwo zaliczkowe i ochrony własności ziemskiej». Jeśli kiedy, to w dzisiejszem u nas położeniu ekonomicznem doniosłość takich instytucyj nie potrzebuje uzasadniania. Główne ich zadanie w tem, by ułatwiać nabywanie zagrożonej przez obce ręce ziemi w partyach mniejszych, przyczyniać się do tworzenia tyle pożądanej obecnie średniej własności. W zjeździe wadowickim brali udział i dwaj nowo wybrani posłowie włościańscy, a poglądy na nim wypowiedzane byłyby godne szczegółowego powtórzenia. Brak miejsca jednak każe mi ograniczyć się do zacytowania bodaj jednego z najcharakterystyczniejszych zwrotów, kiedy pewien mówca na część oszczędności, ostatniego środka, który nas ocalić może, rzekł: «Sejm was nie uratuje, bo on buduje tylko z gotowego pod budowlę materiału; nie uratują was wyższe stany, bo ich jest mało, ale was, ludności rolniczej—cztery i pół miliona! One ciskając setkami nie dokażą tego co wy, bo wasze centy rzucone w górę mogą słońce zaćmić. Rzucajcie je więc, nie w górę, lecz do kas wspólnych, rzucajcie solidarnie, by zakupywać rolę, podnosić wydajność gospodarstw, rozwijać przemysł—a będzie lepiej...» Po przedyskutowaniu statutów, nastąpiła subskrypcya (70 udziałów) i wybór dyrekcji wraz z radą nadzorczą.

Na scenie skarbkowskiej bawi gość niezwykły, pan Armand Dutertre (Bolesław Płuciński), członek paryzkiego «Odeonu»; przyjechał do nas na szereg występów i w ciągu 5 wieczorów przebiegł całą skalę sztuki dramatycznej od salonowej komedji («Pan Alfons» Dumasa) do ciężkiej, ponurej tragedji, jaką jest «Ludwik XI-ty» Delavigne'a. Każda rola Płucińskiego—to skończone studjum sceniczne, w oryginalnym, realistycznym stylu. Ogół naszych teatromanów, nie przyzwyczajony do głębiej obmyślanych kreacji, nie poznał się na nich, nie zrozumiał poprostu. Ale poważniejsza krytyka przyjęła Dutertre'a z wielkiem a zasłużonem uznaniem. O ile wiem, p. Dutertre wybiera się do Warszawy, którą przed laty dwudziestu kilku, dzieckiem będąc, wraz z ojcem opuścił.

Nota.

Ziemię słowiańskie.

↓ Czechy. [List «Kraju»]. Rozpoczęte niedawno rokowania z Niemcami, spełzyły na niczem. Rozwiązania sporu czesko-niemieckiego podjął się był tym razem książę Schönburg, zastępca przewodniczącego w izbie panów i członek historycznej szlachty czeskiej. Niezłą wróżbą dla nowych układów był ten fakt, że za plecami ks. Schönburga stał sam rząd w osobie hr. Taaffeego. Prób ugodowych w czasach dawniejszych było już ze sześć, lecz rząd nigdy nie do nich się nie wtrącał i trzymał się biernie. Zachowywał się on, według pięknego wyrażenia «Nar. List.», jako dzwon kościelny, który wzywa wiernych na modlitwę, sam jednak do kościoła nie wchodził.

Ostatnim razem, gdy hr. Taaffe odważył się narzucić za pośrednictwem ks. Schönburga podjąć tę starą sprawę — powiał nad ze strony posłów niemieckich chłód taki, o jakim panowie w Wiedniu nie mieli dotąd wyobrażenia. Czesi przecież szczerze chcieli podać Niemcom rękę. Ustępstwa na rzecz niemieckiej ludności Czech północnych ze strony czeskiej, powinny były zaspokoić posłów niemieckich w zupełności. O ile bowiem wnosić należy z mowy prof. Zuckera, większość staro-czeska zgadzała się na następujące ustępstwa: najwyższy sąd krajowy rozdzielić na senaty: czeski i niemiecki, takż podział zaprowadzić w radzie krajowej szkolnej, a nawet — gdyby się Niemcy dobrze do rzeczy wzięli, to i w sejmie, któryby mógł mieć dwie kurye, według narodowości. Za to wszystko należałoby tylko Niemcom wziąć udział w koronacji i wejść napowrót do sejmu czeskiego. Na wezwanie przeto ks. Schönburga do posłów niemieckich, aby przybyli do Wiednia na konferencję, dla wspólnego omówienia sporu czesko-niemieckiego, odpowiedzieli panowie: Schmeikal, Plener, Scharschmid etc., że pragną, aby w pierw, nim przyjdzie do konferencji, rząd im złożył rękojmię, iż wszystkie ich żądania będą spełnione (!), a nadto zaprzeczył wszystkim pogłoskom o koronacji cesarza na króla czeskiego. Hr. Taaffe nie mógł się zdobyć na żadną odpowiedź. Zapewnić bowiem zgóry Niemców, że wszystko, czego sobie życzą (zupełnego np. podziału Czech na dwie połowy), spełnione będzie, znaczyłoby tyle, co się pozbawić poparcia Czechów w parlamencie; innymi słowy, rzec się teki ministerjalnej. Teraz, co do aktu koronacji, rząd uważa go, według zapewnień półurzędowej prasy wiedeńskiej, za wyraz osobistej woli cesarza. Zaprawdę, Niemcom czeskim, którzy nie mają ani siły ani znaczenia można było tak odpowiadać, ale naród czeski oczekuje od hr. Taaffeego w sprawie koronacji innej całkiem odpowiedzi. Sprawa tą przejęły się dziś najszerze warstwy narodu czeskiego, i jest więcej niż prawdopodobnem, że oba kluby (staro- i młodoczeski) będą się na najbliższej sesji sejmu czeskiego współubiegały z sobą o to, który z nich pierwszy podda pod głosowanie petycję do cesarza o koronację. Zauważyć należy, że aktu tego nie uważają Czesi bynajmniej za «ceremonję kościelną». Nie o to chodzi. Naród czeski podziśdził powtarza słowa d-ra Riegera, wypowiedziane na posiedzeniu sejmu w dniu 13 kwietnia 1467: «W koronacji upatruje nasz naród tylko uznanie politycznej i państwowej indywidualności królestwa naszego, korony czeskiej i tego, co do niej należy. O formalność goła nam nie idzie i gdyby nam dawano koronację, która by nie była uznaniem praw naszych, która by była niezem innym, jak: prostą uroczystością kościelną, to już w takim razie wolelibyśmy... zaczekać». Ciekawa rzecz, czy na te słowa, powtórzone po latach 23 z większym jeszcze niż dawniej zapalem, dostanie się Czechom także sama odpowiedź, jaką w tej kwestji otrzymali Niemcy. A inne znowu pytanie: jak się względem tego wszystkiego zachowa nowy namiestnik, który w roku zeszłym sam żądał koronacji? W każdym razie oczekiwać należy w tegorocznym sejmie czeskim scen burzliwych. Przedmiot ma bowiem wagę pierwszorzędą. Jarostaw.

↓ Sofja. [List «Kraju»]. Z okoliczności poświęcenia na dniu 30 sierpnia st. st. w mieście Samarze pomnika na cześć cesarza Aleksandra II, grono cankowistów chciało odprawić w katedrze mijskiej nabożeństwo i wysłać w dniu uroczystości telegraficzne pozdrowienie do burmistrza miasta Samary; p. Stanczew, osobistość — jak na obecne ciężkie czasy — dość ruchliwa, wydał był nawet do obywateli sofijskich odezwę, wzywającą do licznego zebrania się w cerkwi, a zamiarowi jego przyklasnął dziennik «Makedonja»; rząd jednakże, dowiedziawszy się o tem wszystkim, wysłał do sofijskiej metropolji «gradona-czelnika» z żandarmami i polecił, ażeby przeszkodzone księżom i w dniu tym przez całe przedpołudnie nie otwierano bram cerkiewnych. Jakoż przez cały ranek żandarmi, uzbrojeni od stóp do głowy, przechadzali się ulicami miasta, jakoby się zanosilo na rozruchy... Organ radościawistów «Prawa ludu» nie wychodzi już od trzech tygodni, a czy później odżyje — nie wiemy. Dwunastu jego odpowiedzialnych redaktorów zostało skazanych na dłuższe więzienia, skazano nadto na 10-dniowy areszt przewodców partyi: Radosławowa i Iwanczowa za obrazę Stambolowa... «O djek» postawił rządowi bułgarskiemu zarzut, że prowadzi politykę austrofiłską i że przez to zrywa jedność plemienną z innymi państwami bałkańskimi. Doradzał też «O djek» bułgarom nie trzymać się za politykę tylko wyłącznie państwa (Austrii), lecz być zdala od wszystkich. Na to odpowiedział mu filipopolaki «Płowdiw», że nigda potrzeby doradzać bułgarom, z kim oni trzymać powinni, a z kim nie. Jeżeli serbowie mają w nienawiści Austrię, to względem ten nie obowiązuje jeszcze Bułgarij do postępowania tą samą drogą. Każdemu zresztą

państwu wolno być zadowolonym lub niezadowolonym ze swego sąsiedztwa; geografji to nie zmienia. Jak donosiłem był poprzednio, na uroczystość w d. 9 sierpnia (przybycie ks. Ferdynanda) zjechało się do stolicy mnóstwo gości z prowincji, gdyż sam «Płowdiw» dostarczył podobno do 2,000 uczestników; jednakże mieszkańcy Sofji nie spisali się snadż jakoś z przyjęciem, gdyż goście opuścili stolicę niezadowoleni. Co do obchodu 4-ej rocznicy połączenia Rumelji z księstwem (6 września), w «Płowdiwie» poczyniono oddawna przygotowania, lecz czy zjedzie tam książę, podróżujący obecnie po Bułgarii wschodniej — w tej chwili (30 września) jeszcze niewiadomo. Szkoła wyższa w Sofji zaczyna wchodzić w życie z miesiącem wrześniem. Otwierają się już stanowczo 2 oddziały na wzór fakultetów uniwersyteckich: historyczno-filologiczny i matematyczny. Petko.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Rezultat wyborów we Francji. Znaczenie upadku p. Ferry'ego. Koniec epoki programatologicznej. Marsowe słowa generała Miribela i Freycineta. Powrót królowej Natalji].

Streszczając wynik niedzielnych wyborów powszechnych we Francji, komunikat urzędowy zapewnia, że w przyszłej izbie republikańskiej posiadaczą będą głosów 369, opozycya, łącznie z drobnym przyczynkiem dwudziestu kilku reformistów bulanzystowskich, głosów 201. Najogólniejszy tedy wniosek ostatniego werdyktu narodowego przedstawia się w sposób następujący: republikańskie wzmogły się cokolwiek na siłach, monarchiści to samo — a obu stronny ten przyrost dokonał się kosztem bądź niezdecydowanych, bądź bulanzystów. Fizyjonmja izby pozostaje tym sposobem niezmienną, gdyż pięć, dziesięć głosów, przerzuconych z jednej frakcji republikańskiej lub monarchicznej do drugiej, niewiele wpłynę na zastosowawczy objaw reprezentacyi narodowej. Ze szczegółów ważniejszych podnoszą już dziś dzienniki przedewszystkiem upadek głowy oportunistów francuzkich p. Juljusza Ferry, który w departamencie Wogezów dał się pobić przeciwnikowi swemu — reformiście; upadł również Goblet w Amiens; nadto minister spraw wewnętrznych Constant zmuszony będzie przejść przez próbę powtórnego głosowania w departamencie Haute-Garonne, tak samo jak i jego współzawodnik do teki — Clemenceau w depart. Var. W Paryżu stanowczo wybrani zostali trzej bulanzysty: sam Boulanger (który odtąd traci przystawkę *ex*), Laguerre i Farcy, tudzież jeden republikański «czysty», Brisson; ogromna resztką czekać musi na ponowne głosowanie. Ponownych takich głosowań pozostało na całą Francję około 180. Z metadorów oportunistów republikańskiego wybrani zostali: Rouvier, Spuller, Fallières (ministrowie); ze stronnictwa umiarkowanych republikańców: Leon Say, Henryk Germain (dyrektor banku «Crédit Lyonnais»), hr. Greffulhe i t. d.; z tryumfatorów obozu monarchicznego wymienimy — ku pociesze zwolenników jaskrawego parlamentaryzmu — dwóch tylko: pp. Baudry d'Asson i Cassagnac'a; piękne dni burzliwych posiedzeń izby francuzkiej są więc jeszcze do oczekiwania.

P. Constant, energiczny przesładowca bulanzyzmu, podniesie się jeszcze może z półowicznej porażki; ale nastęrcza się pytanie, co się mianowicie przyczyniło do dość dotkliwej przegranej Ferry'ego? Zdanie, rozsiewane przez stronnictwa skrajne, że dążył on ku zgodzie z Niemcami — miało zapewne wagę pierwszorzędą; wszakże i w samym okólniku głowy oportunistów, wydanym w okresie agitacyi wyborczej, zawiera się niemało pierwiastków niepewnodzenia. Napisany błado i rozwiśle, okólnik ten mieści w sobie sporo frazesów dwuznacznych, niepewnych, jak np., że hasło «rewizyi» używanem bywa przez niektórych republikańców jedynie w widokach przykrycia «właściwych» ich dążeń, że robotnik francuzki nie powinien się niczego spodziewać od socjalizmu katolicko-monarchicznego, że tylko w Rzeczypospolitej, opartej na głosowaniu poważecznem, praca znaleźć może rękojmię swych praw i zadowolenie swoich nadziei... Straszliwie przestarzałe to rzeczy. W ogólności wyznac trzeba, że świetne

czasy programowej neologii politycznej przeminięły we Francji może nazawsze. Tyle tego dobrego zużyto przed laty, że dziś z konieczności każdy kandydat powtarzać się musi w sposób nieznośny. Radykaliści, w gatunku pp. Lockroy, Pelletana, Milleranda, Clémenceau i nawet Floqueta (względem którego telegram milcząco się zachował do wtorku), nic lepszego tym razem nie mieli do powiedzenia swym wyborcom nad to, że jeśli kraj jest zaniepokojony, a opozycja podnosi głowę, wina za to spada na republikańców «umiarkowanych», którzy ciągle reformom przeszkadzali. Ponieważ zaś umiarkowani nic innego ze swojej znów strony nie zarzucali radykalistom, zachodziła przeto obawa, ażeby naród, zniecierpliwiony i podrażniony ciąglem tem kołowaniem wyrzutów wzajemnych, wszystkich ich razem nie odesłał do stu djabłów. Obawy te — czyli w stosunku do monarchistów — nadzieje, nie spełniły się wcale; wolno stąd czerpać dowód, że rzeczpospolita pozyskała we Francji stałe, niełatwo zwichnąć się dające warunki istnienia.

Przewidział to na parę dni przed wyborami i «Nord» brukselski. W polemice z «Neue Fr. Presse» o treść kilku nowych toastów francuzkich na cześć Rosji (z tych najdonioślejsz brzmiał toast Eiffla), «Nord» śmiało i energicznie odrzuca posądzenie gazety wiedeńskiej, jakoby Rosya w pogoni za sprzymierzeńcem gotową była wyciągnąć dłoń do «rewolucyi». «Dwa narody, powiadał «Nord», znajdować się mogą w doskonałych z sobą stosunkach zżyłości, bez względu na to, jakie są formy ich rządów; dbając o przyjaźń Francji, Rosya ma na widoku nie ten lub inny kształt jej urządzeń państwowych, lecz samą Francję, jako naród, stojący w pierwszych szeregach cywilizacyi i stanowiący zasadniczy pierwiastek równowagi europejskiej». To są zapewnienia bardzo znaczące i nie dziwilibyśmy się bynajmniej, gdyby się okazało, że odgłos ich przyczynił się niepomału do względnie pomyślnego rezultatu wyborów. Tłomacza też one w pewnej przynajmniej mierze optymistyczny ton wiadomości, jaką nam z Paryża przyniósł telegram z d. 7 (19) b. m. Brzmi on: «Po skończeniu wczorajszego przeglądu wojsk w Saint-Mihel, generał Miribel miał do oficerów przemowę, w której powiedział, iż «Francya, oparta na swej armji, biorącej napowrót dawne swe stanowisko, nie obawia się nikogo i niczego» (dodajmy od siebie: «wtedy gdy Niemcy obawiają się, jak wiadomo, Pana Boga»). Przy tejsz sposobności minister wojny Freycinet, dziękując wojskom, zaznaczył, iż «Francya czuje się bezpieczną, skoro taką armję posiada i jest w stanie *wzbudzić* dla siebie poszanowanie». Użyliśmy wyrazu «wzbudzić», chociaż niektóre dzienniki petersburskie zastąpiły go wyrazem «nakazać», «narzucić», «zmusić». Tak czy inaczej, zgodzić się trzeba, iż starcami już niemal są dziś ci wszyscy, co przemówienia podobne słyszeli niegdyś we Francji z ust osób, urzędowe stanowisko zajmujących.

Reszta wiadomości tygodniowych z polityki zagranicznej ma koloryt szary i powszedni. Od tak dawna zapowiadany, jako coś groźnego, powrót królowej Natalji do Belgradu, jest faktem spełnionym, a jednak nic złego przez to się nie stało nikomu.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Austro-Węgry. W d. 9 (21) b. m. przybyła do Wiednia deputacya 14 pułku dragonów rosyjskich z pułkownikiem Krüdenerem na czele dla złożenia gratulacyi Arcyksięciu Albrechtowi z powodu 40-letniej rocznicy naznaczenia jego szefem pomienionego pułku. Deputacya przyjęta została przez Arcyksięcia w d. 11 b. m. Ministrowie rolnictwa i oświaty udają się w początkach października do Galicyi na objazd.

Anglja. W d. 6 (18) b. m. podpisana została w Londynie przez Salisburysgo i pełnomocnika włoskiego Catalani konwencya, zaliczająca handel niewolnikami do tej kategorii czynności, co rozbieżność morskie; konwencya nie rozciąga się na morze Śródziemne. Ogłoszony został w d. 10 (22) b. m. statut wyłączenie uprzywilejowanego banku perskiego, z kapitałem zakładowym 1 miliona funt. szterl.

Danja. Cesarzowa Wiktorya, wdowa po ś. p. Fryderyku III, w towarzystwie trzech swoich córek przybyła do Fredensborga w d. 6 (18) b. m., spotkana na

dworcu kolei przez królów: duńskiego i greckiego, a w zamku przez członków panującej rodziny duńskiej. Najazutrz odwiedzili Fredensborg król i z w e d s k i i następcą jego tronu. Najjaśniejszy Cesarz rosyjski odwiedził Fredensborg w d. 8 (20) tegoż miesiąca. Cesarzowa Wiktorya odjechała w d. 9 (21) szana.

Włochy. Według wiadomości, otrzymanych z Neapolu w d. 5 (17) b. m., Crispi jest już niemal zupełnie zdrow; sprawami państwa zajmować się nie przestał i otrzymuje mnóstwo odezwo i oświadczeń współczesności. Dzienniki półurzędowe odmówiły wiarogodności ogłoszonemu w Paryżu planowi rozkładu armji włoskiej, w czasie wojny, na cztery główne korpusy, ale «Agencya Havaşa» w depeszy z Rzymu z d. 11 (23) b. m. nastaje na autentyczność publikacyi i dodaje, że w razie potrzeby sformowanym będzie jeszcze korpus 5-ty, przeznaczony do wspólnego działania z austryakami na Wschodzie. W tym to właśnie celu dodaje «Agencya», generał Pianelli wysłany został z misją poufną do Turcyi i Austryi.

Hiszpanja. Z powodu zatargu w Maroku z poddанныmi korony hiszpańskiej, rząd madrycki przysłał do Tangeru ultimatum, z żądaniem zadośćuczynienia i wynagrodzenia na rzecz osób uwięzionych lub pokrzywdzonych. Eskadra, złożona z czterech okrętów, opuściła wody hiszpańskie z rozkazem poparcia siłą tegoż żądania.

Turcyja. Surowe postępowanie Szakira-paszy na wyspie Krecie wywołały w Atenach nowe protestacje dzienników półurzędowych. Skazani przez sądy połowe na więzienie lub do robót powstańcy kretowscy, odwołali się do łaski sułtana.

Serbja. Nieporozumienie z kapitalistami francuzkimi i austryackimi o koleje żelazne, zabrane na rzecz skarbu, załatwione zostało: rząd zobowiązał się wypłacić poszkodowanym 9,250,000 franków.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 13 września v. s.

W innym miejscu (patrz «Ze świata politycznego») omawiamy szczegółowo rezultat francuzkich wyborów niedzielnych, któremi interesowała się żywo cała Europa. Zainteresowanie się to jest w części wynikiem przypuszczalnego wpływu wewnętrznej polityki francuzkiej na kombinacje międzynarodowe i losy narodowe, w części zaś, i to znaczniejszej, wynikiem tej zawsze jeszcze żywej sympatyi całego świata cywilizowanego dla owej Francji, otoczonej aureolą wielkich idei i wzniosłych pamiątek, dla tej idealnej Francji, bez której tak zimno i ciemno w starej Europie. W ciągu ostatnich lat kilku, francuzki genjusz narodowy, stwarzający tak wspaniałe «gesta Dei» na każdym polu, jak gdyby opuścił polityczną arenę, na której przyjaciele wielkiego narodu widzieli ze smutkiem albo jaskrawe popisy awanturników, albo zupełną niezdolność do czynu politycznego, zupełny zanik publicznego ducha, zdradzający się bakchanalją osobistych ambicyj, poczuciem niemocy i utylitarnem bałwochwalstwem. Czy ten duch publiczny, ujawniający się w życiu narodowym niezależnie od formy rządu i programów stronnictw, ukaże się wreszcie teraz nad skołataną Francją, nie przesądzamy, to pewna jednak, że przebieg wyborów jakoś nie zapowiada objawów wielkiego ruchu narodowego. Wyborzy idą, jeżeli się można tak wyrazić, «ciężko», rodzi się z nich coś nieokreślonego, niewyraźnego i niepewnego, zwycięstwo republikańców ma charakter pyrrhusowy, zawód monarchistów świadczy, że nie mają oni w społeczeństwie potężnego gruntu; jedyną zaś dodatnią stroną wyborów jest względna porażka politycznego kuglarstwa i efronterji, mianem bulanżyzmu ochrzczonej. Nowe wybory jednak, jakkolwiek nieznacznie, zmieniają wzajemny stosunek partji, odnowią wszakże skład osobisty prawodawców francuzkich, być może więc, iż nowi ludzie nie pójną w ślady poprzedników i nie zapomną o Francji dla widoków stronnictw.

Telegraficzne zapowiedzi ogłoszenia w tych dniach instrukcyi dla banku włoskiego w Królestwie są wynikiem

małego nieporozumienia. W tygodniu bieżącym spodziewanem jest dopiero ostateczne przesłanie opinji ministerstwa sprawiedliwości o projekcie instrukcyi do ministerstwa skarbu. Otóż widocznie korespondent «Kur. Warsz.» przypisał głosowi ministerstwa sprawiedliwości znaczenie decydujące, co nie jest zgodnem z samą istotą rzeczy. Mogą tu albowiem nastąpić dwie ewentualności: Albo ministerstwo sprawiedliwości poprzestanie na nieznacznych poprawkach i drobnych zmianach pierwotnego projektu i w takim razie instrukcyja, po uprzednim jej rozpatrzeniu w ministerstwie skarbu, będzie w rzeczy samej wkrótce (jakkolwiek naturalnie nie w tyg. bież.) promulgowaną; albo ministerstwo sprawiedliwości zaprojektuje co do niektórych szczegółów zmiany zasadnicze i w takim razie o tekście redakcyi ostatecznej rozstrzygną albo ponowne układy, albo komitet ministrów, co wymagać będzie kilkomiesięcznej zwłoki. Podobno druga ewentualność jest prawdopodobniejszą, a zatem i wszelkie zapowiedzi są jeszcze przedwczesne. Przy sposobności zaś prostujemy inną błędną informacyę «Gaz. Warsz.» o zastosowaniu nowych przepisów sprzedaży przymusowej gruntów, za pośrednictwem banku włoskiego nabytych. Otóż przepisy te, które w streszczeniu podaliśmy w zeszłym numerze, stosują się tylko wyłącznie do Cesarstwa.

Zwinięcie czterech filij banku państwa: we Włocławku, Kielcach, Tomaszowie i Częstochowie jest (przynajmniej co do dwóch pierwszych) naturalnem następstwem likwidacyi banku polskiego i zastąpienia tej instytucyi przez kantor banku państwa, operujący wedle innej ustawy zasadniczej. Wydziały we Włocławku i w Kielcach, jak piszą dobrze w tej sprawie poinformowane «Bieżący Wied.», nigdy nie miały znaczenia handlowego i zawdzięczały byt swój poprzedniej ustawie, uwzględniającej interesy rolnictwa i pozwalającej na udzielanie właścicielom ziemskim kredytu meljoracyjnego. Obecnie specjalne fundusze b. banku polskiego otrzymały inne przeznaczenie i dla tego ugruntowane na nich operacye wydziałów prowincjonalnych, a w następstwie i samo istnienie rzeczonych wydziałów straciło rację bytu; filja włocławska więc ma być przyłączoną do kantoru warszawskiego, a kielecka do radomskiej. Specjalne znaczenie ma zniesienie filji tomaszowskiej, przyłączonej, podobnie jak i częstochowska, do wydziału piotrkowskiego. Filja tomaszowska została otwartą przez bank państwa jeszcze w czasie istnienia banku polskiego, główną zaś przyczyną obecnego jej zamknięcia jest ta okoliczność, że cały przemysł i handel Tomaszowa, wedle informacyi głównego zarządu Banku państwa, pozostaje w rękach cudzoziemców, tak iż nawet komitet dyskontowy składał się z obcych poddanych. O ile nam wiadomo, stan rzeczy w Tomaszowie od lat kilku wcale się nie zmienił, poprzednie więc otwarcie, a obecne zamknięcie wydziału ilustruje tylko zasadniczą zmianę w polityce ekonomicznej państwa, zainaugurowaną ustanowieniem przed dwoma laty ceł różniczkowych, a obecnie rozwiniętą w reformie taryf kolejowych. Co się tyczy zamknięcia filji włocławskiej i kieleckiej, to oczywiście wobec zmiany ustawy zasadniczej, rozporządzenie to jest zupełnie naturalnem; interesy rolnictwa winnyby natomiast otrzymać odpowiednią indemnizacyę chociażby przez zastosowanie do Królestwa kredytu pod solą-weksle obywateli ziemskich. Pomijając jednak rozmaite trudności prawne, w sferach kie-

rowniczych Banku państwa panuje obecnie (patrz «Kraj» Nr. 35) tendencja raczej ku ograniczeniu niż rozszerzeniu operacji solawekslowych, o czym zresztą świadczy urzędowe sprawozdanie.

W numerze dzisiejszym ukończyliśmy przedruk przedmowy p. Edwarda Bogusławskiego do jego dzieła «Historia Słowian». Praca ta zwróciła na siebie uwagę zagranicznej prasy słowiańskiej i świeżo właśnie główny organ młodoczechów «Narodni Listy» zamieścił obszerny artykuł polemiczny, omawiający niektóre poglądy p. Bogusławskiego; «niesłuszne» zdaniem «Nar. List.»—ani ze stanowiska polskiego ani z czeskiego». Na artykuł ten zapewne sam zainteresowany autor odpowiedzieć zechce, zwłaszcza że możliwe zarzuty przeciwko poglądom p. Bogusławskiego nie zostały wyczerpane przez «Nar. List.». Ze względu jednak na znaczenie i doniosłość poruszonych przez autora kwestyj, uważaliśmy za właściwe przedstawić czytelnikom naszym uporządkowany przezeń spis «Ważniejszych słów». Do kwestyj tych wypadnie nam jeszcze powrócić nieraz.

PRZEGLĄD PRASY.

A propos wystawy. Otwartą w d. 1 września w Wilnie wystawę gospodarstwa wiejskiego, korespondent «Now. Wrem.» od wstępu nazywa «polską» z tego niby powodu, że, jak się wyraził, «wszyscy jej eksponenci są polacy, przynajmniej nie udało mu się spotkać ani jednego nazwiska rosyjskiego». Ale i to nie wszystko. Prawie wszyscy eksponenci są to «pany», rozmawiający tak pomiędzy sobą jak i z odwiedzającymi wystawę polakami, wyłącznie po polsku. Po tym wstępie tak dalej pisze korespondent «Now. Wrem.»:

«Obecna wystawa jest już czwartą z rzędu w okresie ostatnich lat czterech. Śmiało mogę powiedzieć, iż w żadnej miejscowości obszerniej Rosji nie było czterech wystaw gospodarstwa wiejskiego w ciągu bezpośrednio po sobie idących lat czterech. Nie bywało chyba tego i w całej Europie».

Widoczną jest rzeczą, że autor nie zna Europy i nie słyszał, co się w niej dzieje. We Francji corok stale odbywają się tak zwane «concours régionaux», na które się składają wystawcy z kilku departamentów. Na takie konkursy zjeżdża się niemal całe obywatelstwo okoliczne, a władze centralne (ministrowie, podsekretarze stanu etc.) uważają sobie za zaszczyt na nich przewodniczyć podczas rozdawania nagród. Ale słuchajmy, co nam autor prawi dalej:

«Wszystkie też cztery wystawy wileńskie — pisze — były liche i każda z nich przypominała jak dwie krople wody poprzednią: te same powozy i konie, te same woły i krowy, te same świnię i psy i ciż sami «pany». Nic niema godnego uwagi, co by świadczyło o przemysle kraju. Nawet konie, stanowiące główny przedmiot wystawy, podług opinii znajomego mi znawcy-kawalerzysty, są mniej niż mierne».

Korespondent widocznie zanadto po szkolnemu uwierzył w zasadę zmienności gatunków. Chciał-że by, aby w ciągu lat czterech świniom powyrastały rogi? Ponieważ zaś takiej metamorfozy się nie doczekał, więc podejrzewa, że cała ta wystawa jest poprostu fikcją, zmyśleniem. Jakoż pisze:

«Badając wszystkie cztery wystawy, doszedłem do zupełnego przekonania, że nie były one celem, lecz tylko środkiem — i to środkiem z zakresu gospodarstwa wiejskiego. Wszyscy panowie eksponenci dobrze się znają nawzajem i wazyacy zostają w przyjaznych ze sobą stosunkach, co można zauważyć z ciągłych ich poufnych pogawędek kółkami na wystawie, zwłaszcza dokola bufetu. Tak obecną wystawę jak i trzy poprzednie śmiało nazwać mogę «zabawką pańską dla braku zajęcia». Jak poprzednio panowie zgromadzali się u siebie na wielkie polowania i bale, tak teraz zgromadzają się w Wilnie, aby móżdż do sytości zaspokoić swą próżność, nachwalić się i nabiegać. Zapewne, wszystko to niewinne, ale jest i coś poważniejszego, odnoszącego się do «budowania ojczyzny». Terazniejsze wystawy w Wilnie są tem samym, czem były przed ostatnim powstaniem polskim różne

pańskie «zjady gospodarstwa wiejskiego». Sam fakt wystawy w Wilnie nadaje temu miastu bardziej polski kolor, zwłaszcza jeśli zwrócimy uwagę na połączone z wystawą ciągle anuże się po ulicach Wilna pojazdów polskich z zaprzęgiem «krakowakim», oraz uwijanie się panów po magazynach: w takich rzeczach «oczekanie» (to jest akcent polski) podnosi się o kilka stopni w Wilnie. Nadto, panowie zjeżdżając się na wystawę, mogą w przyjacielskich swych rozmowach komunikować sobie nawzajem wiadomości o biegu sprawy polskiej i porozumiewać się co do środków jej powodzenia. Wspominałem, że na wystawie wcale niema włościan. Czemu? Czy ich nie zawiadomiono lub nie chciano widzieć w swem gronie? Albo może nie mają co eksponować?... Budynek wystawy, kosztujący niemało, wzniosła rada miasta Wilna. Na jakiej zasadzie? Czyliż dochód pokrywa koszt roboty i materiału? O ile słyszałem o poprzednich wystawach, wydatki nie pokrywały się wcale. Pocóż tedy ponawiać rozchody nieprodukcyjne? Wprawdzie wystawa jest polską, a w radzie m. Wilna rej wodzą polacy oraz żydzi, schlebający polakom... «Swój za swego». Z tem wszystkim, w mieście są przecież i obywatele nie-polacy; ci nie są zainteresowani w pańskim «budowaniu ojczyzny» i ofiar na to nie życzą sobie poność».

Jeżeli autor tej korespondencji czytuje półurzędowy organ kraju północno-zachodniego «Wilenski Wiestn.», to znajdzie tam pośród wystawców i nazwiska rosyjskie także, jak Biełozierski i Todtleben, i wystawców włościan, i wogóle uzasadnienie wystawy a obalenie własnych banialuk. Spierać się więc z nim o to wszystko nie będziemy. I tylko doprawdy, rzecz dziwna, jak podobne insynuacje odgrzewane, z przed lat 20, mogą znajdować miejsce na szpaltach poważnych dzienników rosyjskich?

Tir aux pigeons. «Nowoje Wremia» zamieszcza list p. Suworina z Biarritz, w którym autor powstaje przeciwko modnemu dziś sportowi strzelania do gołębi:

«Mnie strzelanie to wydaje się nadzwyczaj wstępnym; nie rozumiem co za przyjemność zabijać gołębie. Ani sztuki, ani zręczności, ani żadnych wrażeń, jakich doznaje myśliwy, niema tu bynajmniej. Jedną chyba zostaje przyjemność: zabijać i patrzeć, jak ptak kończy życie w konwulsjach. I to jeszcze nie ów ptak wolny, którego trzeba odzyskać, wypatrzyć, ale ptak z niewoli, zamknięty w więzieniu, skąd go wypuszczają, dla dostarczenia przyjemności panom, nie mogącym sobie innego szlachetniejszego wymyśleć zajęcia. Patrzyłem na ten obraz tępienia gołębi przez chwil kilka, i pragnąłem, aby się stał cud, aby się gołębie rzuciły na strzelających i wypędyli ich smrotnie z miejsca tej bitwy, atakując ich dziobami, paznogami i uderzeniem skrzydeł... Powiecie może, że to sentymentalizm, że w naszym wieku realistycznym... Ach! w naszym wieku realistycznym tyle się dzieje potwornych rzeczy, uczucie tak tępieje, że czas też przypomnieć sobie i o sentymentalizmie».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Układy księżnej Hohenlohe z bankiem wileńskim zostały ostatecznie ukończone. Jak donoszą telegraficznie do «Birż. Wied.», bank wileński podpisał zobowiązanie przejęcia na siebie długu hipotecznego, zaciągniętego przez spadkodawcę ks. Wittgensteina w sumie 5 milionów rubli zgorą. Spłacanie obligacji, wypuszczonych niegdyś na zastaw dóbr wittgensteińskich przez bank półn.-niemiecki, a skupionych następnie przez ruską bank handlu zewnętrznego, dokończywać się będzie stopniowo, w miarę postępowania taksacyi zastawionych dóbr. Bank wileński zamówił już jakoby w ekspedycji papierów państwowych nowe serye listów zastawnych na spłatę ruskiego banku. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, gdyż pogłoski podobne pojawiały się już kilkakrotnie jako manewry giełdowe. Gdyby się okazała prawdziwą, olbrzymim dobrom poradziliśmy publiczną na żądanie wierzycieli bankowych. Nie usuwa to wszakże konieczności sprzedaży w terminie trzyletnim na mocy marcowego prawa o cudzoziemcach, jeżeli kaucja nie uzyska odroczenia terminu albo naturalizacji dla swego syna.

× Nagroda. «Praw. Wiest.» donosi: Jego Cesarska Mość na skutek najpoddaniejszego raportu o wzorowo-gorliwej służbie prałata rzymsko-katolickiej kapituły archikatedralnej mohylowskiej, członka archikatedralnego konsystorza Piotra Kiełkiewicza, Najmłodszej raczył w d. 6 września zaliczyć go do orderu św. Anny II-giej klasy.

× Naczelnikiem kancelaryi jeneral-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego mia-

nowany został r. st. Wasiljew, zajmujący dotychczas takie samo stanowisko w jeneral-gubernatorstwie irkuckim. Nominację tę zapowiedzieliśmy w Nrze 33 «Kraju».

× Gubernator petersburski radca tajny Lutkowski został uwolniony od służby na własne żądanie z powodu złego stanu zdrowia, z awansowaniem na rz. radcę tajnego. Na jego miejsce mianowany został członek konsultacyi min. sprawiedliwości lowczy dworu J. C. M. rz. r. stanu hr. Toll, zięć zmarłego ministra spraw wewn. hr. Tolstoja.

× Taryfy z urzędu. Znany protest drogi kurkuckiej (patrz «Kraj» № 31 i 34), stał się poniekąd powodem ogłoszenia uchwały komitetu ministrów, Najwyższej zatwierdzonej dnia 12 sierpnia, na mocy której, w razie gdyby droga żelazna nie przedstawiła w terminie określonym taryfy nowej, zgodnej ze wskazówkami p. ministra skarbu, to taką (taryfę), opracowuje departament kolejowy przy ministerstwie skarbu. Taryfa zaś taka, po jej ogłoszeniu przez senat rządzący, otrzymuje moc obowiązującą, niezależnie od zgody protestującej drogi żelaznej.

× Przepisy o kantorach bankierskich. Częste nadużycia w operacjach kantorów bankierskich oddawna już zwróciły uwagę p. ministra skarbu, który wyjednał w radzie państwa odnośną uchwałę, Najwyższej zatwierdzonej dnia 26 czerwca. Na mocy rzeczonyj uchwały p. ministrowi przysługuje władza dyskrecyjonalna zezwalania lub zakazu operacji bankierskich takich, jak sprzedaż pożyczek premjowych na raty, udzielanie zaliczek na zastaw papierów procentowych i t. p. Właściciele kantorów (i t. p. instytucyj, nie posiadających ustaw przez rząd zatwierdzonych), przekonani o prowadzenie operacji raz już im wzbronionych, podlegają karze grzywnien od 100 do 1,000 rs., recydywa będzie karana grzywnami od 200 do 2,000 rs., trzykrotne zaś przestępstwo — więz. od 2 do 8 miesięcy, grzywnami od 300 do 3,000 rs. i zupełnem zamknięciem kantoru.

× Kodyfikacya ustaw akcyzowych. Z zaprowadzeniem w ostatnich czasach pewnych zmian w akcyzie od tytoniu, z wprowadzeniem podatku od nafty i zapalek, ustawy akcyzowe straciły nieco na swej jedności i odnośne władze częstokroć w wypadkach wątpliwych kierować się musiały dopiero wyjaśnieniami senatu i różnorodnymi instrukcjami. Wobec tego postanowiono podobno, jak się dowiaduje «Grażdanin», przystąpić niezwłocznie do ogólnego przejrzania i skodyfikowania wszystkich ustaw i przepisów, dotyczących akcyzy, jakoto: ustawy o podatku od trunków, ustawy o akcyzie od tytoniu, czasowych przepisów o akcyzie od cukru, przepisów o podatku od nafty i o podatku od zapalek. Przy takim zespoleniu spodziewanem jest, oprócz zmniejszenia liczby artykułów przez wyłączenie artykułów jednorodnych, powtarzających się w różnych ustawach, ujednostajnienie ich według zamierzonego planu. Ze względu na ważność przedmiotu, z rozkazu Najjaśniejszego Pana utworzono przy ministerstwie skarbu komisję specjalną, pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestających p. Jermolowa, w której skład weszli inni członkowie z ramienia tegoż ministerstwa, oraz przedstawiciele kancelaryi państwa, wydziału kodyfikacyjnego i kontroli.

× Reforma opłat pocztowych. «Grażdanin» donosi, że służące instytucjom rządowym prawo bezpłatnej korespondencji ma być całkowicie zniesione; natomiast wprowadzoną zostanie korespondencja t. zw. uprzywilejowana, za opłatą po kopieję od każdych dwóch listów korespondencyj. Przywilej ten służyć będzie zwierzchnikom oddzielnych wydziałów, władzom naczelnym i centralnym, bez ograniczenia wagi; inne zaś władze, podwładne powyższym, za opłatą rzeczonyj ekspedycywalną będą mogły tylko do pewnej określonej wysokości. Pomiędzy innymi ograniczeni będą pod tym względem: marszałkowie szlachty, deputacye i opieki szlacheckie, zarządy ziemskie, miejskie i gminne, dziekani, proboszczowie i t. p.

× Odczyt. Rodak nasz p. Jodko-Narkiewicz, dyrektor stacyi meteorologicznej w gub. mińskiej, demonstrował w salach uniwersytetu i na wieży obserwatorium meteorologicznego wynalezioną przez siebie nową metodę badań naukowych i pomiarów elektryczności atmosferycznej. Do metody swej p. J. wprowadził system porównawczy elektryczności, otrzymywanej sztucznie i samorodnych pra-

dów. Dnia 11 września, na posiedzeniu specjalnej komisji meteorologicznej pod przewodnictwem prof. Wojcikowa, p. Jodko odczytał referat szczegółowy, przyjęty bardzo pochlebnie i z uznaniem, a obecni specjaliści zachęcali prelegenta do dalszych badań naukowych wedle demonstrowanego systemu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

• Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Zśród beztreściowych drobiazgów i śmiesznych błahostek, jakimi obok zagranicznej polityki i teatru karmią się przeważnie nasze gazety i gazetki, wypłynęła w ubiegłym tygodniu na chude szpalty prasy jedna sprawa poważniejsza, sprawa kredytu dla miast prowincjonalnych Królestwa. Co więcej, tym razem rzecz nie ogranicza się już tylko do pobożnych westchnień dziennikarskich ekonomistów, ale zdaje się mieć pewne widoki praktycznego rozstrzygnięcia. Poruszono ją niemal jednocześnie z dwóch stron, w dwóch różnych sferach. Chodzi zarazem o kredyt długoterminowy hipoteczny dla właścicieli nieruchomości miejskich i o kredyt krótkoterminowy na użytek handlu i przemysłu w miastach prowincjonalnych. Co do pierwszego, chodzi o rozciągnięcie działalności towarzystw kredytowych, niedawno założonych w kilku miastach gubernialnych, na miasta powiatowe. Towarzystwo kaliskie przygotowało już projekt ustawy dodatkowej, rozszerzającej zakres jego czynności do miast powiatowych, a starania w tym kierunku czynią się także w gub. płockiej i piotrkowskiej. Chodzi tylko o to, jak się zapatrywać będą na te projekty sfery decydujące; wiadomo bowiem, że i towarzystwa gubernialne nie we wszystkich guberniach uzyskały zatwierdzenie. Z drugiej strony nadeszła wiadomość, z pism rosyjskich zaczerpnięta, iż w Petersburgu poruszono kwestję zużytkowania w sposób bardziej produkcyjny t. zw. funduszu miast Królestwa, wynoszącego około czterech milionów, a złożonego na niskim procencie w banku państwa. Otóż fundusze te mają jakoby być użyte na założenie kas pożyczkowo-wkładowych dla przemysłowców i kupców po miastach prowincjonalnych. Jaką ma być organizacja tych kas—niewiadomo, wiadomo tylko, iż będą one działały pod egidą banku państwa. «Gazeta Losowań» robi słuszną uwagę, iż nie należałoby przy tej organizacji pomijać stanu rolniczego, gdyż wiele miast i osad ma charakter prawie wyłącznie rolniczy, a sam kredyt nie stworzy ani przemysłu, ani rzemiosła tam, gdzie ich dotąd nie było. Pozwolę tu sobie zwrócić uwagę na bardzo prosty sposób rozwiązania danej kwestyi. W jednym z miast powiatowych Królestwa, mianowicie w Grójcu, istnieje już od lat wielu i funkcjonuje wzorowo kasa pożyczkowo-wkładowa, założona na zasadach, propagowanych usilnie w Cesarstwie przez ks. Wasilczykowa. Takich kas istnieje w Cesarstwie zgórz tysiąc, a i w Królestwie założono podobne w Kutnie i Wiskitkach. Wszakże tylko kasa grójcka potrafiła się uorganizować jako prawdziwy bank powiatowy, z którego korzystają wszystkie stany: i rolnicy więksi i mniejsi, i kupcy, i rzemieślnicy, a nawet urzędnicy miejscy. Należałoby z tego wzoru skorzystać. R. Z.

LISTY Z PROWINCYI.

Kalisz, 13 września.

□ Jeden z właścicieli ziemskich do spółki z gospodarzem z tej samej wsi zabrali się do założenia w Sieradzu fabryki mączki kartoflanej; w tym celu zakupili plac i stawiają odpowiedni budynek. Przy sposobności—ponieważ potrąciliśmy o Sieradz—nie od rzeczy będzie wspomnieć o tamecznej straży ochotniczej ogniowej. Odznacza się ona wzorową organizacją, porządkiem w utrzymywaniu narzędzi, a nadewszystko niezwykłą czujnością. Od czasu jej zorganizowania się stoi w pogotowiu dzień i noc sikawka, zaprzężona na noc we dwa konie, dostarczane kolejno przez mieszkańców miasta, oprócz tego dwóch strażaków, pod wodzą trzeciego, odbywa dyżur nienastający po wszystkich ulicach i zaułkach. Wracając do naszego Kalisza, należy przyznać, że zaczyna się on bu-

dzić z letniego letargu: kuracjusze, letnicy, działwa szkolna,—wszystko to z różnych stron powoli wlecze się do swych zajęć stałych. Ruch «eiffłowiczów» niewielki; tego czasu z samego Kalisza dziewiętnaście zaledwie osób zwiedziło wystawę paryżką. Nasze fabryki i nasz przemysł przeważnie w rękach osób pochodzenia niemieckiego, ani jedna z nich nie była ciekawą ujrzenia wieży Eiffla; kilku zwiedziło wystawy w Berlinie i Hamburgu. W roku bieżącym liczba uczniów znacznie się zmniejszyła w tutejszem gimnazjum, raz przez zamknięcie jednego oddziału równoległego, powtóre dla tego, że wielu dobrowolnie przeszło do innych zakładów naukowych. Ogólna opinja głosi, że w tutejszem gimnazjum tylko chłopcy z wybitnymi zdolnościami, niezwykłą chęcią do pracy i wzorowego prowadzenia mogą się utrzymać. Z cennika, wydanego przez fabrykę haftów Majnsnera w Kaliszu, widzimy, że wyroby jej doszły do 2,363 odmiennych deseni, każdy po innej cenie. Obecnie buduje się jeszcze jedna fabryka haftów, ma być zimą w ruch puszczona. Słyszeliśmy, że Towarzystwo belgijskie chce założyć w Kaliszu na wielką skalę fabrykę wstążek, tasiemek i wszelkich wyrobów pasamonicznych. Jedną z takich fabryk, pod firmą Sznerów cieszącą się szerokim uznaniem, miasto nasze posiada oddawna (nie wyrabia tylko wstążek). Widocznie miasto jest na drodze do coraz większego rozwoju, a municypalność kaliska, chcąc wszelkimi możliwymi środkami przyczynić się do zwiększenia miasta, postanowiła między innymi starać się o przeprowadzenie trzech ulic i zbudowanie trzech nowych mostów, celem ułatwienia komunikacji, i odsłonięcia nowych placów pod budowlę. Kaliskie Towarzystwo kredytowe ziemskie wystawiło z powodu nieopłacenia rat należnych w terminie 165 majątków ziemskich na sprzedaż; obciążone są one długami od rs. 97 kop. 38 do rs. 108,472 kop. 23. bin.

Nowo-Aleksandrya, 12 września.

□ W osadzie Kurów, pow. puławskiego, liczba warsztatów szewskich wynosi cyfrę 200, w których rocznie produkują rozmaitego gatunku obuwia z 50,000 skór. Surowy ten materiał szewcy kurowscy sprowadzają wyłącznie z garbarni, leżących w okolicach Moskwy. Zakupnem i sprowadzaniem surogatu zajmuje się agent żydowski, zamieszkały w Puławach, który na tej niezbyt zawiłej manipulacji zarabia do 25,000 rs. rocznie. Proboszcz parafji kurowskiej już nieraz gromił niezaradność pp. majstrów, pozwalających tak drogo płacić za pośrednictwo, lecz szewcy z nieznanych pobudek rozumnej rady plebana przyjąć nie chcieli... Zarząd spółki rybackiej, utworzonej w r. 1883 przez p. Adama Przanowskiego, wydzierżawił od pani Wessel, właścicielki wsi Żyrzyn w pow. puławskim, obszerne bagna i inne tym podobne nieużytki, celem utworzenia z nich stawów i zaprowadzenia racjonalnej hodowli ryb. Wprawdzie bagna te leżą w lesie, na którym ciąży serwitut włościański; przez wzgląd atoli, iż nieużytki te żadnej dotychczas nie przynosiły korzyści, a do tego zabójczymi zarazkami zatruwały okolice przyległe, właścicielka miała, zdaniem naszym, prawo zawrzeć umowę dzierżawną. Jednakże włościanie, korzystając z tego, iż kwestya ta dotychczas nie została przedstawioną komisarzowi, namówieni przez pokątnych doradców, wystąpili przed kilku tygodniami ze skargą do miejscowego sędziego gminnego. Sędzia wszakże, zbadawszy z pomocą specjalistów rzecz tę na gruncie, pretensje włościan żyrzyńskich uznał za pozbawione słuszności. Donosiliśmy poprzednio, iż właściciele gorzelnii pow. puławskiego mają zamiar zaprowadzić w swych zakładach nowy rektyfikikator do destylacji spirytusu, wynalazku p. Bohdana Hoffa, prof. chemji w Jarosławiu galicyjskim. Dowiadujemy się obecnie, iż apart ten znalazł już zastosowanie w gorzelnii hr. Siemieńskiego, położonej pod Jarosławiem i że grono specjalistów z Królestwa przedsięwzięło podróż do Galicyi, celem zbadania na miejscu wynalazku p. Hoffa. O wyniku swych badań zło-

zą oni sprawozdanie zarządowi warszawskiego Tow. przemysłu i handlu... W końcu miesiąca sierpnia w miejscowościach pow. puławskiego, położonych w pobliżu pow. lubelskiego, szalała przez 1½ godziny tak straszna burza w połączeniu z ulewным deszczem i piorunami, jakiej nie pamiętają u nas najstarsi nawet ludzie. Szkody bardzo znaczne. W majątności Kurów np. wicher pozrywał z zabudowań folwarcznych dachy, a spadłe belki pokaleczyły kilkadziesiąt sztuk krów; w folwarku Józefin, należącym do dóbr Celejowskich, zrujnowane zostały wszystkie budynki gospodarskie; we wsi Płonkach jeden z wiatraków burza poniosła o kilkaset kroków dalej, dwa zaś kamienie myńskie z tegoż wiatraka odrzuciła o stóp 20. Maks Lewart.

Maryampolski pow., gub. suwalskiej.

□ Od pewnego czasu coś się u nas po psuło i w państwie Erosa i w państwie przyrody. Zdradny Eros płata nam rozmaite figle, zwłaszcza po miastach; to porywa rodzicom dziewczoje i skrycie je prowadzi przed ołtarze Hymenu, to jak granat rozrywa złaczone już stadła. W stronach naszych możnaby dziś zaśpiewać słowami Kalchasa: «zony rzucują mężów, mężowie uciekają od żon». W przyrodzie także jakaś rewolucya: od połowy września mamy już chłody listopadowe; pochmurne niebiosa dostrajają się do chmurnych twarzy naszych rolników, którzy już dziś nie wątpią, że przyjdzie im roczny budżet zamknąć na znacznym deficycie. Obrodziły nieźle tylko owsy, lny, kartofle i grzyby; reszta ledwie powróci nasienie. Dobrze jeszcze, że w tej właśnie porze odbywają się pod Kownem wielkie manewry, zaszczycone nawet obecnością ministra wojny; podniosły one cenę owsa do 72 kop. za pud. Krótkotrwała to jednak pociecha. Niezawodnie w związku z przykrym stanem gospodarczym zwiększył się u nas procent emigrujących do Ameryki, ku czemu nie mało się przyczynili ci emigranci, którym powiodło się jakoś za Oceanem; nadsyłają oni bowiem pieniądze swej rodzinie i zachęcają do emigracyi. W ciągu roku zeszłego przez jedną tylko pocztę w Prenach, obsługującą okolicę w promieniu pięćmiowym, nadesłano z Ameryki tych zasiłków pieniężnych na sumę 54,000 rs. Cyfra ta najlepiej świadczy o sile wabika, gdy na miejscu nieurodzaj i bieda. Sprzedaże osad włościańskich za długi i familijne działy coraz to odrywają od ziemi jednostki zrodzone na zagonie i tworzą tym sposobem proletaryat bezrolny, gotowy do emigracyi. Jako oznaka biedy powszechnej, może też służyć tegoroczny sezon kąpielowy w Birsztanach, gdzie zjechali się tylko prawdziwie chorzy i... ubodzy. Jota.

Wilno, 18 sierpnia.

□ Od lat kilkunastu, od daty mianowicie urzędowego potwierdzenia planu m. Wilna, trwa nieporozumienie między zarządem miejskim a pewną grupą właścicieli, których posesye stykają się z Wilenką. Spór polega na rozwiązaniu pytania: do kogo należy reparacya brzegów Wilenki? Na planie obydwu brzegi rzeki oznaczone są jako bulwary miejskie i przez to odjęto im charakter własności prywatnej. Opierając się na tem, rzekomeci czy aktualni posiadacze wywłaszczonego pasa, nie znajdując zasady do przyjęcia na swój koszt reparacyi brzegu wywłaszczonego, a przeznaczonego na publiczny bulwar miejski. Ten punkt zapatrywania się został niedawno niejako usankcjonowany przez decyzję konsultacyi adwokatów petersburskich w analogicznej sprawie bulwaru przy cerkwi Spaskiej. Cerkiew Spaska, leżąca nad Wilenką, została lat temu dziesięć zagrożoną zniszczeniem wskutek popekania i osiadania murewanego z ciosowego kamienia brzegu, na którym się ona wznosi. Jakkolwiek brzeg był wzniesiony przez komitet cerkiewno-budowniczy i jakkolwiek widocznem było, że mur ten dano wyłącznie dla zabezpieczenia fundamentów cerkiewnych (co właśnie upoważniało mniemać, że i powtórna robota koło tego brzegu powinna być wykonana kosztem komitetu cerkiewno-budowniczego), to jednak wobec faktu, że miej-

scowód otaczająca cerkiew na planie rządowym jest nazwaną bulwarem miejskim i jako taki, po wzniesieniu muru pobrzeżnego, została oddana miastu na jego utrzymanie, administracja nakazała zarządowi miejskiemu przystąpić do restauracji kosztem miasta. Koszta te wyniosły rs. 16,400, o których zwrot miasto upomniało się u prawosławnego zarządu duchownego, gdyż senat, do którego miasto się udawało, orzekł, że jeżeli jest podstawa uzasadniona do mniemania, iż właścicielem wybrzeża jest cerkiew i że utrzymanie jego powinno odbywać się chociaż z kasy miejskiej lecz na rachunek właściciela, to w takim razie miasto z zadaniem swoim o zwrot kosztów, jako stanowiącym kategorię sporu cywilnego, odwołać się może do sądu. Lubo adwokaci wileńscy, u których zasięgnięto rady, utwierdzali radę miasta w nadziei wygrania procesu, rada jednak, lekając się kroku nieostrożnego, udała się do adwokatów petersburskich, z kąd w roku zeszłym otrzymano odpowiedź, mogącą posłużyć za punkt wyjścia do oceny sytuacji wszystkich właścicieli nieruchomości, stykających się z pobrzeżem Wilenki, przeznaczonym na bulwar miejski. Konsultacja rzeczona, po rozpatrzeniu sprawy zdecydowała, że na mocy 139 artykułu ustawy miejskiej (obowiązek miasta utrzymywania własnym kosztem ulic, placów, dróg, bulwarów, etc.), nie ulega wątpliwości, że bulwar ten, tak zwane Preczysteńskie czyli Spaskie pobrzeże, przeszedł we władanie miasta i na jego utrzymanie, pomimo że przejście to spełniło się bez żadnych formalności, nie ustanowionych przytem przez żaden artykuł prawa. Po takim wyjaśnieniu sprawy miasto zaniechało poszukiwania kosztów, wyłożonych na zbudowanie brzegu. R. r.

Wilno, 7 września.

□ Na przedmiejskim Belmoncie w d. 30 sierpnia wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia młodzieńcki szlachcic, Henryk Stankiewicz. Młodzian miał w r. b. stawać do wojska, przytem kochał się we włościance z Wilejki, której matka nie chciała jakoby na ślub zezwolić (ba! syn obywatelski), słowem najrozmaitsze obiegają pogłoski o tem, co było powodem samobójstwa. Powiadają, że dziewczyna wyszła już za innego... Do liczby filij bankowych przybywa nam od października—ryzka filija banku handlowego; lokal już wynajęto. W roku przyszłym sieć telefonów rządowych prawdopodobnie oplacze Wilno. Ogrody publiczne z wejściem płatnem zamknęły swój sezon letni; w Botanicznym—p. Szuman, pragnąc w sobotę zachęcić żydów do licznego zebrania, ofiarował złoty z e g a r e k na losy; przedstawienie było urozmaicone. W d. 30 sierpnia magistrat urządził w gaju bernardyńskim zabawę publiczną z muzyką i wielką iluminacją, na co wyleciało z kasy miejskiej do kilkuset rubli; tysiączne tłumy zebrały się podziwiać ten niezwykle efektowny widok oświetlenia kolorowymi lampami gaju i gór: trzykrzyżkiej i bekieszowej. Światło od beczek z palącą się smołą, odbicie się płomieni w sadzawkach, ognie bengalskie, sama wreszcie walka światła z ciemnością nocy, wspaniała zaprawdę przedstawiała panoramę. Wyglądało to jak olbrzymi kalejdoskop, w którym się ludzie ruszali, światła migaly, a obudzona fantazja upatrywała tyle ślicznych obrazków z przeszłości. Jutro, to jest w d. 8 bieżącego miesiąca, sezon koncertów zainaugurować ma śpiewaczka Gabriela Dahl-Brogna (Radolińska z Poznańskiego), z udziałem pianisty Ross'ego; koncert odbędzie się w resursie wojskowej. Wystawa w trzymają się jakoś nieźle. W d. 8 września uczący się w naszych zakładach naukowych będą mieli bezpłatny wstęp na nią; zjazd obywateli duży, odwiedzanie wystawy ciągle, liczne. Z Warszawy przybyło kilku korespondentów pism naszych. Hr. Roztworowski zjął parę rysunków z wystawy. Niedawno radny magistratu inż. Antonowicz zaprojektował urządzenie w mieście naszym t u d n i arcyzyskiej z powodu niepewności utrzymania wody w naszych źródłach. Rada zbiera obecnie wiadomości o kosztach, jakiego to pościągno za sobą. Pewna firma ryzka także nadała warunki: za wykopanie jednej stopy kubicznej dla rur dwucalowych 6 rs., dla trzycalowych 8 rs.; zresztą przedsiębiorstwo zgadza się wykopać studnię za określoną sumę 1,000 rs., ale zarazem firma nie bierze na siebie odpowiedzialności za ilość i jakość wody. *Let—staw.*

Oszmiańskie, 1 września.

□ Wróciwszy z kilkotygodniowej wędrowki po okolicy brzegiem połaci, zawartej mie-

dy Trzbami, Iwjem, Lipniskami, Sobotnikami, Zemłostawem i Surwiliszkami, spróbuję przedstawić stan dzisiejszy tego zakątka kraju. Traby, wieś raczej niż miasteczko, o 4 1/2 mili od Osmiany położona, posiada właściwie jedną tylko ulicę i to niebrukowaną, w jesieni i na wiosnę zamieniającą się na głębokie bagno; domy drewniane słomą kryte, karczma odcylna, sto szyneczaków domowych (nie przyjmujących pp. «uradników»), nowo murowana cerkiew z nieciosu, stary modrzewiowy kościółek, parę tysięcy biednej ludności, — oto i wszystko. Lud okoliczny ubogi, w większości katolicki. Gospodarstw większych wzorowych niema; panuje przeważnie trzypółowka, jak na dworskich tak i na wiejskich łąkach. Obywatelstwo ubogie, zrujnowane, pozabawione nie tyle może energii—ile, jak na dzisiaj—możności inicjatywy w kierunku poprawy ekonomicznej. Dawniej Traby obdarzone były prawem magdeburskiem; na lewą rękę od kościoła wznosi się zarosła krzakami góra, ze szczytkami horodyszczka; jeszcze w końcu XV stulecia był tam zamek drewniany. Księżna Marya Trabska, z domu księżniczka Dąbrowicka, zona księcia Symeona Siemionowicza, zapisała dobra te, oraz Holzany, Hłusk i wiele innych, wnukowi swemu Gastoldowi, wojewodzie trockiemu. W roku 1534 Wojciech Gastold fundował dzisiejszy kościół i nadał mu fundusz. W r. zaś 1543, po zmarłym bezpotomnie Stanisławie Gastoldzie (mężu Barb. Radziwiłłówny) wszystkie dobra Gastoldów, na mocy praw litewskich, spadły na króla Zygmunta I, który je darował Zygmunтови-Augustowi. Okolice tutejsze za onych czasów były żywe i słynęły z uprawy lnu. Uprawiają go i dzisiaj, lecz czy nie tej tu uprawie przypisać należy obecne zużożenie gleby? O trzy mile od Trab na południe, drogą jak strzelił prostą i gładką dojeżdżamy do Iwja. Między jednym a drugim miasteczkiem płaszczyna jak okiem zajrzeć bez żadnej falistości powierzchni, uprawna, zasiana licznymi wsiami i kilku dworami. Stan materialny ludności nędzny: grunty wioskowe poszarpane na szmatki działami rodzinnymi, ciasnota straszna. Każdy prawie dwór nanowo rozpoczyna kwestyę włościańską. Np. w Rosławczyźnie wieś zabrała całą dworską sianożęć i drugi rok toczy się o to proces. Drugą plagą tych okolic—kradzieże, zwłaszcza konokradztwo. Dopóki kradli burłacy i żydzi, żyło się jeszcze z pół biedą; lecz od epoki emancypacji wyrosło nowe pokolenie chłopackie, które wprost bez żadnego stopniowania przeszło od bizuna do nieograniczonej, wyuzdanej swobody. Kradzież, hultajstwo, rozbój, pycha wobec władz wszelkich—głównymi cechami młodego tego pokolenia. Iwje liczą ze trzy tysiące ludności, głównie żydów, ma kościół pobernardyński i cerkiew, handluje zbożem, bydłem; obroty roczne dosięgają do 50—60 tysięcy rs. Kiermaszów kalendarzowych ma pięć, targów, mniejszych na bydło po dwa na tydzień, w niedziele i środę. Te «mniejsze» targi zgromadzają czasami po kilka tysięcy sztuk bydła i ludzi. Jadą do Iwja z dalszych stron Oszmiańskiego pow. nabywać piękne i dość tanie bydło, napędzane ze stron zaniemeńskich. Z gościńca na lewo przed samem miasteczkiem prowadzi do dworu aleja starych dębów, znacznie przetrzebionych zębem czasu. Olbrzymie te prowadzą do wcale prozaicznych budowli folwarcznych i domu rzadcy; widać, że sadzone były za czasów jeszcze Kiszaków, którzy tu założyli kościół z klasztorem ks. bernardyńskim, zwiniętym po r. 1863. Około roku 1611 któryś z Kiszaków założył był w Iwju i zbór kalwiński; upadł on następnie z upadkiem reformy na Litwie. Obecnie Iwje należą do Zamojskich. Z Iwja do Lipnisk 2 mile, droga ciągnie się okolicą, urozmaiconą łąkami i łąkami i łąkami; bydło, pasące się tutaj po zaroślach i obzernych mokradłach rzeki Gawji, wygląda tłusto i rosłe. Wjeżdżając do Lipnisk, nie można oprzeć się zdumieniu na widok szarych słomianych chałup chłopackich, tulących się obok fantastycznych jakichś murów. Naprzód uderza oko ponura masa kamienna o wąskich oknach. Jestże to forteca, zamek lub koszarzy?—Nie—to karczma. Całą szerokość rynku przecina wspaniała biała kolumnada marmurowych skłopów w stylu

wioskim, o płaskim dachu, ze ślicznymi gzesaturami. Pod tą łukowatą amfiladą żydzi sprzedają dziesięć, obwarzanki, żyka i placą administracji dóbr 18 rs. za najem wszystkich a wszystkich tych kramów, których zbudowanie kosztowało 15 tysięcy rs. Tamta zaś maurytańska bastyle czyli karczmę żyd wyprawował sobie na własność od dworu, kilka innych dziwolągów w rynku poszły na cele trywialnej wygody publicznej, a miały to być cukiernie, czytelnie, czy nawet szkoły... Oprócz tych wspaniałych dzieł budownictwa, przeświata jeszcze między drzewami za stawem pałac. Po stworzeniu wszystkich tych cudów w głuchym zakątku Litwy, zarząd dóbr Lipniskich udał się na długi spoczynek, ustępując miejsca opiece za długi... Jest tu, dzięki Bogu, także i kościół marmurowy, niewiadomo kiedy i przez kogo wzniesiony. Kilkuset mieszczan żydów i chrześcijan żyje z zarobku splawiania drzewa na rzece Gawji, która między dworem a miasteczkiem przepływa; dorocznie odbywa się 6 kiermaszów, z obrotem na sumę około 40 tysięcy. Od Gastoldów Lipniskich razem z Gieranonami przeszli na Paców i stali się dobrami artylerji W. Ks. lit. Niewiadomo, jaką koleją w nowszych czasach przeszli do Pusłowskich a od nich do Wolskich... Lecz widzę, że się zbyt rozpisał. Resztę wrażeń z wycieczki do następnego listu... *Vester.*

Mściśław, gub. mohyl., 2 września.

□ W Nrze 33 «Kraju» p. Nietutejszy doniósł czytelnikom o nieurodzajach, które nawiedziły strony mohylowskie w roku bieżącym. Powiedziano tam: żyto średnie, owsy wybujały ładnie, hreczka zakwiła ślicznie. Czują się w obowiązku podać do wiadomości, że w stronach mściśławskich mróz w d. 27 maja zostawił żyto literalnie bez ziarna; owsy ładne były na słomę, ale dojrzały zbyt wcześnie i ziarno albo zginęło do połowy, albo została sama słoma (rdza). Oplakany stan właścicieli ziemskich doprowadza do rozpacz; wytrwali ostoją się może jakoś, ale mniej wytrwali pójdą na zagładę zupełną. Bieżący rok uderzył w ziemian stron naszych gwałtownie, ale i przeszłe kilka już lat dawaly się we znaki o tyle, że powiat mściśławski—jako mało rolny a pracowity, trzymający się gleby, aby się choć utrzymać, od lat 2—3 przeszedł z innymi na wyciągi kredytowe, odwiedzając w tym krótkim czasie bank ziemski, później bank państwowy (sola-weksle), a w końcu i bank wzajemnego kredytu. Cóż teraz będzie dalej? A no—może się otworzy gdziekolwiek źródło czwarte, a jeżeli nie, to się z konieczności zrobimy obywatelami całego świata. W danym razie chodzi poprostu o chleb powszedni, innych zachcianek ludzie uczciwi nie mają. Duch nasz pokutuje na drodze zbyt wysoko cierniami usłanej i Bogu jednemu wiadomo, kiedy nastąpi odpust albo kres tej naszej pokuty madejowej. W końcu zaznaczę, że nie tylko w dziale «Listów z prowincji», ale i w ogólności strony nasze są niesłychanie upośledzone: umiemy zaledwie tylko czytać na książce do nabożeństwa, a pisać to już zapomnieliśmy; co zaś do krytykowania, o którym wspomnieliśmy «Nietutejszy», to muszę wyznać, że do tego chyba już i nagabania w stronach naszych być nie może. Przepiękne bowiem nasze strony od tak dawna idą ręką w rękę z niedolą, że zmolona dłoń na wszystko i od niepamiętnych czasów świerzbic nas przestała. *Tutejszy.*

Olgopol, gub. podolskiej.

□ W końcu sierpnia b. r. w powiecie olgopolskim, w miasteczku Obodówce, należącym do hr. Feliksa Sobańskiego, miejscowy włościanin, którego sadyba łączy się z ogromnym, gliniastym jarem, znalazł w tym jarze skamieniałą jedną połowę szczęki z czterema doskonale zachowanymi w niej zębami jakiegoś zwierzęcia przedpotopowego. Powiadają uczeni, że to s z z e k a m a m u t a. Włościanin, nie wiedząc co znalazł, rozbił obuchem szczękę na dwa kawały, z których jeden, ważący jedenaście funtów i jeden żąb, ważący jeden funt, są obecnie własnością kresiącego to słowa. O wiele ładniejszy okaz tejże szczęki dostał się dziedzicowi majątku; ma on trzy tkwiące w szczęce żąby, wysokie po cali cztery. W obwodzie po cali pięćnaście, przyczem szczęka tak odkształta, że widać korzenie żąb zagłębione w szczękę na cali sześć. Kawał tej szczęki z trze-

ma zębami waży dwadzieścia kilka funtów. Emalja na wszystkich zębach doskonale zakonserwowana, jest niebieskawo-popielato-perłowego koloru. Należy przypuszczać, że gdzie znaleziono część szczęki, tam powinny się znaleźć i reszta szczęki, oraz głowa, a może i cały skielet zwierzęcia, lecz mieszkańcy Podola, z małym wyjątkiem, w porze kopania cukrowych buraków i dostawy ich do fabryk, wydrwiłoby jak półgłówka tego, koby się odważył zaproponować odgrzebywanie jakichś tam przedpotopowych skamieniałości. Nadto—sprzeciwia się nieraz takim poszukiwaniom przesał ludowy. Oto dowód: Kiedyś pokazał kawałek szczęki do mnie należący włościaninowi m. Obodówki, Hawryłowi Błaszowi, on opowiedział mi taką historję: W drugiej stronie Obodówki włościanin Bandyło ma sadybę nad głębokim jarem (wskazał mi Błasz ten jar). Trzy lata temu właściciel sadyby nad jarem, po ulewym deszczu, poszedł korytem jaru zobaczyć, czy woda nie przyniosła mu do jaru lub nie wypłukała w jarze jakiego kawałka drzewa na opał, o który trudno w Obodówce. Idąc parowem, Bandyło zobaczył wyglądającą z ziemi zczerniałą jakby płatewkę drewnianą, kilka cali szeroką. Ucieszony tem niezmiernie pobiegł do domu po rydel, by ją czemprędzej odkopać i zabrać na opał. Lecz rozczarował się wkrótce: odkopana quasi płatewka była ogromnej wielkości kością, wyższą od niego. Z tem wraz przyszła mu na myśl ludowa legenda o wielkoludach, więc przestał kopać i pełen wyrzutów sumienia, że poruszył kości nieboszczyka, wrócił do domu. Wszakże myśl ta nie dawała mu spokoju; kość śniła mu się przez kilka noczy zrzędu, tak że zdecydował się pójść ją zobaczyć nanowo i dał na nabożeństwo. W ciągu pół roku włościanin ten umarł, a syn, upatrując przyczynę śmierci ojca w naruszeniu wiecznego spoczynku tej strasznej kości, z przerażeniem spogląda na jar, gdy tę historję komu opowiada. K. R. S.

Sewastopol, 30 sierpnia.

□ Zmuszony do krótkotrwałego wprawdzie opuszczenia Kijowa, staje się oto przygodnym korespondentem «Kraju» z Krymu. Jak feniks z popiołów powstaje z gruzów Sewastopol i niewiele mu już brakuje, by powrócił do dawnej siły i znaczenia. Na każdym prawie kroku wznoszą się nowe domy tuż obok gruzów, rozwalonych wczasy bombardowania gmachów. Pogrzebiające wrażenie sprawia widok tych resztek sterczącego muru, jak *memento* niedawnych wypadków. Sewastopol obecny, to miasto czysto wojskowo-marynarskie, którego główną podstawę życia stanowią interesy miejscowej admiralicy i floty. Handel skupia się w kilku biurach specjalnie eksportowych, działających z ramienia odeskich firm handlowych. Przemysł—jeśli pominiemy doki admiralicy i rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej—przedstawia jeden wielki młyn parowy i kilka garbarni. Głównym przedmiotem wywozu—zboża wszelkiego gatunku, przywozu—żelazne wyroby dla admiralicy. Pod względem administracyjnym Sewastopol, wydzielony z obszaru guberni taurydzkiej, stanowi oddzielne gradonaczelstwo, na którego czele stoi obecnie admirał Kumani; merem miasta od lat wielu jest sprężysty, dobrze Sewastopolowi zasłużony p. Jerancow. Dziś palącą dla Sewastopola sprawą są starania o utrzymanie tu portu handlowego, przeniesienie którego gdzieś indziej, ze względu na strategiczne znaczenie zatoki tutejszej, poddanem jest dyskusji sfer właściwych. Dotąd, obok odradzającej się dziś dopiero floty czarnomorskiej, statki handlowe tak Towarzystwa żeglugi parowej, jak i cudziomskie mieszczą się tu swobodnie, lecz wobec przybywających coraz to nowych pancerników i kanonierek, swobodne obroty dla tych ostatnich z coraz większem połączone będą utrudnieniem. Od dni kilku bawi tu obecnie dla przeglądów floty czarnomorskiej J. C. W. jenerał-admirał Aleksy Aleksandrowicz, który tu przybył z Mikołajewa przez Odese. Od trzech dni odbywają się manewry i narady nad przyszłością i ulepszeniami floty czarnomorskiej. Miasto przepelnione wyższymi dostojnikami, przybyłymi na spotkanie tu J. C. W. jenerał-admirała. W d. 29 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wzniesionego gmachu dla pomieszczenia biur zarządu tozowo-sewastopolskiej drogi żelaznej. Uroczystość poświęcenia i wyprawione przez zarząd wspaniałe śniadanie, zaszczytlił swoją obecnością i dostojni goście petersburscy. Pod względem towarzyskim Sewastopol nie

przedstawia żadnych cech odrębności jakiegokolwiek; ludność miejscową, obok garstki tubylców tatarów i karaimów, składają przeważnie marynarze i ich rodziny, stanowiące czoło społeczeństwa miejscowego. Polaków spotykamy tu na rozmaitych szczeblach administracyjno-wojskowych, nie widać jednak między nimi najmniejszej spójni towarzyskiej. Pomimo dość znacznej liczby katolików, Sewastopol nie posiada kościoła katolickiego; ale też i ludność muzułmańska nie ma swego meczetu. Znacznie zapobiegliwi od nas i od tatarów starozakonni, posiadają swą synagogę, mieszczącą się w skromnym wprawdzie, lecz gustownie urządzonym budynku. Jak mi powiadano, ksiądz katolicki przybywa tu raz tylko na miesiąc z Symferopola i odprawia nabożeństwo w domu prywatnym. Pism polskich w restauracjach i kawiarniach nie spotykamy. Niedawno (dnia 19 sierpnia) odbyło się tu poświęcenie odnowionych pomników na cmentarzu polskim z lat 1854--55. Cmentarz mieści się o wiorst sześć od Sewastopola przy szosie, prowadzącej do Jałty. Poświęcenia dokonał kapelan armji ks. Krynicki wobec delegacyi, wysłanej z ambasady francuskiej w Petersburgu, tudzież władz miejscowych. Żalobne to miejsce przedstawia się jako wielki akacjowy ogródek; wzdłuż jego muru rozłożono 16 kaplic-nadgrobków, z wyrytymi na nich nazwiskami poległych oficerów i żołnierzy. W liczbie tych nazwisk zwróciło moją uwagę jedno: «Mokrzecki, capitaine de legion étranger». W środku cmentarza wznosi się główny pomnik-kaplica, otoczony marmurowymi płytami, na których wypisane są nazwiska dziesięciu poległych jenerałów, 36 oficerów sztabu i czterech kapelanów. Cmentarz, do niedawna zaniedbany, odnowiono z inicjatywy głównie Napoleona Ney'a, syna znanego marszałka Francji, który w roku zeszłym odwiedził miejsca te, pełne ciężkich wspomnień. Mik. Trzaska.

Tyflis, 20 sierpnia.

□ Najpożądane, jak sądzę, dla czytelnika «Kraju» korespondencją ze stron dalekich jest ta, która zawiera sporo wiadomości o rodakach, ich życiu i skupieniu wazjemnem. Otóż, tu u nas w Tyflisie są tylko rodacy—a nic więcej niemasz: żadnej łączności, żadnego węzła, żadnej instytucji; każdy żyje zamknięty sam w sobie. Gdzieindziej kościół jest ogniskiem wspólnej znajomości; nasi parafjanie, systematycznie wykluczani przez ks. proboszcza O. od kontroli nad kościołem i jego dochodami, machnęli ręką i oczekują możliwych zmian w okolicznościach natury wyższej. Na te okoliczności wyższe oczekuje tu zresztą kto jeno w Boga wierzy—nawet ormianie. Rzeczywiście, unicki ich odłam zawieszony jest pod względem administracyi niby pomiędzy niebem a ziemią: mała dyecezya artwińska, przyłączona do Rosyi po ostatniej wojnie, jest bez biskupa, a należy do patriarchyatu konstantynopolskiego; druga część ormian unitów, oddawna zamieszkałych na Kaukazie, zostaje w zawisłości od biskupa saratowskiego. Zapewne, wszyscy oni razem (jest ich około 30 tysięcy), nie stanowią tak poważnej liczby, żeby dla nich osobny ormiano-katolicki biskup był potrzebny; jeden wspólny biskup katolicki na Kaukazie byłby wystarczającym dla ogółu katolików miejscowych. Nasze duchowieństwo łacińskie, jakkolwiek bardzo nieliczne, z pewnością potrzebowałoby energicznego bezpośredniego zwierzchnika, o ile że żaden jeszcze z biskupów saratowskich nie był na Kaukazie; jest to dla nich *terra incognita*. Przed miesiącem zakaukazka kolej żelazna przeszła do rąk rządu; urzędnicy kolejowi, między którymi znaczny procent stanowią polacy, od roku już w ciągłym byli strachu o swoje posady, ale na ich szczęście, oprócz głównozarządzającego, wszyscy zostali na swoich posadach. Z tem wszystkim nie za głuchła całkiem pogłoska, że tak będzie tylko do nowego roku. W końcu, cóż wam powiem więcej? To chyba, że szach perski z powrotem do swych dzierżaw bawił tu dni parę; przyjęcie było już nie tak ostentacyjne jak kiedyś do nas przyjeżdżał, zmierzając do Petersburga. I nie dziw; są wiadomości niemyślne że wszystkie koncesye i

użytki swego kraju, syn słońca oddawna utopił w morzu angielskiem. Z. Iwaszkiewicz.

Dagestan, 27 sierpnia.

□ Donosiłem już wam w liście poprzednim, że w głównem mieście prowincyi, Temir-Chan-Szurze, mamy kółko polskie. Z pomiędzy inteligentniejszych osobistości, należących do kółka, wymienić należy kilku lekarzy. Są to, rozumie się, ludzie pozostający na służbie rządowej, gdyż w takiej małej mieścinie, jak Temir-Chan-Szura, wolnopracujących lekarzy być nie może. Aczkolwiek dobrobytem większym nie cieszy się żaden z nich, to jednak z drugiej strony nikt ze znających tutejsze warunki, nie zaprzeczy, że umieli oni nieźle się pokierować, pozyskawszy szacunek i ufność tutejszych mieszkańców najrozmaitszych narodowości. Tak np. był tu przed laty dr. Kuszelewski, obecnie dymisjonowany, powrócił do kraju. Zajmował on dość poważną posadę głównego lekarza w okręgu dagestańskim; miał praktykę, leczyl ubogich, był bożyszczem wszystkich mieszkańców okolicy, tak rosyjan, jak tatarów i persów. O wiele trudniejszym jest położenie lekarzy, których konieczność zmusza do służenia po za obrębem Szury, w obowiązkach t. z. okręgowych lekarzy; rozrzuceni po rozmaitych miejscowościach Dagestanu, żyją oni wśród leżginów po antach. Jedyną pociechę takich skazańców jest chyba to, że zwyczajnie «próbie» podobnej podlegają tylko młodzi wiekiem ludzie; po otrzymaniu wyższego stopnia, przenoszą ich zazwyczaj do miast, jako ludzi już zasłużonych. Chorób, bądź co bądź, mamy tu pod dostatkiem. Klimat dagestański nie może się zaliczać do zdrowych, szczególnie w lecie, kiedy panują sławne kaukazskie febry (malarye) i choroby żołądkowe. Natomiast jesień, w większej części sucha i jasna, trwająca do późna (zdarzało się, że w grudniu było zupełnie ciepło, jak u nas na Litwie w pierwszych dniach września, czyli w czasie t. zw. babiego lata), liczyć się może do najpomyślniejszych pod względem zdrowotności. Wdzięku porze tej dodaje moc wspaniałych owoców, szczególnie winogron. Uprawa winnic i produkcya wina stanowi w Dagestanie ważną gałęź gospodarki społecznej. Funt przednich winogron kosztuje tu 2 do 3 kopiejek; butelka wina miejscowego, wcale dobrego, 20 kopiejek. Odbyt wszakże tego wina do Rosyi nie jest wcale wielki. I. M.

ROZMAITOŚCI.

= Na kongresie elektrotechników w Paryżu pomiędzy członkami kongresu była jedna jedyna kobieta. Wobec małego zainteresowania, jakie wśród plei nadobnej budzą nauki matematyczne wogóle, a fizyczne w szczególności, fakt ten zastępuje na zaznaczenie. Osoba, o której mowa (ub. licencyat nauk fizycznych Sorbony) była pani Polakowa, siostra znanego pisarza ekonomicznego, p. Wścieklicy. Oprócz pani Polakowej, z polaków, wedle informacji «Kur. Warsz.», przyjęli udział w kongresie: pp. Abakanowicz (Nowy Jork), Drzewiecki (Petersburg), Klecki (Berlin), Merczyng (Petersburg), Polak (Paryż), Rechinowski (Paryż), Weydlich (Liege).

= Dr. Euzebjusz Czerkawski, były prezes lewicy w sejmie galicyjskim, dotknięty chorobą wzroku, poddał się operacyi, która powiodła się bardzo dobrze. Jest więc nadzieja, że odzyskawszy wzrok, zasłużony profesor i mąż stanu powróci do działalności naukowej i politycznej.

= Jak donoszą telegramy wtorkowe aeronauta Charles Leroux, który zeskaکیwał z balonu przy pomocy spadochronu, spadł w Rewlu w morze i utonął.

= Według depezy «Agencyi Północnej», w sprawie zabójstwa dwóch oficerów w Jarosławiu galicyjskim podczas manewrów cesarskich, śledztwo stwierdziło istnienie systematycznie obmyślanych zabójstw politycznych.

KURYER PRAWNY.

= Na początku roku 1885 przybył do proboszcza prawosławnego iluskiego (w gub. kurlandzkiej) parafjanin miejscowy Antonowicz, prosił o wydanie mu świadectwa, na mocy którego mógłby wziąć ślub z narzeczoną protestantką w cerkwi w Jakobstadzie, gdzie nabożeństwo odbywać się może i po lotewsku, gdyż dla jego narzeczonej ten tylko język jest zrozumiałym i ztąd tam ona ślub wziąć pragnie. Proboszcz prawosławny ks. Dorozajewskij, uwzględniając powyższą okoliczność, żądane świadectwo wydał; wszakże po upływie pewnego czasu doszło do jego wiadomości, że Antonowicz wiał ślub nie w cerkwi prawosławnej w Jakobstadzie, ale w kościele protestanckim w Kaltenbrunnen, i że ślub dawał pastor miejscowy Feierabend. Wytoczone z tego powodu sprawę, w której pastor F. tłumaczył się, że świadectwo rzeczone opiewało, iż według przepisów cerkwi prawosławnej w danym wypadku niema przeszkody do zawarcia małżeństwa, co uważał za dostateczne do dania ślubu. Kiedy sprawa doszła do biskupa prawosławnego rycko-mitawskiego, ten w myśl art. 390 ustawy dla kościoła protestanckiego, orzekającego, iż dla odbycia powtórnego ślubu w kościele obcego wyznania, w małżeństwach mieszanych, po-

urządzeniem jest świadectwo, iż ślub według obrządku prawobławnego już miał miejsce, zaś wydane przez ks. Dorosławskiego świadectwo nie o tem nie wspominało, domagał się uznania małżeństwa Antonowina za nieważne i podległości pastora F. do odpowiedzialności prawnej. Rząd gubernialny kurlandzki poparł żądanie biskupa... Wszakże, wedle obowiązujących przepisów, decyzję kwalifikacyjną winien był wydać konsystorz protestancki kurlandzki, który w osynach pastora F. dostrzegł ślęgię przestępstwa słuźbowego z przestępstwem ogólnem i kasał go pociągnąć do odpowiedzialności kryminalnej w nazwie przestępstwa, przewidzianego w art. 1576 kodeksu karnego. Niedawno, jak depozit «Rizak. Wiesta», oberhofgericht kurlandzki, po rozpoznaniu tej sprawy, przy udziale super-intendenta protestanckiego, uznał pastora Feleraubena za niewinnego.

• Połączono departamenty rady państwa, przyjąwszy w zasadzie konieczność ustanowienia maksimum wieku dla niektórych urzędników sądowych, zabłądły przedewszystkiem dokładnej wiadomości statystycznych co do wieku, jaki z dniem 1 stycznia r. 1890 liczył będą urzędnicy, na których projektowane prawo ma się rozciągać. Podobno p. minister sprawiedliwości nadesłał już te dane sekretarzowi państwa, a sam projekt ma być rozpoznawany podczas nadchodzącej kadencji rady państwa.

KURYER KOŚCIELNY.

•• Dzienniki donoszą, że papież zamierza ogłosić dokumenty dyplomatyczne, stwierdzające, iż rząd niemiecki w latach 1870 i 1871 popierał zajęcie prowincji papieskich przez Wiktora-Emanuela. Jednocześnie nuncjusz papieżki w Monachjum otrzymał instrukcje, zalecające najenergiczniejsze współdziałanie w walce stronnictwa katolickiego z rządem.

•• Dnia 7 b. m. w porze wieczornej odbyło się otwarcie odświeżonego kościoła kijowskiego, z uroczystym przeniesieniem *Sanctissimum* z kaplicy bocznej do wielkiego ołtarza. Jasno pomalowane ściany kościoła odjęły mu obecnie dawniejszy wyraz przynębiającej ponurości; obrazy i złocenia na ołtarzach poddawiano i podczyszczano, w całym kościele ułożono nową marmurową posadzkę w szachownicę z czarnych i białych tafel, kolumny powleczono świeżą mozaikową farbą, odświeżono ławki i ambonę, naprawiono organy i mnóstwo innych porobiono napraw i alepażen wewnętrznych i zewnętrznych. Nie dziw więc, iż ogłaszając o zaciągniętych na poprawę kościoła znacznych długach, cseigodny proboszcz kijowski wzywa o pomoc do ofiarności publicznej, brak zaś prawidłowo organizowanych syndykatów kościelnych (gdź ta instytucja nie istnieje w zach. prowincjach), tem wyżej cenić każde gorliwe starania proboszczów około świątyni, wyjątkowo ich pieczy tylko powierzonych. m.

•• Wybór ks. prałata Dowgiałły na administratora archidiecezji metropolitalnej mohylowskiej, został już przez rząd zatwierdzonym. Ks. D. we środę dnia 6 września w kaplicy kolegium składał w obecności wyższego duchowieństwa i wielu urzędników tegoż kolegium, jak i konsystorza, przysięgę specjalną. Do odbioru przysięgi delegowanym był asesor kolegium ks. prałat Beresniewicz; jako delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, asystował obrzędowi urzędnik do szczególnych poruczeń, rzecznik stanu Waszkiewicz. Ks. Dowgiałła przeznaczono pensji rocznej rs. 3,000, przy zachowaniu poprzednich, z innych tytułów pobieranych ewolumentów.

•• Jak donoszą pisma rosyjskie, celem wyjaśnienia, z kąd pochodzi różnica w rachunkach z funduszu na wydatki nadzwyczajne duchowieństwa rzymsko-katolickiego, prowadzonych przez kontrolę państwa, w porównaniu z rachunkami ministerstwa spraw wewnętrznych, zbierane są obecnie wiadomości, jaki mianowicie porządek istnieje dziś w tej mierze we wszystkich instytucjach Królestwa polskiego, podwładnych rzeczonemu ministerstwu.

•• Dzienniki warszawskie donoszą, że departament wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych układa obecnie projekt, dotyczący zreformowania nadzoru nad kościołami rzymsko-katolickimi. Podobno głównie chodzi o powiększenie władzy prezesów i członków dozoru kościelnych w przedmiocie zarządu funduszami kościelnymi, i kontroli dochodów, zwanych «*jura stolae*», których część idzie na rzecz samego duchowieństwa, część zaś na potrzeby kściołów, utrzymanie cmentarzów i t. p.

EKONOMISTA.

O UBEZPIECZENIACH OD OGNI.

Na każde społeczeństwo przychodzi chwila, że poczyna zdawać sobie sprawę z pewnych zjawisk, na które mało dotąd zwracało uwagi, oraz interesować się kwestyami, które choć żywotne, długi czas obce mu były. Ta dążność do poznania pewnych faktów lub wyjaśnienia kwestyj bieżących u pojedynczego człowieka ma swe źródło najczęściej w celu czysto-naukowym: dla zdobycia wiedzy; gdy jednak przenika w masę i zajmuje wszystkie warstwy myślicy społeczeństwa, wówczas wywołuje ją rzeczywista potrzeba—interes. Tak czy owak, przy-

znanie należy, że pojawienie się danego przedmiotu na porządku dziennym, jest zawsze poprzedzonym objawem: chodzi tylko o to, aby przedmiot ten rozważony był gruntownie, bezstronnie i wyczerpująco, jeśli ma istotny i powszechny przynieść pożytek.

Sprawą, która w ostatnich latach słowem i drukiem często dotykana była, jest między innymi ubezpieczenie od ognia, a fakty—że ją poruszały liczne pisma w Cesarstwie i Królestwie, że stała się przedmiotem rozpraw w sferach rządowych, że wreszcie i Towarzystwo popierania przemysłu i handlu głos swój w niej zabierało, świadczą—ze społeczeństwu musi coś dolegać na tym punkcie, skoro daje wyraz bądź swemu niezadowoleniu, bądź też pragnieniu należytego zbadania stosunku swego do asekuracyjnych instytucyj. Takie usposobienie ogółu odczuła i bardzo chwalebnie pochwycała prasa tak polska jak i rosyjska, lecz zamiast zgłębić kwestyę, dotrzeć do dna i oświetlić ją światłem rzeczywistym, wolała ślizgać się po powierzchni w mnóstwie drobnych, bezładnych artykułów, zdradzających najwyższą ignorancję przedmiotu. Autorowie tych elukubracyj, pisanych często w dobrej wierze, a niekiedy *ad usum Delphini*, nie zadali sobie nawet trudu, by zajrzeć do podręczników, do pism specjalnych lub dzieł zagranicznych, wreszcie do statutów Towarzystw asekuracyjnych, nie przekonali się o prawdziwości tego lub owego faktu, ani nawet nie nauczyli się terminologii w świecie asekuracyjnym przyjętej, lecz przeświadczeni o swej misji oświecania publiczności, pisali zamasyte, niekiedy dowcipem okraszone artykuły, którymi z jednej strony bałamucili ogół, z drugiej zaś wzbudzali uśmiech politowania na ustach specjalistów.

Ale u nas tak zwykle bywa, że do pisania o gramatyce polskiej poczuwa się uprawionym każdy, kto prenumeruje gazetę, czemużby i o asekuracji nie mógł pisać każdy, kto się ubezpiecza. Nic więc dziwnego, że skoro do rozjaśnienia kwestyj zabrały się dyktantki i wcale niewytrawne pióra, to zaciemniły ją tak, że publiczność dziś, bardziej jeszcze niż przedtem, poomacku błądzi.

Świadomi bieżących spraw asekuracyjnych, śpieszymy na wezwanie redakcyi «Kraju» i dajemy poniżej treściwe określenie obecnego położenia instytucyj ubezpieczeń w państwie rosyjskiem. O wszechstronnem wyczerpaniu przedmiotu na tem miejscu nie może tu być mowy, na teraz bowiem chodzi nam tylko o to, aby bezstronnie przedstawić ogółowi obecny stan instytucyj asekuracyjnych, wykazać, w jakim dziś do nich znajduje się stosunku, wreszcie objaśnić mu te kwestye, które są dlań najżywotniejsze.

I. Bezpieczeństwo Towarzystw ubezpieczeń.

Bezpieczeństwo ubezpieczającego się ogółu zależy od bezpieczeństwa samychże instytucyj asekuracyjnych, to zaś ostatnie polega na moralnej i materialnej ich odpowiedzialności. Przez *moralną* odpowiedzialność rozumiemy energiczny i sprężysty zarządek, czujne i troskliwe oko na wszystkie zjawiska asekuracyjnego życia, szybkie i sprawiedliwe wynagradzanie strat rządzonych, unikanie niepotrzebnych sporów, dokładna i potrzebom ogółu odpowiadająca organizacya agentur, słowem sumienne i na dobrej wierze oparte postępowanie ubezpieczającego z ubezpieczonym. Takie przymioty instytucyj, choćby mniej zasobnej w środki materialne, jednają jej chętnych i stałych klientów i są dla niej najlepšíą reklamą. Zresztą, nad moralną odpowiedzialnością Towarzystw czuwa ustawa, czuwa obowiązujące prawo, pod osłonę którego wolno uciec się pokrzywdzonemu,—czuwa wreszcie konkurencya i własny, dobrze zrozumiany interes. Towarzystwo nierzetelne, pieniackie lub zbyt absolutnie traktujące interesantów, tracić ich będzie powoli: wieść rozchodzi się szybko i w swej podróży przybiera rozmiary olbrzymie—karcąc winowajcę instytucyę cofnięciem zaufania i powszechnem oburzeniem. Opinia publiczna jest pod tym względem bardzo czuła. Pamiętajmy fakt, że pewne Towarzystwo sniewolone było przeprowadzić z pogorszeniem proces o szadę. Rzecz dla fachowego człowieka była istot-

nie sporna, dla ogółu jednak, rozumującego po swojemu, wydawała się tak jasną, że procesu nie potrzebowała. Towarzystwo we wszystkich instancjach wygrało—ale zarazem klientelę w całej okolicy na długie lata utraciło. Jeżeli więc w kwestyach wątpliwych opinia publiczna tak jest surowa—to nie ulega zaprzeczeniu, że w wypadkach istotnej przewiny staje się ona dotkliwym narzędziem kary. To też wyznać należy, iż z małemi, na całym świecie zdarzającymi się wyjątkami, Towarzystwa rosyjskie przedstawiają moralną gwarancję, dostateczną do uspokojenia obaw o nierzetelność lub brak dobrej wiary. Z tej strony społeczeństwo nasze, jesteśmy o tem głęboko przeświadczeni, może bezpiecznie powierzać się asekuracyjnym instytucyom, które zaspokoją wszystkie jego w granicach prawa i słuszności leżące wymagania.

Inną jednak rzeczą *materialną* odpowiedzialność. Najuczciwszy człowiek nie potrafi zadośćuczynić swym zobowiązaniom, jeśli nieopatrznie wziął je po nad swoją możność. I najrzetelniejsza instytucya asekuracyjna może swych klientów zaprowadzić nad przepaść, jeśli, jak to jest możliwe, spotka ją szereg lat klęskowych, do zniesienia których przygotowana nie była. *La plus belle femme du monde ne peut donner plus qu'elle a.* Rekojmie materialnej odpowiedzialności Towarzystw ujawniają się w corocznie składanych akcyonaryuszom bilansach, które następnie ogłaszane są we wszystkich poczytniejszych gazetach codziennych lub pismach specjalnych. Jednakże rozejrzenie się w chaosie cyfr i zdanie sobie jasne sprawy z rzeczywistego stanu interesów danego Towarzystwa, dostępne jest tylko dla tych, którzy są świadomi nie tylko spraw finansowych w ogóle, ale i istoty asekuracji w szczególności. Ogół najczęściej bilansów nie czyta, o stanie materialnym Towarzystwa nie ma najmniejszego wyobrażenia i nie troszczy się bynajmniej o to, czy instytucya, której swe imię, zwłaszcza większe, powierza, jest odpowiedzialną na tyle, by go w razie nieszczęścia całkowicie zaspokoić mogła.

W bilansach Towarzystw ogniowych zwracać należy uwagę przedewszystkiem na następujące pozycye:

a) Na tak zw. *premie rezerwowe* od ubezpieczeń, z końcem roku finansowego nieupłynionych. Gdyby wszystkie ubezpieczenia kończyły się z d. 31 grudnia, to jest z chwilą zamknięcia rachunków Towarzystwa, wówczas rezerwa premij byłaby zbyteczną; w rzeczywistości jednak tak nie jest i nigdy być nie może. Z chwilą zamknięcia rachunków swoich w d. 31 grudnia, Towarzystwo posiada jeszcze znaczną ilość ubezpieczeń, które dopiero w roku następnym upływają. Nie może ono zatem wszystkich premij, w roku bieżącym zebranych, liczyć na dochód tegoż roku, lecz musi część ich odpowiednią odłożyć na rok przyszły, aby miało z czego płać wynagrodzenie za straty pogorzelowę, w roku przyszłym wyniknąć mogące. Doświadczenie uczy, że premie rezerwowe normalnie winny być odkładane w ilości 40% rocznej opłaty asekuracyjnej. Jeżeli więc dane Towarzystwo zbiera np. rocznie 1 milion premij i z tej po staćeniu reasekuracji zatrzymuje dla siebie 400,000 rs., to normalna rezerwa premij, na rok następny odłożona, wynosić powinna 160,000 rs. Wyższy stosunek świadczy o przezorności Towarzystwa, niższy o jego nieogledności, lub też o nadmiernych stratach, które na odłożenie właściwej premji nie pozwoliły. Instytucya, dbała o trwałość swojej egzystencji, poprzestaje winna, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia, na skromniejszej dywidendzie, a wzmacniać natomiast i stopniowo powiększać ten dział rezerwy: ubezpieczenia bowiem wszelkiego rodzaju nie dadzą się podciągnąć pod ścisły rachunek i nie pozwolą przewidywać rezultatów lat następnych. Kto jednak wie o tem i kto nigdy nie spuszcza z oka możliwości katastrofy, ten troskliwie gromadzi zapasy na jej przetrzymanie i spokojniej w przyszłość spogląda.

b) *Kapitał spadkowy*. Wyżej opisane premie rezerwowe odkładać się powinny z dochodu *brutto*, bez względu na zyski lub strata-

ty. Stanowią one bowiem zwykłą pozycję rozchodów, w przyszłości ponieść się mających. Kapitał zapasowy zaś powstaje z *czy- stych zysków*, których część pewna odkładać się musi nie tylko dla tego, że tak nakazują ustawy Towarzystw, ale i dla tego, że dobrze zrozumiany interes instytucji tego wymaga. Przeznaczeniem kapitału zapasowego jest najprzód pokrywać niedobory na wypadek, gdyby premja rezerwowa zarządzonych strat nie pokryła, a następnie służyć za źródło dywidendy w latach, których rezultat żadnych zysków nie wykazuje. Z tego wynika, że im premje rezerwowe przezorniej były gromadzone, tem mniejsza jest obawa o naruszenie kapitału zapasowego, tem większa pewność akcyonaryuszów otrzymania corocznie stosownej dywidendy. Bywały przykłady, a i rok ubiegły ich dostarczył, że skutkiem zbyt szczupłej premji rezerwowej, przy nie- szczęśliwej operacji, akcyonaryusze nie tylko zadanej dywidendy nie otrzymywali, ale co większa, całkowicie tracili mozołnie uzbiera- ną kapitał zapasowy. Premje zatem rezer- wowe, w bezpiecznej proporcji odkładane, stanowią dla kapitału zapasowego rodzaj wału ochronnego, tem skuteczniejszego, im proporcja jest większa. Mówi przysłowie, że głupi nie przewiduje. Przezorność instytucji asekuracyjnych w powiększaniu premij re- zerwowych i gromadzeniu kapitału zapaso- wego jest dowodem ich mądrości.

c) *Inne fundusze rezerwowe.* Oprócz powyższych dwóch kategorii rezerw, oględne zarządy formują jeszcze wiele innych, mających na celu wzmocnienie finansowej pozycji Towarzystw i uchronienie ich od wszelkich dających się przewidzieć strat. Do takich między innymi należą straty na agen- tach, straty na papierach publicznych, na Towarzystwach reasekuracyjnych i t. p. W bi- lansach poważniejszych instytucji znajdujemy też oddzielne pozycje rezerw, noszących tytuł: «na umorzenie wątpliwych należności», «na obniżenie kursu papierów publicznych» i inne. W podobny sposób opancerzone róż- nemi rezerwami Towarzystwo asekuracyjne staje się istotnie bezpiecznym dla swoich klientów i przedstawia wszelkie gwarancje zdrowego i ciągłego rozwoju.

Ss—sz.

(D. C. H.)

Z Wystawy Wileńskiej.

(Korespondencya «Kraju».)

Wilno, 3 września.

«Jeśli pan chcesz gruntownie poznać na- sze gospodarstwo krajowe — powiedział mi pewnego dnia sąsiad ziemianin ze stron nad- niemieńskich — w takim razie zostań tu z na- mi na rok lub na dwa. A jeśli chodzi o na- pisanie zwykłej korespondencji o tem, co kraj tu i owdzie produkuje, wówczas — jedź na wystawę do Wilna... Rozumie się, wybra- lem to drugie, gdyż dwuletni pobyt na wsi gospodarza ze mnieby nie zrobił, gdy tym- czasem skreślić opis pobieżny, — do tego któż z nas nie jest zdolny?»

Pomimo zimna, przenikającego do szpiku kości, z dobrą otuchą postepowałem w dniu 1 września po nierównym bruku wileńskim, podążając na plac Katedralny, na którym rozrzucone są budynki wystawowe. Mijam główny pawilon wystawy i wchodzę na plac, przeznaczony na wystawę inwentarza. Pu- bliczności na pierwszy rzut oka jakby wcale nie było. Tu i owdzie rozrzucony robotnicy kończą ustawianie okazów. Spotykam jedno- go, później drugiego i trzeciego pana z ko- kardami lub kartkami, oznajmującymi mię- dzy innymi, że to są członkowie komi- tetu, eksperci albo też eksperci. Ten wy- daje dyspozycje, tamten snuje się jakby ko- go szukał w próżni, inny chucha w rękaw- czki letnie. Naraz dają się słyszeć huczne dźwięki muzyki. To orkiestra wojskowa, umieszczona na środku placu, daje znać, że przybyły władze miejscowe i że wystawa została otwarta.

Urządzeniem wystawy zajmuje się stale, jak wiecie, wileńskie Towarzystwo wyci- gowe. Do komitetu weszli w tym roku pod przewodnictwem hr. Ledóchowskiego: ks. Ogiń-

ski Michał, hr. Plater Adam, hr. Czapski Karol, ordynat Tyszkiewicz, hr. Zubow, p. Ursyn Niemcewicz, p. Jeleński Mieczysław i inni. Na sędziów, których lista nie jest jeszcze ostatecznie ułożoną, zaproszeni: p. Je- łowicki, hr. Zubow, hr. Plater, ks. Ogiński, pp. Jeleński, Zan, Bortkiewicz, Romer, Mau- ros, Fromm, Jumont, Łęski, Niezabitowski; z dam — pani Kamińska.

Zgodnie z hypieczną genezą komitetu, ogni- skiem i najlepszą częścią wystawy jest dział koni i w ogólności inwentarzowy. Tu zawsze najwięcej publiczności, podziwiającej ogni- ste araby i dzielne angliki pp. Butkiewicza, Mi- chałowskiego, hr. Tyszkiewicza i t. d. Co- mię, prostego parafjanina, na pierwszy rzut oka uderzyło, to brak koni roboczych: jedną klacz roboczą wystawił p. Butkiewicz, a p. Totlebenowa młodzież rasy ardeńskiej. Jakoś to mi dziwnem się wydało, że na wy- stawie rolniczej nie zobaczą przedewszyst- kiem tego, co najciekawsze, t. j. urozmaico- nych, stosownie do rozległości kraju, okazów naszych głównych pracowników rolnych. Ra- sę krajową wystawili tylko ks. Ogiński z Płungian (zmudzka) i p. Parczewski z Czer- wonego Dworu. Koni włościańskich — ani jed- nego. Wśród rogacizny prym trzymają okazy rasy Szwiz, wystawione przez pp. Łęskich i hr. Czapskiego. Czteroletni Bachus pp. Łę- skich zdumiewa olbrzymiemi swemi kształ- tami. Nierogaciznę rasową przedstawili p. Wo- łowicz, p. Jadwiga Zan i p. Parczewski. Prosięta rasy York-Shire i Lincoln znajdują chętnych nabywców w cenie od 7 do 20 rs. Ptastwa i drobitu niewiele. Zwracają uwagę kolekcya kur p. Sielanko i gęsi p. Mokrzy- ckiej.

Lecz dział inwentarzowy — jakkolwiek na- czelny — nie jest głównym. Zaszczyt tego dru- giego miana należy się oczywiście pawilo- nowi, gdzie umieszczono zboże. Szukamy go, szukamy usilnie. I dopiero po jakimś cza- sie przekonywamy się, że litewska nasza Ceres skromnie się przytuliła do boku swej siostry Flory. Zboże ukryło się między owo- cami. Piękniejsze gatunki wystawiły panie Totlebenowa z Kiejdan i Zanowa z Pren. Znać od razu, że zły urodzaj nie pozwolił rolnikom jak przystoi wystąpić z tą naj- ważniejszą gałęzią naszego gospodarstwa. Ogrody za to przedstawiły się rzeczywiście świetnie.

Pierwsze miejsce zajmuje stół obszerny, długi, na którym na małych talerzykach porozkładane zostały prześliczne, żółte, ró- żowe, czerwone i zielone jabłka i grusze. Na każdym talerzyku kartka z napisem, oznajmującym gatunek, jego płodność i wy- trzymałość w naszym klimacie. Jestto kolekcya p. Montwilla z Wojewodzisk, skła- dająca się ze 140 gatunków. Wystawca stał tuż. «Mam — powiadał — jeszcze około sta- gatunków, których w tym roku przedstawić nie mogłem». Z innych, chętnie i uprzejmie pytającym udzielanych wyjaśnień p. Mont- willa nie trudno się było przekonać, że wy- stawa jego jest jakby doraźną szkołą dla naszych sadowników, w której z ust doświad- czonego przewodnika dowiedzieć się mogą, jakie gatunki należy nam rozpowszechniać, a jakie wcale się nam nie oplacają; ma się tu zarazem wzór, jak należy wystawiać, ażeby wystawa rzeczywiście była pouczającą. Ciekawych o każdej porze słuchaczy i widzów jest przy tym stole najwięcej. Ściąga też ku sobie niemalą uwagę kolekcya p. Duczman- na, oraz ogromne okazy oportów, renet i be- rów p. Zanowej. Sporą kolekcję warzywa i owoców przedstawiła zastawiona firma pana Hermana Keppego. Konserwów owocowych nie widzieliśmy. Wina owocowe wystawili p. Ejdryzgiewicz z Upity, p. Duczman i p. Dawidowska. Obok owoców pokażne tak- że miejsce zajmują sery. Spotykamy tu zna- na firmę p. Brochockiej, okazy pp. Łęskich, oraz rozmaite gatunki serów z Zalesia księ- cia Ogińskiego i t. d. Innych nabiałów nie spostrzeżliśmy.

Zastanawia wszystkich niepomierne cał- kowita pustka tam, gdzieby się pomieścić mogły narzędzia rolnicze. Zapytujemy, czy niema ich wcale? — Owszem — była odpowiedź. Gdzież są? — Wskazują nam szopę za pawi- lonem głównym, w którym istotnie znajduje-

my 10 pługów i kilka sieczkarek, nadesła- nych z Mińska. I na tem koniec.

Z pomocniczych gałęzi gospodarstwa za- znaczą się browary p. Parczewskiego i hr. Zubowa. Piwo tego ostatniego jest wy- łącznie sprzedawane w bufecie. Piwo Par- czewskiego zajmuje osobny pawilonik, ozdo- biony chmielem i próbami siodu, używanego do produkcji. W bufecie i pawilonie p. Par- czewskiego ciągle dużo ekspertów-amatorów, ku czemu niemalą zachętą jest też zapewne zimno i wilgoć.

Zaznaczyć wypada jeszcze jedną neo- becność — dość charakterystyczną: gorzelni. Jeden z rosyjskich sprawozdawców z wysta- wy powszechnej w Paryżu (pan Diedłow z «Niedieli»), po długich poszukiwaniach prze- mysłu rosyjskiego, doszedł do przekonania, że w Rosji wszystko zboże przetwarza się chyba na wódkę — a wódka pija się z cukrem. Z czego z kolei wypadł ten wniosek, że ro- syanie piją «gorzką», a zakasują «słodko»... My z usunięcia się naszych gorzelni mieliz- byśmy sądzić, że przestaliśmy już i pić i wyrabiać wódkę? Konkluzya, oparta na ści- słych przesłankach wystawy, byłaby najzu- pełniej uprawnioną, gdyby jak na złość pan Karpowicz nie był nadesłał paru gatunków wybornych swych pod każdym względem starek.

Obrazu wystawy dopełniają ładne tkani- ny domowe włościanek z pow. telszewskiego i maryampolskiego, oraz wełniane wyroby p. Krupskiej z Lidzkiego i t. d. Większość tych przedmiotów znalazła już nabywców, zachęconych już to pięknnością wyrobu, już to stosunkową taniością. Niemal także ro- bót kobiecych odznacza się gustownością i starannem wykończeniem. Powozy wystawi- ła fabryka Szydłowiecka i p. Rogalewicz. Wyroby Szydłowieckie odznaczają się nowe- mi resorami kauczukowemi, na wzór używa- nych w Finlandyi.

Oto i wszystko, co w ciągu trzech prze- chadzek po wystawie zaznaczyłem w notatni- ku. Do tego nadmienię jeszcze, że trzeciego dnia, w niedzielę, względna pogoda ściągnę- ła znacznie liczniejszą gromadę zwiedzają- cych. Ruch w każdym razie, jak dotąd, nie- wielki.

Z. R.

Lista nagród na wystawie wileńskiej.

Biegli wystawy wileńskiej przyznali wystawcom między innymi następujące nagrody:

I. *W dziale produktów rolnych.* Wielki medal srebrny: hr. Totleben z dóbr Kiejdan gub. kowień- skiej. Medale srebrne mniejsze: panu Bądzynskiemu z dóbr Szyłorady gub. kowieńskiej, p. Jadwidze Zan z dóbr Preny gub. kowieńskiej, p. Kończy z d. Ko- ścieliszki tejże guberni, p. Witoldowi Stankiewiczowi z dóbr Chmielniki gub. mińskiej.

II. *W dziale owiec i trzody chlewniej.* Dyplom na medal złoty: p. Wałowiczowi z d. Rogatna gub. grodzieńskiej. Medale srebrne mniejsze: p. Wołowi- czowi z d. Rusatka gub. grodzieńskiej, p. Jadwidze Zan z dóbr Preny gub. kowieńskiej. Medal srebrny moskiewskiego Towarzystwa gospodarzy wiejskich: p. Bądzynskiemu z dóbr Szyłorady gub. wileńskiej.

III. *W dziale bydła rogatego.* Dyplom na medal złoty: p. S. Węclawowiczowi. Wielkie medale srebrne: temuż p. Węclawowiczowi i p. J. Łęskiemu.

IV. *W dziale nabiałowym.* Dyplom na medal zło- ty: pp. M. i K. Łęskim. Wielki medal srebrny: księ- ciu M. Ogińskiemu.

V. *W dziale ptastwa.* Wielki medal srebrny: pa- nu Piaseckiemu.

VI. *W dziale pszczołarstwa.* Wielki medal sre- brny: p. Wilhelmowi Duczmanowi.

VII. *W dziale owoców i przetworów owocowych.* Dyplom na medal złoty: p. Wincentemu Montwil- łowi. Potwierdzenie takiegoż dyplomu: p. Bielozier- skiej. Wielki medal srebrny: p. Czechowiczowi. Mé- dale srebrne mniejsze: pp. Tromczyńskiemu, Jędry- chiewiczowi i Górskiemu. Nagrodę pieniężną w kw- cie rs. 500: wspomnianemu wyżej panu W. Duczman- owi. Medal brązowy: p. Zanowej. Takż medal petersburskiego Towarzystwa gospodarzy wiejskich: Zarządowi ogrodnictwu m. Wilna.

VIII. *W dziale drobnego przemysłu.* Dyplomy na medale złote: pp. Antoniemu Sawickiemu i J. Ma- teckiemu. Wielkie medale srebrne: pp. Andrzejowi Rymaszkiwiczowi, Michałowi Rogalewiczowi i Sa- dowskiemu, co do którego nastąpić ma specjalne przedstawienie. Medale srebrne mniejsze: p. Jacuń- skiemu, p. Żurawskiemu, p. Marcyannie Martwich, p. Kuksinowiczowej, p. J. Korzonowi, p. Mikulskiej,

co do której nastąpi przedstawienie specjalne. Po-
twierdzenie medalów srebrnych: p. J. Girdwojnowej,
p. A. Gimbutowi i warsztatowi domu dobroczynnego
p. n. «Dobrochotnaja kopiejka».
IX. W dziale koni. Dyplom na medal złoty: hra-
blemu J. Tyszkiewiczowi. Medal srebrny mniejszy:
hrabinie Totleben. Medal srebrny petersburskiego To-
warzystwa gospodarzy wiejskich: p. Michałowskiemu.
X. W dziale psów. Wielki medal srebrny: panu
Krajewskiemu.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

Agronom (36), posiadający poważne rekomendacje,
poszukuje zarządu wiekszymi dobrami. **Filolog (37)**
poddany pruski, lat 30 wieku liczący, poszukuje miejsca
gubernera. **Młoda osoba (38)**, polka, obznajmiona
z metodą nauczania początkowego, posiadająca języ-
ki francuzki i niemiecki, tudzież muzykę, poszukuje
miejsca stałego, lub pewnej liczby godzin za stół i
mieszkanie.

Zaoftarowanie posad.

Potrzebny jest nauczyciel domowy na wyjazd na
wies, dla przygotowania chłopca do gimnazjum kla-
sycznego. Pożądana jest znajomość języka polskiego.

Wiadomości ekonomiczne.

— Wedle obliczenia «Wiestn. Finansow» mly-
narstwo w Rosyi daje bardzo umiarkowane zyski,
natomiast piekarze zarabiają nieproporcjonalnie, tak
np. rzeczywista wartość bułki sprzedawanej za 5 k.
wynosi właściwie 2³/₄ kop., maximum 3 kop.
— Suma wkładów pieniężnych w 622 kasach
oszczędności wynosiła w d. 1 czerwca 105¹/₂ mil. rs.,
ilość książeczek oszczędności przynosi 520 tys., w po-
równaniu z odpowiednimi cyframi za rok 1888 wzrost
oszczędności wyniósł przeszło 30%. W porównaniu
jednak z innymi państwami sumy oszczędności są
jeszcze bardzo nieznaczne (tak np. w Anglii w jed-
nych tylko kasach pocztowych wkłady wynosily
w r. 1887 przeszło 320 mil. rub. met.), co właśnie
było pobudką wprowadzenia kas pocztowych na mo-
cy uchwały czerwcowej.

— Przewóz pszenicy do Anglii w ciągu ostat-
nich lat (licząc rok od 1 września) tak się przedsta-
wia w kwarterach (kwarter 480 funt. ang.):

	1886—87	1887—88	1888—89
Rosya.....	714,911	3,553,317	5,639,762
Stany Zjedn...	7,404,571	4,249,598	3,359,301
Indye.....	2,495,939	1,457,117	2,259,133

Cyfrы te ilustrują zwycięstwo Rosyi we współ-
zawodnictwie międzynarodowym; dzięki urodzajom
1887 i 1888 roku, Rosya zajęła pierwsze miejsce na
rynku angielskim, niewątpliwie jednak w kampanji
bieżącej stosunek ten ulegnie zmianie zasadniczej.

— Wedle ostatnich cyfr urzędowych departamentu
rolnictwa w Waszyngtonie, sprzęt pszenicy wy-
nosi 475 mil. buszli, w r. z. było 415, a w prawdzi-
wie urodzajnym 512. Prawdopodobny wywóz nie prze-
wyższy 15 mil. kwart. (w r. z. 11 mil.). Wgólne cy-
fry te są znacznie niższe od spodziewanych, co bez-
warunkowo będzie miało wpływ na ceny zbożowe.

— W Nr-ze 27 «Kraju» (Wiad. ekon.) bliżej
podaliśmy nazwisko inżyniera, budującego odnogę ko-
lejową z m. Szadryńska do st. Ostrowskiej na linii
Jekaterinburg - Tiumeń. Przedsiębiorca nazywa się
Szczęściński. Pomieniona zaś kolej wybudowana bę-
dzie bez żadnej zapomogi rządowej i nawet przedsię-
biorcy nie korzystają z prawa przymusowego wy-
właszczenia.

— W petersburskiem Towarzystwie wolno-eko-
nomicznem ma być w tych dniach opracowana norma-
lna ustawa wzajemnych ubezpieczeń od gradu.
Dotychczas jedno tylko Towarzystwo askuracyjne
prowadzi operacje ubezpieczeń od gradu na sumę
około 15 mil. rocznie.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 11 (23) września:
Pożyczki premjowe: I em. — 262¹/₂, II — 239; po-
życzki wschodnie: I — 98³/₄, II — 99³/₄, III — 99³/₄.
Akcyje banków: dyskontowego — 673, międzynaro-
dowego — 538, ruskiego — 259¹/₂, wileńskiego
ziemskiego — 526, kijowskiego ziemskiego — 588.
Listy zastawne: wileńskie 6³/₄ — 100³/₄, 5³/₄ — 93,
kijowskie 6³/₄ — 102¹/₂, 5³/₄ — 93¹/₂, charkowskie
6³/₄ — 102, 5³/₄ — 93, poławskie 6³/₄ — 101,
5³/₄ — 93¹/₂, moskiewskie 6³/₄ — 102, 5³/₄ — 93¹/₂.

Giełda warszawska dnia 11 (23) września:
Listy zastawne ziem. serya I lit. A — 97,35, m.
Warszawy serya I — 98,00, II — 95,50, III — 94,50.
Akcyje banku handlowego — 322.
Monety. Funt szterl. — ra. 9 k. 67¹/₂, marka —
47,31 kop., frank — 38,33 kop., gulden — 81,75 kop.,
półimperyal nowego bicia — 7 rs. 66 kop., rubel
srebrny — 112 kop., rubel papierowy 65,75 kop.
w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Stabe usposobienie, panujące od kilku
już tygodni na wszystkich niemal ważniejszych ryn-
kach zbożowych, ciągle się utrzymuje i niezmiennie
z nieznaczną tendencją zniżkową. Robotnicy w do-
kach angielskich jeszcze do zajęć swych nie powrócili,
co na handel zbożowy Albjonu niezmierny wpływ
wywiera i nową zniżkę cen tam spowodowało. Zniż-
ka ta w Londynie dochodzi do 1³/₄ kop. na pudzie
pszenicy; za inne zboża również poprzednich cen pla-
cić nie chciano. Berlin jeszcze większy upadek cen no-
tuje; tam bowiem zniżka dochodzi do 2¹/₄ kop. na
pudzie pszenicy; za Berlinem poszły i inne miasta
pruskie, co wywołało powstrzymanie się z eksportem
do Gdańska i Królewca. Podobnież w Austro-Wę-
grzech, gdzie zniżka na pszenicy dochodzi do 3 kop.
na pudzie; żyto jednak tam płacono wyżej niżeli
w poprzednim tygodniu. Wreszcie tą samą tenden-
cją zarysowały się ceny ziarna we Francyi, a w Mar-
sylji zniżka była nawet znaczną. Przeciwnie w Sta-
nach Zjednoczonych, lubo wywóz dotychczas nie jest
wielkim, popyt wszakże wewnętrzny podniósł ceny
wszystkich prawie gatunków ziarna. Na rynkach po-
szczęgółowych płacono: w New-Yorku pszen. 101 —
108; w Londynie pszen. saksotka 116 — 119¹/₂, gir-
ka 110, ozima 120¹/₂, towar gdański 122 — 132¹/₂, to-
war królewiecki 114¹/₂ — 121, owies 86 — 109, jęczm.
70 — 76; w Marsyliji pszen. girka 110 — 118, ozima
110 — 114¹/₂, sandomirka 114¹/₂, owies 85, jęczmień 69;
w Berlinie pszen. 107 — 107¹/₂, żyto 83¹/₂ — 84¹/₂,
owies 85¹/₂ — 97, jęczmień 87¹/₂ — 98; w Królewcu
pszen. pstra 98¹/₂ — 99¹/₂, czerwonca 97 — 105, owies
70 — 71, jęczmień 71¹/₂ — 77. Agencya dróg połu-
dniowo-zachodnich tamże w Królewcu sprzeda-
wała ostatnio: pszen. białą 95 — 98, żółtą 96 — 99, czer-
woną 93 — 104, girkę 96, żyto 78, owies 71 — 72, jęcz-
mień 60 — 77; w Gdańsku pszen. 104¹/₂, żyto 75¹/₂ —
76¹/₂, jęczmień 65 — 103.

Rynki krajowe przeciwną nacechowane były
dążnością; powszechnie na nich panuje wyczekiwa-
nie, a producenci widocznie nie śpieszą ze sprzedażą
swego ziarna. Wobec tego transakcyje były nieliczne.
Niezwyczajnym objawem jest utrzymywanie się na ry-
nkach wewnętrznych cen wyższych niżeli ceny w ry-
nkach portowych; domyślać się można, iż zniżka w por-
tach jest sztucznie wywołaną przez spekulantów,
w widokach późniejszych znacznych zysków. W War-
szawie ceny ziarna poszły nieco w górę, co przypy-
sać należy zimnej aurze, jaka tam od kilkunastu dni
zapanowała, a która budzi obawy poważne o plon
ziemiaków, na które wiele w Królestwie rachowano.
Płacono: w Warszawie pszen. wybor. 103 — 108, ży-
to wybor. 80 — 82, owies wybor. 83 — 85, jęczm. wy-
bor. 98 — 103; w Rydze żyto 73 — 74, owies 70 — 75,
jęczmień 70 — 76, siemię lniane (78¹/₂°/o) 137; w Li-
bawie żyto 73, owies 63 — 77, jęczmień 62 — 68, sie-
mie lniane 130, stepowe 134; w Odesie pszen. gir-
ka 90 — 96, besarabka 89, ozima 95, jęczm. 57. W pro-
wincjach połudn.-zachodnich: w Skwirze (gub.
kijowska) pszen. 80 — 85, żyto 50 — 55, owies 50, jęcz-
mień 60 — 70; w Kijowie pszen. 90, żyto 42 — 45.

CUKIER. W ubiegłym tygodniu ceny tego pro-
duktu znów spadły, niektóre bowiem cukrownie już
nową kampanję rozpoczynają i wkrótce wyczerpujące
się zapasy będą w stanie zasilić. Sprzedaż zwłaszcza
towaru gotowego wielkich doznawała trudności. Pła-
cono: w Kijowie mączkę 412 — 442¹/₂; w Warsza-
wie za kamień: mączkę niewielkimi partjami po
270, rafinadę 310 — 315, kostki 310 — 315.

OKOWITA utrzymuje się wciąż w poprzedniej
wysokiej cenie; płacono ją w Warszawie po 844° — 848
za wiadro, w drobniejszej sprzedaży dochodziła do
857 a nawet 860.

DOIIESIENIA.

**Artyście-Rzeźbiarzowi, Wielmożne-
mu Panu Bolesławowi Syrewiczowi,** skła-
dam imieniem swoim, matki i rodziny pu-
bliczną podziękę za artystyczne wykonanie
Mauzoleum dla ś. p. Ojca naszego Jana Romań-
skiego, które zdźwignął Artysta z kamienia
szydlowieckiego na Pikowskim parafjalnym
cmentarzu w powiecie Winnickim guberni
Podolskiej. Składam hołd uznania za termi-

nowe wywiązanie się z kolosalnej pracy, któ-
rą wykonał Artysta w ciągu ośmiu miesięcy,
nie szcędząc mozolów, pracy i trudów, dale-
kich a częstych podróży, pokonywując wszelkie
nieobliczone i nieprzewidziane trudności, jakie
pociąga za sobą wykonanie na prowincyi tak
wspaniałego dzieła. Wreszcie wyrazi szcze-
rej, niewysłowionej wdzięczności za zrozu-
mienie, odczucie i wykucie z martwego ka-
mienia żywych uczuć naszej czci, miłości i
głębokiego żalu. Niewątpliwie niejedyn kry-
tyk, znawca i miłośnik sztuki wykwiutnem
piórem podniesie zalety znakomitego dłuta i
architektury, ja zaś sercem wdzięcznem skła-
dam Ci Mistrzu dzięki, żeś odgadł nasze pra-
gnienia, myśli i uczucia i otoczył te nam drogie
szczętki wspaniałym gotykiem, który każdego
przechodnia pobudzi westchnąć do Boga o spo-
kój duszy tej nam najdroższej istoty, i który
za nas mówić mu będzie, czem był ten, który
osierocił rodzinę. Dzięki Ci za wiekopolane
dzieło, które z nami i po nas świadczyć bę-
dzie o wzniosłym uczuciu miłości, jakie na-
wzajem łączyło żonę i dzieci z najlepszym na
świecie mężem i ojcem.

Kazimierz Romański.

Uładówka d. 1 (13) Września 1889.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”

za pierwsze półrocze 1889 roku.

Cena rs. 3 wraz z przesyłką pocztową.

Echo Muzyczne № 312: Od redakcyi. Sylwetki
profesorów konserwatorium muzycznego III. Wilhelm
Lityński (z portretem) — p. J. Józef Lubiński (z por-
tretem) — p. J. Czyja wina? (wiersz) — p. Antoniego
Pileckiego. Optymistka, napisał Alfred Konar. O na-
szym teatrze — p. Aem. O muzyce kościelnej i jej re-
formie — p. Aleksandra Polińskiego (d. c.). Gringoire.
Komedia w jednym akcie — p. Teodora de Banville;
przekład Julji Otrembowej. Malarstwo i rzeźba na
wystawie paryskiej III — p. Wojciecha Gersona. Flo-
ryan Mitadowski. Korespondencye «Echa»: z Peters-
burga i Moskwy. Galeria sylwetek teatralnych (XLV
Ludwik Siedlecki — p. Puka). Ze świata tonów. Kroni-
ka: Teatr. Muzyka. Nekrologja. Odpowiedzi od re-
dakcyi. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i
koncerty na prowincyi i zagranicą. Feljton: Wybrat
(humoreska) — p. Ala.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kar. St. w Olgopolu. Radzimy odesłać do Akade-
mji umiejętności w Krakowie, lub do p. Baraniec-
kiego w Muzeum.

Al. Has. w Lem. na Podolu. Pod tytułem «Wy-
cieczka po Nubji» drukowaliśmy tylko *wyjętki* z pra-
cy p. Skibniewskiego, z powodu braku miejsca w «Przgl.
Lit.»; przytem wkrađło się kilka błędów i nieści-
słości, które w odbitce zostaną sprostowane. Całość
ukaze się wkrótce nakładem «Kraju».

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na czytelnie ludowe w Poznańskim: Dr. St. Pu-
rydaj k. 50.

Na kasę pomocy naukowej imienia D-ra Mianow-
skiego: A. Jachimowicz k. 70.

Na pogorzeców m. Ostroga: Kocięjewscy z Bro-
warów rs. 2, Wacław Waszkowicz rs. 6.

Do uznania redakcyi: Jakisz rs. 3.
Na medal dla Estrejchera: R. Truszkowski rs. 3.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju»,
bieżące czynności redaktorskie pełni sekre-
tars redakcyi Ludomir Grendyszynski.

MŁODY CZŁOWIEK
kawaler, pochodzący ze starej litewskiej
szlachty, posiadający własny zakład, lecz
z powodu nieprzewidzianych okoliczności
zmuszony takowy zwinąć, znajdując się
obecnie w bardzo krytycznym położeniu,
uprasza o jakiekolw. zajęcie bądź w prze-
mysłowym bądź handlowym interesie. Za-
skawne oferty proszą adresować: pod I. B. Pp.
Rajchman & Frencler w Warszawie. (236-3)

PRACOWNIA CHEMICZNA
D-ra H. E. NEUGEBAUERA
w Warszawie, ulica Leszno № 33.
Zmieszczanie i klarowanie wód do
celów przemysłowych. Oczyszczanie
wód ściekowych. (6601-2)

POMOC
na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DZIA I NOCY
w gabinecie
dentystycznym. **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wornieckichskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—66.
Tamtę leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

Dla pragnących nabywać majątki ziem-
skie w guberni Lubelskiej, najdokład-
niejszych i wiarogodnych inform-
cyj udziela (216-11)
DOM HANDLOWY
Donimirski i Ska
W LUBLINIE,
ulica Kapucyńska, dom własny.

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kuncowski
trawiasty



BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we
wszystkich krajach i uznany
jest jako «dobry» przez Depart.
Medyczny za № 4689.

Firma egzy-
stuje od ro-
ku 1845.

Drożdże prasowane
wyrabiane z kukurydzy.
Spirytus i wódka
oczyszczona, R u m,
Koniak, Arak
różne wódki, trunki.

Nalewki i Essencye,
wódka francuzka, kimmel, likie-
ry zagraniczne i t. d.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE. (198)

Leichner's Fettpulver

TŁUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Niedostrzegalny na skórze!
Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materiały do grumowań teatralnych

Rós, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICNER, BERLIN,

dostawca teatrów belgijskich
i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4,
PETERSBURG.

ŚWIEŻO PRZYWOŻONY

CEMENT PORTLANDZKI

«TRÓJ-KORONNY»

z czerwonym krzyżem, znany ze swych
wybornych własności i nagradzany na
wystawach powazecznych

CEMENT ROMAŃSKI

«NIEDŹWIEDŹ»



Sprzedaż hurtowa i detaliczna, na żądanie
postawa CEMENTU ROMAŃSKIEGO w wor-
kach w kantorze (1242-13)

ANDRZEJA B. ELLERS

Wyspa Wasilewska, Nikolajewskie wy-
brzeże, № 31, między 7 i 8 linją.

Telefonu № 763.

NAUCZYCIEL

posiadający wyższy patent nauczycielski,
język francuzki i niemiecki z konwer-
sacją, oraz przedmioty klasyczne, zao-
patrzony w chlubne świadectwa długo-
letniej praktyki, poszukuje miejsca na
wies lub zagranicę. Adres: M. D. Warszawa,
Biuro Pp. Rajchmana & Fendlera. (235-4)

Otworzyłem w Wilnie na Małej Poku-
lance w domu Pani H. Górskiej
PRYWATNĄ LECZNICĘ dla CHIRURGICZNYCH
CHORYCH.

Przychodz. chorych przyjm. od g. 12—2.
(1328-6) Dr. med. *Tadeusz Dembowski.*

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI**

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD r. 1860

połączają RZECZYWISTE LINOLEUMOWANE DYWANY KORKOWE, najpraktyczniejsze,
najzdrowsze, najtrwalsze, najprzyzwoitsze, a zarazem najtańsze pokrycie podłogi,
zabezpieczające od wilgoci i zimna, nie ulegające zapyleniu, ciepłe i elastyczne,
przytłumiające odgłos i nie wydające woni, w najpiękniejszych deseniach posadz-
kowych, kobiercowych, mozaikowych i taflowych. NIEZBEDNE W POKOJACH sy-
pialnych, mieszkalnych, stołowych i dziecinnych, przyjemne w kuchniach, koryta-
rzach, łazienkach i altanach, NIE PRZYCZYNIĄCE HAŁASU w kantorach, maga-
zynach i sklepach, a SZCZEGÓLNIIE PRAKTYCZNE w restauracjach, hotelach, szpi-
talach, szkołach, na statkach i t. p. (1320-9)

WZORY, prospekty i cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

PROSZEK

DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.



Środek ten do niszczenia włosów nie
jest jadowny, najzupełniej nieszkodliwy. Ce-
na flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50,
z przesyłką rs. 3. Skład główny u Ale-
ksandra Wenzla w Petersburgu, Ka-
zańska № 3.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что въ № 40 Сборника тарифовъ російскихъ желѣзныхъ дорогъ
отпечатаны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ,
вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г., а именно:

Со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Либаву, Ригу, Границу, Сосновицы,
Волочискъ, Радзивиловъ и Просткенъ (въ Просткенъ только
на муку и крупу);

- Фастовской желѣз. дор. въ Либаву;
- Харьковско-Николаевской ж. д. въ Одессу;
- Орловско-Грязской д. въ Одессу;
- Московско-Курской д. въ Одессу, Радзивиловъ и Волочискъ;
- Грязе-Парицинской д. въ Одессу;
- Либаво-Роменской д. въ Одессу;
- Ливенской ж. д. въ Одессу.

Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаменъ соответствующихъ имъ спе-
ціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. XLI приложения № 3 къ Сборнику
тарифовъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Печатныя экземпляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ
отдѣленіи Управления въ Кіевѣ. (1340-3)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił:

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i
na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwrac-
ać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę
zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącz-
nie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a przy-
tem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twa-
rzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Bensoe
38 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od
cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1.

Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19.

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecz. w Rosyi.

WYSTAWA HYGIENICZNA DYPLOM UZNANIA 1887 R.



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA,

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najswiezszych deseni i kolorow w gatunkach
od najtanszych az do wspanialych, imitujacych materje zlotem i srebrem przerabiane, ktore
na zadanie w kolorach podleg materji meblowych wykonywaja sie.

Fabryka zwraca uwage, ze do obic uzywa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych,
za co na wystawie Hygienicznej odznaczona zostala Dyplomem Uznania.

Ceny stale i umiarkowane, na zadanie wysyla sie na prowincje zdolnych majstrów do
wyklejania calych mieszkán. Za akuratne wykończenie robót poręcza sie.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

Podarek dla młodych gospodyń
KUCHARKA SZLACHECKA
 zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, spiżarnianych, domowo-gospodarskich i toaletowych; dyspozycya obiadów na cały kwartał i na wielki post. Pieczenie ciast i smażenie konfitur. Wydanie trzecie. Tom I obejmuje kucharstwo, tom II spiżarnię.
 Cena 2 tomów rs. 1 k. 80, z przesyłką pocztową rs. 2.
 Skład główny w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu.

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli itp.
Farby Olejne i Lakowe
 gotowe zupełnie tak że każdy może nimi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknocią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące
 do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (1286-10)

Farby gęsto tarte w Oleju
 w blaszankach i beczkach nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
 Fabryka Lakierów i Farb, Kantor w Petersburgu, Kołomińska ul. 7.

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что по распоряженію Министерства Финансовъ бесплатная обратная перевозка порожнихъ мѣшковъ изъ подъ пересыпаемаго на пограничныхъ станціяхъ хлѣба, а равно мѣшковъ, возвращаемыхъ изъ подъ хлѣба, перевезеннаго въ Одессу, отбываетъ съ 15 (27) Сентября с. г., съ каковаго срока вводится въ дѣйствіе нижеслѣдующій тарифъ:

- 1) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ съ дорогъ за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежаныхъ, а равно со станцій Кіевъ и Унгены, на станціи Граево, Варшава, Млава, Соколовице, Граница, Радивилъ и Волоцкъ для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые обратно станціями, производящими пересылку хлѣба черезъ тѣ же передаточныя станціи (Кіевъ, Фастовъ, Елисаветградъ, и Унгены), или же до станцій Кіевъ и Унгены, переводятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по 1/100 коп. съ пуда и версты.
- 2) Связанные выше въ пунктѣ 1-мъ мѣшки перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по 1/100 коп. съ пуда и версты также и въ тѣхъ случаяхъ, когда они возвращаются станціями, производящими пересылку хлѣба не на чужія дороги, за Киевомъ, Фастовомъ, Елисаветградомъ и Унгенами лежанца, а на собственныхъ станціи Юго-Западныхъ дорогъ, при условіи, если въ накладныхъ, сопровождающихъ мѣшки, указана станція отправления хлѣба, изъ подъ котораго мѣшки возвращаются, а равно и номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ хлѣбъ слѣдовалъ.
- 3) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, слѣдующихъ изъ Румыніи (изъ Яссъ и изъ за Яссъ) до станцій Илово и Просткенъ, для дальнѣйшей перевозки съ таковыхъ станцій въ сыпную, возвращаемые станціями Илово и Просткенъ обратно черезъ Унгены, въ Румынію, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. д. по 1/100 коп. съ пуда и версты.
- 4) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ и отрубей, прибывающихъ со станцій Юго-Западныхъ ж. д. на станціи Граево для дальнѣйшей отправки за границу въ сыпную, возвращаемые станціей Граево на станцію Кіевъ, перевозятся по 1/100 коп. съ пуда и версты.
- 5) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу съ чужихъ дорогъ черезъ передаточныя станціи Кіевъ, Фастовъ и Елисаветградъ, возвращаемые изъ Одессы обратно черезъ тѣ же передаточныя станціи, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ ж. дорогъ по 1/100 коп. съ пуда и версты.
- 6) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, прибывающихъ въ Одессу изъ Варшавы, возвращаемые Одесскими городскими станціями на станціи Тирасполь, Кодыма, Попелюха, Крыжополь и Рахны, перевозятся по 1/100 коп. съ пуда и версты.
- 7) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, слѣдующихъ въ Либаву и Ригу съ Фастовской ж. д. черезъ Фастовъ-Вѣлостокъ и Фастовъ-Ровно, возвращаемые обратно станціями Либавы и Риги на Фастовскую дорогу, перевозятся на протяженіи Вѣлостокъ-Фастовъ и Ровно-Фастовъ по 1/100 коп. съ пуда и версты, при условіи, однако, если въ накладныхъ на мѣшки будутъ указаны номера первоначальныхъ накладныхъ, при которыхъ транспорты хлѣба слѣдовали въ Либаву и Ригу, а равно станція отправления хлѣбныхъ грузовъ.
- 8) Порожніе мѣшки изъ подъ хлѣбныхъ грузовъ, отправляемыхъ изъ Варшавы до Ковеля-трансита, Вресты-трансита и Граево, на станціи, которыя будутъ указаны отправителемъ, перевозятся на протяженіи Юго-Западныхъ дорогъ по 1/100 коп. съ пуда и версты. (1341-3)

PETERSB. LABORATORIUM CHEMICZNE

Измайлѣвскій проспектъ № 21.

Рѣкомендуетъ нижеслѣдующіе выходы:

ELIKSIRY DO ZĘBÓW I PROSZKI,

приготовляемые за дозволеніемъ Петербургскаго Заряда Лѣкарскаго.

Паста глицерыновая до зубѣвъ по 75 коп.—Прозекъ Cornille и чинновы по 75 коп.

ПРОДУКТЫ САЛИЦЫЛОВЕ ГИГИЕНИЧНЕ.

ЕДИНЕ МАГАЗИНЫ В ПЕТЕРБУРГУ:

- 1) Невскій проспектъ, въ домѣ коścioла Католическаго, № 32.
- 2) Невскій проспектъ, при моście Аничкова, № 66.
- 3) Бѣгъ Вознесіенскаго пр. и Казањскаго ул., въ домѣ Szredera, № 18—54.

(Спрѣдажа hurtowa i detaliczna).

В Москвѣ: при Кузнечкомъ моście, въ домѣ Третьяковыхъ. (1295-1)

ПРАВЛЕНИЕ

Виленскаго Земельнаго Банка

имѣетъ честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ, что второй и послѣдній взносъ по акціямъ Виленскаго Земельнаго Банка XII выпуска, въ размѣрѣ 150 руб. за каждую акцію, назначенъ до 14-го Октября сего года включительно: въ кассѣ Банка въ г. Вильнѣ, въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ, Варшавскомъ Учетномъ Банкѣ, Варшавскомъ Банкирскомъ Домѣ Вавельбергъ и его конторахъ, и Рижскомъ Коммерческомъ Банкѣ; при чемъ будетъ производиться и обмѣнъ сполна оплаченныхъ временныхъ свѣдѣтельствъ на акціи XII выпуска. За невзносъ-же къ указанному выше сроку платежа по свѣдѣтельствамъ, будутъ взыскиваемы въ пользу Банка за каждый просроченный день, по расчѣту 5% интереса и 5% пени въ годъ, а затѣмъ черезъ двѣ недѣли послѣ публикаціи, неоплаченные акціи будутъ проданы Банкомъ на основаніи § 6 Устава Банка. (1338)

Четыре chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościusko, Poniatowski, Czarniecki i Sobiecki) do nabycia za rs. 20 wraz z przesłaniem poczt., w Księgarni polsk., Kazañska 26.

PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO zeszyt sierpniowy (VIII) r. b. zawiera w sobie co następuje:

Z powodu jubileuszu półwiekowego istnienia wielkiego pieca w Rejowie.—Zrównania hydrauliczne Bousinesq'a i kilka wniosków, p. H. Jeseniewicza (dok.).—Kilka uwag z zakresu sukienictwa: plany, pasma i nierówności w zabarwieniu gładkich tkanin wełnianych, folowanych i półfolowanych, napisał S—k.—Przyczynki do teorii spadochronów, podał Obrębowicz, inż.—Krytyka i bibliografja. Podręcznik do konstrukcyi maszyn dla inżynierów, mechaników i uczniów szkół technicznych, Karola Stadtmüller'a, podał St. Lisiecki.—Nowe książki.—Sprawozdanie Towarzystwa inżynierów cywilnych w Paryżu. Przegląd wynal., ulepszeń i celn. robót. Dom firmy J. Mieczkowskiego w Warszawie, podał Z. Kislański, bud.—Nowy, samodzielny hamulec pociągowy Westinghouse'a, podał J. M. Miler, inż.—techn. (dok.). Nowy palnik do spalania w lampach ciężkich olejów, napisał Siemaszko, inż. (dok.).—Wyniki prób, dokonanych przez prof. M. Bieleńskiego z żelazem, wziętem z mostu wiszącego na Dnieprze w Kijowie, podał St. Zieliński, inż.—Most na zatoce Forth w Szkocyi, przez St. Zielińskiego, inż.—Doświadczenia porównawcze nad obróbką żelaza do mostów, napisał P. Wilejszyc, inż.—Przyczyna nagryzania ołowiu przez wody alimentacyjne i sposób usunięcia jej, podał Bronisław Rojański, asyst. kat. chemji przy polit. lwowskiej.—Kronika bieżąca. Szkoła górnicza w Dąbrowie.—Budowa wodociągu regulickiego.—3-cie posiedzenie kongresu międzynarodowego dróg żelaznych.—Kongresy międzynarodowe w Paryżu w ciągu m. września r. b.—Nowy ustrój skrzyń ogniowych, stosowanych przy szwedzkich parowozach.—† Eugenjusz Dziwniaki.—Cukrownictwo. Suszarnia do krajanki wyłodzonej, systemu Büttner'a i Meyer'a.—Bielenie cukru parą, podał Świecianowski Zenon.—Korespondencja Redakcyi.—† H. Leplay.—Ogłoszenia zakładów fabr., biur techn. i t. d.—o książkach i czasopismach.—1 tablica rysunków (XX), 4 cynkotypy i siedm drzeworytów w tekście. (8609)

CZTERY NAUCZYCIELKI

specjalistki w muzyce, teorii, kompozycji, posiadające gruntowną znajomość języków: francuzkiego, rosyjskiego, niemieckiego, oraz przedmiotów w zakresie kursu gimnazyalnego, zyczą udzielać korepetycyj, oraz przysposabiać do zakładów naukowych. Wykłady mogą być prowadzone w języku polskim, tak na mieście, jak również i u siebie w domu.

Kuznieczny zaułek № 8, m. 22.



Cenniki gratis i franco.

Wyrabiam wyłącznie tylko ocet naturalny przez okwaszenie (za pomocą powietrza atmosferycznego) ze Spirytusu, Siode i Wina winogronowego.

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie.



Wszelkie reklamy smoły, zwanej Gudronit & Co, są blagą i kłamstwem, oparte na złowieniu współnika z kapitałem. (Ostrzega się publiczność!) (8607-3)

FARBY LAKIERY POKOSTY
 Wielki medal srebrny
 polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPINSKI & W. LEPPER
 w Warszawie w Fine Bankowy.
 Cenniki franco i gratis.

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

Z d. 15 (27) Września r. b. wprowadzone będą w wykonanie, aż do zmiany, nowe specjalne taryfy na przewóz zboża, nasion oleistych, mąki i kaszy, do stacji pogranicznych dróg tutejszych, z następujących stacji dróg żelaznych rosyjskich:

- № 522 ze stacji dr. żel. Fastowskiej do st. Aleksandrów dr. żel. Warszawsko-Bydgoskiej.
- № 613 ze st. dr. ż. Fastowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 586 i 656 ze st. dr. ż. Orłowsko-Griazskiej do st. Aleksandrów dr. ż. Warszawsko-Bydgoskiej.
- № 587 ze st. dr. ż. Orłowsko-Griazskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 593 ze st. dr. ż. Griazsko-Carycyńskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 606 ze st. dr. ż. Griazsko-Carycyńskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 643 i 652 ze st. dr. ż. Liwenskiej wązko-torowej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 594 i 657 ze st. dr. ż. Liwenskiej wązko-torowej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 605 ze st. dr. ż. Orenburskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 599 ze st. dr. ż. Orenburskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 602 ze st. dr. ż. Tambowsko-Kozłowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. Warszawsko-Bydgoskiej.
- № 600 i 793 ze st. dr. ż. Tambowsko-Kozłowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 610 ze st. dr. ż. Riazsko-Morzańskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 608 ze st. dr. ż. Riazsko-Morzańskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 603 ze st. dr. ż. Samaro-Ufimskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 612 ze st. dr. ż. Samaro-Ufimskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. Warszawsko-Wiedeńskiej.
- № 615 i 791 ze st. dr. ż. Libawo-Romeńskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 611 ze st. dr. ż. Libawo-Romeńskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 591 ze st. dr. ż. Południowo-Zachodnich do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 595 ze st. dr. ż. Tambowsko-Saratowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 776 ze st. dr. ż. Riazsko-Kozłowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 616 ze st. dr. ż. Morzańsko-Syzańskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 631 ze st. dr. ż. Morzańsko-Syzańskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 658 ze st. dr. ż. Moskiewsko-Riazańkiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 664 ze st. dr. ż. Moskiewsko-Riazańkiej do st. Sosnowice dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 666 ze st. dr. ż. Moskiewsko-Riazańkiej do st. Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 679 ze st. dr. ż. Kozłowsko-Woroneżsko-Rostowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 681 i 786 ze st. dr. ż. Kozłowsko-Woroneżsko-Rostowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 695, 712 i 780 ze st. dr. ż. Kursko-Kijowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 708 i 714 ze st. dr. ż. Kursko-Kijowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. Warszawsko-Bydgoskiej.
- № 709, 724, 742 i 735 ze st. dr. ż. Kursko-Charkowo-Azowskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 711, 737, 738 i 736 ze st. dr. ż. Kursko-Charkowo-Azowskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 739, 746, 762, 763, 753, 754 i 759 ze st. dr. ż. Charkowo-Mikołajewskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 726, 769, 770, 755, 756, 760 i 780 ze st. dr. ż. Charkowo-Mikołajewskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 790 ze st. dr. ż. Ekaterynińskiej do st. Aleksandrów dr. ż. W.-Bydgoskiej.
- № 771 ze st. dr. ż. Ekaterynińskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.
- № 782 ze st. dr. ż. Moskiewsko-Kurskiej do st. Sosnowice i Granica dr. ż. W.-Wiedeńskiej.

Powyżej wymienione taryfy pomieszczone zostały w № 36, 37 i 38 zbioru taryf dróg żelaznych rosyjskich.

Ogłoszenia o wprowadzeniu w wykonanie dalszych taryf zbożowych ze stacji dróg żelaznych rosyjskich do stacji pogranicznych dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej w następstwie podawane będą dla wiadomości publicznej. (1336)

Skład nut „Lira” J. Hilcknera

W MOSKWIE,

Twerskaja ulica, dom Gincburga,

poleca liczny wybór nut polskich, ruskich i zagranicznych do śpiewu i na fortepian po cenach niskich, jakoteż

WYPOŻYCZALNIĘ NUT

stale zasilaną nowościami. Warunki abonamentu: Zastaw rs. 5, abonament roczny rs. 12, a miesięczny rs. 1 kop. 50.

Abonenci, którzy opłacają za cały rok zgóry, otrzymują w Grudniu jako premjum, ALBUM najnowszych tańców na sezon 1889—90.

Nowy katalog kop. 25.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej. Korespondencja załatwia się w językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim. (1307)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ № 39 Сборника тарифовъ, росейскихъ желѣзныхъ дорогъ отпечатаны нижеслѣдующіе тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября сего года, а именно:

- Со станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ въ Либаву;
 - Екатеринбургской жел. дороги въ Володимиръ;
 - Московско-Курской жел. дороги въ Александрово, Границу и Со-сновице;
 - Подольской ж. дороги въ Одессу Товарную и Заставу.
- Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаменъ соотвѣствующихъ имъ спеціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. ХLI приложения № 3 къ Сборнику тарифовъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ. Печатные экземпляры новыхъ тарифовъ можно получать въ Тарифномъ Отдѣленіи Управления въ Кіевѣ. (1335-3)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYŃÓW
G. PIRWITZ i K^o w Rydze
 podejmują się, jako specjalności, budowy
**TURBIN, PODSTAW WAL-
 COWYCH**
 i wszystkich
MASZYN MŁYNARSKICH.
 Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)



Towarzystwo Rygskiej Fabryki Cementu i Olejarni

C. Ch. Schmidta, W RYDZE

posiada stale na składzie:
Cement Portlandzki i Romandzki, jak również Olej
we wszystkich gatunkach (1825-3)
 w Rydze, Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Rostowie nad Donem.

DOM HANDLOWY A. FIORENTINI założony w r. 1780 W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.

DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	K o p i e j k i.									
	2	3	4	6	8	10	12	16	20	
Glacé i szwedzkie para	50	60	70	100	130	160	200	250	300	
Zamszowe	—	100	120	—	—	—	—	—	—	
Kozłowe czarne	—	125	150	—	—	—	—	—	—	
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—	
Tamburowanie (naszycie) na parze drożej o 10 kop. (1218)										
MEZKIE:										
Glacé (лайковыя) para	rs. — k. 50									
Szwedzkie	— „ 60									
Glacé i Szwedzkie «Derby» z maszynk. i tambur.	— „ 85									
Zamszowe zółte	— „ 75									
„ lepszego gatunku № 1	— „ 1 „									
„ „ „ „ № 0	— „ 1 „ 50									
„ „ „ „ № 1 z masz. i tamb.	— „ 1 „ 25									
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0	— „ 1 „ 50									
„ „ „ „ № 1	— „ 1 „ 25									
Zimowe rękawiczki na flaneli od	k. 75 do — „ 50									

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ TEMPLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Biuro Kaucyonowane Nauczycielskie
F. SIKORSKIEJ
W WARSZAWIE,
Nicoala № 12, na parterze.

Ma do umieszczenia: Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (234-3)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALEŚKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicera-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Drzewka owocowe:

kilka tysięcy jabłonek z koronami, 3, 4
i 5-letnich w odmianach wyborowych,
na klimat wytrzymałych—do sprzedania
w majątku Wojewódzkiej, po 40 kop.
za sztukę. Szczęśliwie listownie: Kowien-
ska gub., poczta Szaty, w Wojewódzisz-
kach. Wincenty Montcilli. (1328-3)

NA PENSYI ŻENSKIEJ

LEONJI RUDZKIEJ
W WARSZAWIE

Zielna № 13, lub Wielka № 42.

Zapis uczennic przychodnich i
pensyonarek trwa w dalszym
ciągu codziennie z wyjątkiem Nie-
dziel i Świąt. Konwersacya
obcemi językami i gimnastyka
całoroczna dla przychodnich i pen-
syonarek zapewniona. (8606)

OGRODNIK UCZONY I PRAKTYCZNY
we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, oraz
znający dokładnie zakładanie i uprawę
chmielu. Praktyk w Niemczech, zakładał
ogrody i chmielarn., oraz takowe prowadzi.
w kraju i zagr., poszuk. posady od 1 Paźd.
r. b. Adr.: Zakład Ogród. Wład. Turkow-
skiego. Warsz., Powązkowska 6. (1339-4)

Rs. 25 za wyrobienie posady
MASZYNIŚCIE
wykwalifikowanemu. Oferty uprasza
przesłać do Pp. Rajchmana & Frenclera
w Warszawie pod «Maszyniście». (8618)

Nauczycielka młoda

warszawianka, poszukuje miejsca do po-
czątkujących dzieci na wyjazd do Bonyi.
Posiada chlubne świadectwa sumienne
spełnianych obowiązków. Adr.: w Biurze
Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera pod lit.
M. S. 3, w Warszawie. (8612)

ANTYKWARYAT

Mauryc. Stankiewicza
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska № 20.

Dostarcza książki dawne i nowsze, wyczer-
pane w księgarstwie.

Nabywa dawniejsze i nowsze dzieła,
rękopisy, mapy i ryciny tak w pojedyn-
czych egzemplarzach, jakoteż i w całych
zbiorach.

Przyjmuje w komis do zbycia książki
polskie lub z polską mające związek,
ogłaszając je w czasopiśmie oraz w ka-
talogach własnych, które wydawać be-
dzie kilka razy do roku.

Katalog pierwszy, zawierający 732
tytułów dzieł od XVI do XIX wieku,
wyszedł już z druku. (8611-3)

TECHNIK

energiczny, doświadczony w różnych ga-
łęziach budownictwa w kraju i zagra-
nicą, może niwelować oraz prowadzić
roboty ziemne; wogóle robotami może
kierować bardzo praktycznie. Na stałą i
odpowiednią posadę może zacząć. Oferty
uprasza adresować: Pp. Rajchman & Fren-
cler, Warszawa pod «Brak protekcji». (250)

Od godziny 12-iej do 3-iej
Choroby kobiece i zaraziliwe.
Sadowa 86. Lekarz Ludwik
WALICKI (1834-3)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kasanńskiej № 26,

POLECA SWOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki
pocztowej.

SKŁAD NASION

POD FIRMA

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10,

kupuje Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koń-
ski, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lnia-
ne, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Uprasza o nadsyłanie prób z podaniem
ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

(233-8)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędlnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wę-
dliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kiełbasy herbat-
nie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki codziennie świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что въ Сборникѣ Тарифовъ россійскихъ желѣзныхъ дорогъ отпе-
чатаны нижеслѣдующіе спеціальныя тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ,
вступающіе въ дѣйствіе съ 15 (27) Сентября с. г. а именно:

Въ № 36 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Николаевъ;
- Фастовской ж. д. въ Одессу, Ригу, Либаву и С.-Петербургъ;
- Екатеринбургской ж. д. въ Одессу;
- Курско-Харьково-Азовской въ Одессу;
- Харьковско-Николаевской въ Одессу.

Въ № 37 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Одессу, С.-Петербургъ и Александрово;
- Фастовской ж. д. въ Александрово, Либаву, Границу и Сосновице.

Въ № 38 Сборника:

- Со станцій Юго-Западныхъ ж. д. въ Ригу;
- Фастовской ж. д. въ Радзивиловъ и Волочискъ;
- Харьковско-Николаевской въ Границу, Сосновице, Александрово, Воло-
чискъ и Радзивиловъ;
- Курско-Кіевской въ Границу, Сосновице, Александрово, Николаевъ,
Одессу, Волочискъ и Радзивиловъ;
- Курско-Харьково-Азовской въ Александрово, Границу, Сосновице,
Радзивиловъ, Волочискъ;
- Екатеринбургской въ Границу, Сосновице, Александрово, Волочискъ
и Радзивиловъ;
- Московско-Курской въ Границу и Сосновице. (1830-3)

Тарифы эти вводятся въ дѣйствіе взаимно соотвѣствующихъ имъ спе-
ціальныхъ тарифовъ, отпечатанныхъ въ ст. X и XLI приложения за № 3 къ Сбо-
рнику Тарифовъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ. Печатные экземпляры новыхъ та-
рифовъ можно получать въ Тарифномъ Отдѣленіи Управленія въ Кіевѣ.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
Warszawskiej, Krakow-
stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na
skieji i Lwowskiej Wy-
no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; słaska ekstraktumiodowo-słodowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodatkiem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie, Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejewa i Pacz-
kowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie,
w Tyńsiu u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Cyszkowskiego. (24)

MŁODA OSOBA, polka, obznajmiona z me-
todą nauki początkowej, posiadająca języ-
ki: franc. i niem., tudzież muzykę, poszuk.
miejsca. Galernaja 13. *Marya Grabowska*,
(1833-2)

ZNOWU PO EXSICCATORZE

poprawialiśmy roboty

a mianowicie:

w Warszawie w domu W-go Mayeta
Adwokata Nowy-Świat 28 i w Szkole
Technicznej Kolei Wiedeńskiej ulica
Chmielna. Zaznaczamy, że w obu
wyżej wymienionych miejscowo-
ściach **ROBOTY BYŁY WYKONANE**
PRZEZ SAMEGO WYNAŁAZCĘ.

Nb. W roku zeszłym przerabia-
liśmy po tym «jedynym pewnym
w XIX wieku wynalazku», w Smar-
dzwie u W-go Dąbkowskiego,
w Putawach u JW. Arcimowicza,
w budynkach Warszawskich Tram-
wajów i w wielu innych. (231-8)

FIRMA

„GUDRONIT”

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka
Warszawa, Wierzbowa 6.

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

- Bak. Kal. hum. na r. 1890, k. 20.
- Bem A. G. Jak mówić po polsku, rs. 1
kop. 50.
- Bogusławski Edward. Historia Polski, rs. 1
kop. 50.
- Historia słowian, rs. 4.
- Historia słowian przed sądem w Ber-
linie, kop. 20.
- Obrona mojej historii słowian, k. 25.
- Lito-windyjskie i windyjskie nazwy
gór, rzek, jezior i osad w Europie,
k. 30.
- Słowo o racjonalnej grafice polskiej,
kop. 15.
- Bryła K. Siermierz postępowy, czyli podr.
polski do nauki szermierki szpada-
nem, k. 75.
- Byron J. G. Dwie tragedye histor. Dwaj
Foskarowie. Marino Fallero, rs. 1.
- Dygasiński A. Z zagonu i bruku, rs. 1 k. 50.
- Facet. Kal. humor. na r. 1890.
- Korotyński W. Jak pisać po polsku. Ze-
szyt I, kop. 10.
- Korzon T. Historia nowożytna. Tom I.
Kraszewski J. I. Pow. histor. XXVIII. Za
Sasów. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
- Pow. histor. XXIX. Saskie ostatki.
(August III). 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
- Merczyng H. Zasady elektrotechniki, rs. 2
k. 70.
- Meyer M. W państwie gwiazd. Astrono-
mja popularna, rs. 1 k. 50.
- Na Vidov-dan. 1389—1889. Pieśni serb-
skie o Kosowskim boju w nowym
przekł. I. Kopernickiego, z przedm.
T. T. Jeża, rs. 1 k. 20.
- Niemirycz J. Filozofja historii narodu
polskiego. 2 tomy, rs. 10.
- Pisownia polska. 50 praw grafi, ortografji
i gramatyki do użytku piszących po
polsku, kop. 15.
- Rodziewiczówna M. Kwiat lotosu, rs. 1 k. 20
- Rogosz J. Na dziejowym przełomie, pow.
hist. z XV w., rs. 2.
- Roscher W. Nauka ekonomji handlu i
przemysłu, rs. 6.
- Sullma Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—
1812), rs. 2.
- Stan trzeci. Pow. histor. z czasów
Sejmu Caterol., k. 60.
- Tretiak Józef. Historia wojny chocimskiej
w r. 1621, rs. 1 k. 35.
- Tylor E. B. Antropologja, z ilustr., rs. 2.
- Wasilewski Z. Jagodne. Zarys etnogra-
ficzny, k. 75.
- Waśniewski Józef. Zygzyki, k. 60.
- Welowski M. Ostatni piorun. Pow. histor.
3 tomy, rs. 3.

Ze przesyłką pocztową należy do-
łączyć kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czaso-
pisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe.